

# DZIAŁ URZĘDOWY.

## T R E Ś Ć.

Str.

### AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

#### *Kongregacja św. Oficjum:*

30. Dekret w sprawie potępienia trzech książek napisanych przez Piotra Martinetti . . . . . 87

#### *Św. Kongregacja Obrzędów:*

31. Dekret stwierdzający cuda Andrzeja Boboli . . . . . 88

### ROZKAZY MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH.

32. Medal „Za Długoletnią Służbę” — sposób noszenia . . . . . 90

Nr 4.



WARSZAWA  
5 KWIECZNIA  
1938 R.

# ROZKAZ WEWNĘTRZNY

## DO KATOLICKIEGO DUCHOWIEŃSTWA WOJSKOWEGO W POLSCE

---

---

### AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

KONGREGACJA ŚW. OFICJUM.

**30.**

#### DEKRET

**w sprawie potępienia trzech książek napisanych przez Piotra Martinetti.**

(AAS, t. XXIX, str. 471).

Dnia 1 grudnia 1937 r. na plenarnym posiedzeniu Kongregacji Św. Oficjum Księża Kardynałowie, ustanowieni do czuwania nad sprawami wiary św. i obyczajów, po wysłuchaniu wniosku konsultorów, potępili i polecieli wnieść do indeksu ksiąg zakazanych trzy książki, napisane przez Piotra Martinetti, a noszące tytuły: *Ragione e Fede*; *Gesù Christo e il Cristianesimo*; *Il Vangelo con introduzione e note*.

Dnia 2 tegoż miesiąca Ojciec Św., Pius XI, na zwykłej audiencji, udzielonej Asesorowi Kongr. Św. Oficjum, przedłożoną sobie rezolucję Księży Kardynałów potwierdził i polecił ogłosić.

Dan w Rzymie, w siedzibie Św. Kongregacji, dnia 3 grudnia 1937 roku.

I. VENTURI

Sekretarz Kongr. Św. Oficjum.

## 31.

## DEKRET

## stwierdzający cuda Andrzeja Boboli.

(AAS, 1937, t. XXIX, str. 347).

Polska, ziemia szlchetna, szaniec wysunięty przeciw barbarzyńcom i nieprzyjaciołom Wiary katolickiej, szczyci się z posiadania niezliczonych synów, którzy krew swoją przelewali dla Chrystusa aż do dni naszych. Wśród nich słusznie jedno z pierwszych miejsc zajmuje błogosławiony Andrzej Bobola. Z rodziny senatorskiej, sławnej przez swe szlchetne pochodzenie i wielce zasłużonej ojczyźnie i wierze świętej wybitnymi czynami — urodził się Andrzej Bobola w roku 1592; w roku zaś 1657 przez męczeńską śmierć swoją do większej jeszcze chwały podniósł sławny swój naród i Towarzystwo Jezusowe.

Wybitny ten bojownik, sławny także cudami, wpisany został uroczyscie przez Piusa IX Papieża błogosławionej pamięci, w dniu 30 października roku Pańskiego 1853 w poczet Błogosławionych. Ponieważ później okazało się, że nowe cuda zdarzyły się za jego przyczyną, podjęta została w dniu 23 lipca 1924 roku sprawa kanonizacji. Św. Kongregacja Obrzędów przesłała zarówno do arcybiskupa krakowskiego, jak i kardynała wikariusza Rzymu, listy, zlecające przeprowadzenie na mocy swego apostołskiego autorytetu dochodzenia w sprawie podwójnego cudownego uzdrowienia.

W dniu 22 stycznia 1936 roku ogłoszono dekret, uznający ważność tych apostołskich dochodzeń, i w ten sposób otwarta została droga do zbadania tych uzdrowień.

Pierwsze cudowne uzdrowienie zdarzyło się w Krynicy w archidiecezji krakowskiej w dniu 3 września 1922 roku. Wdowa Ida Henryka Kopecka, z domu Turnau, licząca 46 lat, będąc dotknięta chorobą kości, poddała się kuracji promieniami Roentgena. Wskutek tego podległa ciężkim oparzeniom brzucha. Jedna z tych spazelin miała rozmiary 15 i 12 cm. druga była mniejsza. Z oparzelin tych utworzyły się wrzody cuchnące i ropiące, które lekarze uznali za nieuleczalne, jeśli nie za śmiertelne. Przy przyłożeniu do ciała chorej cząstki relikwii Błogosławionego Andrzeja



Boboli i wezwaniu Jego imienia, Ida Kopecka natychmiast wyzdrowiała tak, że poczuła się zdolną bez trudności udzielać pomocy chorej siostrze i udać się do kościoła. Obejrząwszy przy pomocy zwierciadła chore miejsca, nie zauważyła już żadnego wrzodu, rękami zaś wyczuła, że miejsca wrzodów pokryte są skórą. Stwierdził to leczący ją lekarz przy zewnętrznym badaniu. Ten sam lekarz i doświadczeni wysłannicy Św. Kongregacji osądzili, że przekracza to siły natury.

Drugie uzdrowienie miało miejsce w Rzymie dnia 30.XII. 1933 roku.

Siostra Alojza Dobrzyńska, ze Zgromadzenia Służebnic Najśw. Maryi Panny Niepokalanej cierpiała na ostre zapalenie trzustki, skomplikowane innymi przejawami chorobowymi; z choroby tej, jak orzekł lekarz, nie mogła być inaczej wyleczona jak tylko w najlepszym wypadku przez operację chirurgiczną, co stwierdziło również wielu biegłych przez niniejszą Św. Kongregację wyznaczonych, którzy na konsilium rzecz rozważyli i zapoznali się z wieloma zdjęciami rentgenologicznymi. Siostry i inne osoby zanosły gorące prośby o wstawiennictwo błog. Andrzeja. Dnia 29 grudnia choroba srożyła się bardzo, dnia zaś następnego taka nastąpiła poprawa, że według zgodnej opinii biegłych już wtedy nastąpiło uzdrowienie.

Nad odbydwoma uzdrowieniami obradowało przedwstępne posiedzenie Kongregacji dnia 17 marca ub. r. u ks. kardynała Piotra Segura y Sáenz, Ponensa sprawy, po czym nastąpiło wstępne posiedzenie w dniu 14 lipca tegoż roku w Watykanie, wreszcie 16 marca b. r. posiedzenie generalne wobec Ojca św. Na tym ostatnim wspomniany ks. kardynał Ponens przedłożył do rozstrzygnięcia wątpliwość: „Czy i jakie cuda zostały stwierdzone po pozwoleniu Stolicy Św. na kult błog. Andrzeja Boboli w sprawie i w celu, o który chodzi“. Księża kardynałowie, dostojnicy Kongregacji oraz konsultorowie przedłożyli swe zdania. Ojciec zaś święty odłożył wyjawienie swego zdania na niedzielę czwartą po Wielkiejnocy, czyli na dzień św. Marka Ewangelisty. W dniu tym wezwał do siebie ks. kardynałów Laurentiego, prefekta Św. Kongregacji Obrzędów i Piotra Segurę y Sáenz, Ponensa w sprawie, jak również Salvatora Natucci, generalnego promotora wiary i niżej podpisanego sekretarza, i po pobożnym odprawieniu Najświętszej Ofiary, orzekł:

Uznać należy dwa cuda za przyczyną błog. Andrzeja Boboli  
zdziałane, mianowicie: nagłe, cudowne uzdrowienia zarówno Idy  
Kopeckiej od ciężkiej oparzeliny promieniami X, jak i siostry  
Alojzy Dobrzyńskiej od ostrego zapalenia gruczołu żołądkowego.

Dekret powyższy polecił Ojciec św. ogłosić i złożyć do akt  
Św. Kongregacji Obrzędów.

Dan w Rzymie, 25 kwietnia 1937 roku.

*Ks. Kard. Laurenti*, Prefekt.

*A. Cariuci*, Sekretarz.

---

---

## **ROZKAZY MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH.**

---

### **32.**

#### **Medal „Za Długoletnią Służbę“ — sposób noszenia.**

(Wyjątek z Dz. Rozk. Nr 3/38, poz. 31, § 10).

Medal „Za Długoletnią Służbę“ nosi się po „Medalu Dziesięcio-  
lecia Odzyskania Niepodległości“ wzgl. „3 Maja“ w kolejności  
starszeństwa (złoty, srebrny, brązowy) w sposób ustalony przepi-  
sami o noszeniu orderów i odznaczeń (Dz. Rozk. Nr 19/29  
poz. 187, Dz. Rozk. Nr 8/36 poz. 98 i Dz. Rozk. Nr 2/38 poz. 16).

---

---

*+ Józef Garbina*

*Biskup Polowy Wojsk Polskich.*

Warszawa, dnia 5 kwietnia 1938 r.

---

---





## T R E Ś Ć.

Str.

### KAZANIA I PRZEMÓWIENIA:

#### Kazania na święta pułkowe:

1. Ks. dr L Bombas . . . . .	119
2 Ks. Fr. Juszczyk . . . . .	122
3. Ks. knd. Fr. Karkowski . . . . .	126
4. Ks. St. Matzner . . . . .	129
5. Ks. St. Matzner . . . . .	131
6. Ks. St. Matzner . . . . .	134
7. Ks. dr J. Mauersberger . . . . .	136
8. Ks. dr E. Nowak . . . . .	138
9 Ks. W. Pączek . . . . .	143

### CYTATY:

„Wybór myśli do przemówień podczas nabożeństwa żałobnego w przeddzień pułkowego święta“. Wybrał ks. . . . .	149
--	-----

### METODYKA I ORGANIZACJA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO

„W sprawie pogadarek wychowawczych dla żołnierzy“. Ks. mgr St. Kontek . . . . .	185
--	-----

KRONIKA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO . . . . .	189
---	-----



## KAZANIA NA ŚWIĘTA PUŁKOWE.

### I.

Ks. dr LUDWIK BOMBAS

St. kapelan W. P.  
(Katowice).

Żołnierze!

Kościół święty katolicki ustanowił cały szereg świąt, wśród których znaczną część stanowią uroczystości męczenników. Dniem wybranym przez Kościół jest nie dzień urodzin świętych ani też rocznica jakiegoś wybitnego ich czynu, ale dzień śmierci, dzień przelanej krwi męczeńskiej.

Jeżeli przeglądnijemy historię naszych pułków i ich świąt, to spostrzemy, że o wyborze święta zdecydowała nie rocznica zawiązania pierwszej jednostki bojowej pułku (baonu), nie otrzymanie przez pułk numeru, nie dzień wręczenia sztandaru, lecz dzień największej bitwy, największego bojowego czynu, największych ofiar złożonych w walce.

(Tu można wpleść krótkie zestawienie walk pułku i dzień największej rozprawy).

Oto jedna ze scen: — Garstka naszych żołnierzy zamknęła się wobec przewagi atakujących bolszewików w opuszczonej chacie. Nieprzyjaciel nacierał zajadle, obrońcom brakło amunicji, strzały z wewnątrz ucichły. Przypuszczono ostateczny szturm. Chatę zdobyto. Na ziemi leżał ciężko ranny dowódca. Na pytanie dlaczego nie poddał się wraz z oddziałem, nie mógł już odpowiedzieć, bo krew mu zalała usta, wskazał tylko ręką na Krzyż Walecznych, zdołający jego pierś.

Wczoraj w żałobnej Mszy św. i w wieczornym apelu czciliście pamięć poległych. Wzywaliście ich potęgą wiary w życie pozagrobowe, w ciszy Najświętszej Ofiary składaliście za nich modły. W skupieniu wieczornego apelu kontrolowano ich obecność. Padały głosy:

„Poległ na polu chwały!“

Oto teraz przybyli i są tutaj. Na wezwanie modłów, na głos apelu, na dźwięk surm zebrały się duchy poległych w honorowy pluton i przybywają jako straż skrzydlata waszego sztandaru, przybywają zdobni w rabaty i sznury — krwią barwione, przybywają, aby uświetnić wasze święto, aby spojrzeć wam w oczy i odbyć raport...

...Oni żyli jak bohaterowie, my jesteśmy na drodze małości jak handlarze przy swych kramikach. Troszczymy się o życie, o wygodny byt, jak dzieci czepiamy się obchodów i uroczystości, boimy się, by raczej żywnościowe przypadkiem nas nie ominęły, życie często odmierzamy miarą użycia a nie czekających nas zadań. Czujemy się dobrze, gdy wszystko idzie składnie, trwożymy się na widok gór i przepaści. Całe bohaterstwo przenosimy z rzeczywistości do historii, do powieści i pragniemy życia bez troski.

Oto przychodzą bohaterowie — bez orkiestry, bez okrzyków, bez kwiatów i podarków. Pola bitew... to krwawe rzemiosło sprawiły, że stali się oni jakby samą powagą, obowiązkiem i gotowością. Nie darzą nawet spojrzeniem tego, co nas czaruje lub dręczy, gdyż wszystko co nieistotne zostawili za sobą. Nie cierpią egoistów w swych szeregach. Między nimi ten tylko znaczny, który zmęźniał w ogniu, który opanował swe nerwy i lęklivość nawet wtedy, gdy piekło wokoło niego na ziemi się rozpętało i światu groziło zagładą. Bohaterowie — w umieraniu, bohaterowie — w pogardzie dla siebie, wtedy gdy chodziło o rzeczy decydujące, o życie.

Wstyd nam! Jak Bóg przechodzi przez nasze sumienie, tak bohaterowie kroczą w tej świętej godzinie, idą jak wielki milczący przykład i wezwanie.

Żołnierze! — czy cofniecie się przed nimi i wróćcie do małych, by zostać małymi? nieusłużnymi? Nie zrozumiecie istoty bohaterstwa, jeśli duch wasz nie skrzepnie w szkole karności i poświęcenia.

Karność to porządek. — Lenistwo skłania człowieka do niedbałego spełniania obowiązków bez zainteresowania, bez ser-

ca, od niechcenia. To są nieprzyjaciele biorący nas w niewolę zachceń, nerwów, humoru. Warta, broniąca dostępu tym wrogom, nazywa się karnością. Karność stoi na straży obowiązku, czuwa, aby z ciągłym natężeniem woli spełniać rozkazy, nie dawać myślom niewłaściwym przystępu, słuchać zleceń przelożonych. Karność to ciągle czuwanie ducha. Z prawdziwej karności wypływa potrzeba poświęcenia się. Żołnierz kochający swą służbę pragnie dać tego dowód prawdziwy, szuka więc sposobu spełnienia ofiary — a będzie nią poświęcenie się. Jest to oddanie czci Bogu nie tylko słowem, ale i czynem.

Żołnierze! — Pułk, w którym służycie, posterunek, na którym stoicie, daje wam prawo do szacunku. Za gotowość złożenia ofiary z siebie dla służby, dla sprawy, której służycie, społeczeństwo obdarza was zawczasu wdzięcznością. Dano już wam zadatek za dobrowolną ofiarę, a wartość waszego poświęcenia zależy od sposobu, w jaki ofiara będzie spełniona. Jeśli zdręczacie siebie, kolegów i rodzinę idąc pod brzemieniem służby jakby krzyża, dźwiganego z narzekaniem, nie macie zasługi, gdyż poświęcenie jest darem dobrowolnym, złożone wesółym sercem a posłuszeństwo czymś radosnym.

Taka jest mowa i duch waszego święta, taka jego tradycja. Baccie, byście się stali godni miana tego pułku, byście tradycję jego utrzymali, a nie stali się nigdy robactwem, żerującym na krwi bohaterów.

W dniu tym uroczystym, w dniu waszego święta, w dniu bohaterów wdziejcie na wątle ramiona zbroję Goliata. Macie sięgnąć po wielkie wyniki. Osiągniecie je przez karność i poświęcenie. Zwyciężyliście już kiedy siebie samych? Świetnie! Przewyciężajcie się i walczcie nadal. Niech hasłem waszym będzie godło rycerskiego bractwa, które założył w XVII wieku król polski, Władysław IV.

Vicisti? Vince!

Zwyciężyłeś? — Zwyciężaj!

W imię Boże i z wezwaniem Bogarodzicy!

Amen.



## Ks. FRANCISZEK JUSZCZYK

Proboszcz W. P.

(Włocławek).

„Kto zwycięży, uczynię go kolumną w świątyni Boga mojego; a więcej z niej nie wynijdzie. I napiszę na nim imię Boga mojego i imię miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem... i imię moje nowe”.  
(Obj. 3, 12).

## Żołnierz!

Co to za dziwne święto, którego godłem wielkopiątkowy krzyż — symbol najwyższej ofiary i poświęcenia na tle purpurowego Chrystusowego sztandaru zwycięstwa nad mocami ciemności?

Co to za uroczystość, poprzedzona dziwnym wojskowo-religijnym obrzędem — apelem poległych?

Oto wśród pozorowanej, symbolicznej bitwy zapłonął stóg, lecz nie ten radosny ze słowiańskich Sobótek, ale ten symboliczny, wyobrażający ofiarny ołtarz Ojczyzny, na którym spłonęły setki młodych istnień ludzkich!

W głęboką ciszę zapadły nazwiska poległych, a potem słowa żołnierskiej modlitwy za tych, co odeszli...

Co to za dziwne święto, w którym pośród ech krwawego dramatu, jaki rozgrywał się w historii pułku, wśród odgłosu szpichów i karabinów, siejących śmierć i zniszczenie, wśród krzyku rannych, rżenia konających, jęków matek i żon i kwilenia dzieci, rozbrzmiewa najwspanialszy hymn historii polskiej, któremu imię: Zwycięstwo, a wtórują mu chóry niebian i naszych polskich świętych Patronów: „Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się w nim“ (Psalm 117, 24).

A my, synowie tej ziemi — starzy żołnierze, już w zycia popołudnie z przyprószonymi szronem siwizny włosami w ojczyściej służbie i młode żołnierskie pokolenie dajemy temu dniowi usakryfikowanie t. j. uświęcenie Przekzystą Ofiarą Mszy św.

Stajemy z modlitewną zadumą przed Panem Zastępów, dawcą wszelkiego zwycięstwa, by złożyć Mu serdeczną podziękę, że bohaterski huf pułkowy był Jego narzędziem w budowaniu Ojczyzny naszej, że siedł jak słupek ognisty do ziemi obiecanej,



pozostawiając przykład męstwa i cnót żołnierskich przyszłym pokoleniom.

Na wielki on dzień prowadzi Anioł Stróż Polski inny huf pułkowy — nieśmiertelne duchy bohaterów — zwycięzców.

Zlatują one tutaj do nas dziś na ziemię, jak ptaki przelotne na wyraj do Polski, by zanuciwszy nad gniazdem rodzinnym, nad tutejszym pułkiem, ojczystą pieśń rycerską „Bogurodzica“, odlecieć w krainę słońca, w krainę wiecznej światłości.

O! Podziwus godne i chwytające za serce doroczne święto pułkowe, bo to o tobie mowa! Tyś dla pułku pamiątką najcięższej bi wy, ale łączysz w sobie cały ogrom wysiłków, cały krwawy szlak bojów, który wije się w polskiej ziemi niby szkarłatna nie przetykana złotem, złotem zwycięstw nad wrogiem.

Tyś Dniu uroczysty jak bijące leśne źródło, które się nigdy nie starzeje, bo bić będzie po wieczne czasy fontanną krystalicznej bezinteresowności wobec Ojczyzny i emanować będzie radioaktywne, mocniejsze ponad śmierć promienie żołnierskiego patriotyzmu.

Zebrałaś się, braci pułkowa, u tego źródła. Czy oddamy się li tylko zadumie nad tą wielką krynicą sławy wojennej przeszłości?

Podnieśmy oczy wzwyż!

Oto przed nami jawi się nie fantastyczny, ale rzeczywisty ekran terażniejszości, a na nim wypisane słowa nie z tej ziemi, słowa Ducha Bożego: „Kto zwycięży, uczynię go kolumną w świątyni Boga mojego; a więcej z niej nie wynijdzie. I napiszę na nim imię Boga mojego i imię miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem ...i imię moje nowe“.

O kim to mowa?

Jako odpowiedź przesuwają się przed oczyma naszymi drugi obraz ze wspaniałą świątynią, a pod nią napis: Matka świętych — Polska. Tak, to nasza ukochana Ojczyzna, położona na historycznym rozstaju dróg między Wschodem a Zachodem.

Wznosi się ona na fundamencie z krwi i kości poległych, a opiera się na olbrzymiej, potężnej Kolumnie — Zwycięzcy, zgąsłym już dziś Naczelnym Wodzu i na niezliczonym szeregu żywych kolumn — zwycięskiego wojska polskiego.

Nie brak tam hufie pułkowy i ciebie!

Imieniem Bożym owe kolumny znaczone, na obrońców wiary przez Boga pasowane.

I nie wynijdzie z owej świątyni — Ojczyzny nigdy już więcej wojsko polskie i naród polski na tułactwo jak w czasach niewoli i nie będzie zabierał więcej jako relikwii woreczka z ziemią ojczyzną na zamiarle na obczyźnie oczy!

Z imieniem Bożym, wypisanym na czole zwycięzców, złączył Bóg po wieczne czasy imię miasta Swojego, nowego Jeruzalem, imię wolnej, zmartwychwstałej Polski.

I dał Jej imię nowe.

Bo „Polska całkowicie zbudowana na wiecznym prawie Chrystusowym... jako czynnik światotwórczy sięgnie po wybitny udział w realizacji planów Opatrzności w kształtowaniu nowych czasów“<sup>1)</sup>).

Ciebie więc, Ojczyzno umiłowana i ciebie Wojsko Polskie, od wieków przez Boga wybrane, czekają jeszcze wielkie zadania zakryte w niezbadanych wyrokach Bożych!

W tej świątyni zwycięstwa jest i twoje, Żołnierzu, miejsce. Jesteś i ty żywą kolumną, niedawno postawioną. Jaką? Czy ze szlachetnego materiału, z pełnowartościowej stali cnót żołnierskich, czy też może z gliny i piasku, lub butwiejącego drzewa — lenistwa i łatwizny życiowej?

Czy zamiast być ozdobą świątyni, nie szpecisz raczej jej Bożej budowy?

Od każdego z was, Żołnierze, zależy trwałość i piękność poszczególniej kolumny.

Jeśli widzisz braki, wymień w dniu święta pułkowego kolumnę, odnow swojego ducha, spowij go w miłość Bożą i w życie według zasad Wiary św., weźmij jakoby dłuto wolę twoją i uderzeniami jej rzeźbij ozdoby cnót żołnierskich, których imiona: karność, obowiązkowość i wysokie poczucie honoru służby.

Hartuj ducha i serce krzep, jak na rycerza przystało! Jako strażnicy tej ojczystej świątyni macie być, Żołnierze, silnymi kolumnami, „co w burzy się nie ugną“.

---

1) Z przemówienia Ks. Kardynała Hlonda na zebraniu inauguracyjnym Kongresu Chrystusa Króla.

Lśni ta świątynia zwycięstwa jak „Jasna Góra“ wśród narodów świata.

Jako „twierdza Boża“ przekreśla bezbożne zamiary hord Antychrysta ze Wschodu i nowoczesnego pogaństwa z Zachodu.

Nic też dziwnego, że na nią zwrócone są ziejące nienawiścią oczy i ku niej nastawione są chytrze uszy wrogów.

Wojsko polskie, i ty czynnie służące i ty wielkie wojsko rezerwy, załóż w twym sercu przewody wysokiego napięcia przepotężnej miłości Ojczyzny!

Niech kolumny twoje żywe będą przestrogą dla każdego, kto zbliży się w złych zamiarach do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, że nikt stąd nie ujdzie bezkarnie!

Że padnie u stóp każdej kolumny, rażony nagłą śmiercią wszelki śmiałek, jak każdy, kto niebacznie zbliży się do filara wysokiego napięcia elektrycznego!

Nech bije z tego „Jasnego Grodu“ przepotężna, życiodajna moc dla nas samych, nam na chwałę, dla wroga na szacunek a zarazem na postrach i grozę!

Bo inaczej duchy poległych, których ciała są fundamentem tej świątyni, podniosą straszny krzyk, prochy ich poruszą się w mogiłach, a krew ich, niczem krew niewinnego Abła, wołać będzie z ziemi do Boga jako oskarżyciel i sędzia, że świątynię zbeszczeszczono!

Tak nastrojonych chce nas widzieć dziś w święto pułkowe hufy poległych!

To ich testament, idący do wielkich i maluczkich!

Z roli chwilowych widzów dnia dzisiejszego odejdźmy na swoje poprzednie miejsce.

Na głos komendy Ojczyzny: „Do pracy“ zostawmy umarłych, a wstąpmy w tętniące życiem kolumnowe koło jako żyjący z żyjącym! Bo według słów hetmana Czarnieckiego „ludzie są śmiertelni, ale Rzeczpospolita wieczna“.

Cześć uczestnikom wojny żyjącym, hołd poległym a Ojczyźnie w dniu święta pułkowego dozgonnej wierności ślubowanie!

„Hufie, coś legł wśród życia zórz,  
Strojny w purpurę krwawych ran,



Co lśniesz w krainie wiecznych wzgórz  
Jak cudny maków polski łąn:

Pójdziem w potrzebie — to ślub nasz —  
Na bój za Polskę wśród krwi strug!  
My wolnej Polski wierna straż!  
Tak nam dopomóż Bóg!“

Amen.

---

### III.

*Ks. FRANCISZEK KARKOWSKI, kand. Teol.*

*St. kapelan W. P.*

*(Łowicz).*

Przemówienie na śwłęto pułkowe 10 p. p.

Na tle zieleni i w blasku słonecznym złoci się na tym polu ołtarz Pański, okolony odświętnie strojnymi kolumnami 10 p. p.

Zwyczajem rycerstwa polskiego, bieży myśl nasza ku Bogu z serdeczną podzięką za dotychczasowe łaski i z równoczesną prośbą o błogosławieństwo na przyszłość dla 10 p. p., który w tak krótkim okresie swego istnienia zdobył wybitne miejsce w naszym wojsku jako jeden z najlepszych i najsprawniejszych pułków.

I nie dziw, gdyż kolebką jego była wichura i groza wojenna a ziarnem jego poczęcia była krew przelana i bohaterstwo. W walce ze Wschodem o wolność Krzyża i Białego Orla obficie zraszał pułk 10-ty swą ofiarną krwią niwy nasze polskie, a swym bohaterstwem przyczynił się do uzyskania i utrwale-  
nia wolności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dlatego też rosła sława jego oręża, a z nią rosła miłość i wdzięczność społeczeństwa polskiego dla chorągwi pułkowej. W tej bowiem chorągwi uosobione są bohaterskie porywy, ideały i cierpienia pierwszych pionierów pułku naszego, których młode ciała spoczęły w mogile, lecz przepiękny wykwit szlachetnego ich ducha żyje nadal w tej chorągwi i czarem chwały owiewa wszystkich, co pod znakiem jej służy. Jako symbol



wierności, jedności i męstwa chorągiew ta prowadziła wasz pułk do zwycięstw i bohaterskich czynów, dlatego należy ją cenić jako coś najdroższego i w razie potrzeby bronić, choćby kosztem zdrowia lub życia własnego.

Byś tak rozumiał znaczenie chorągwi oraz chciał i potrafił ją bronić — pracuje nad tym, z właściwą sobie umiejętnością dowódca pułku, który przy pomocy kompanii oficerskiej i podoficerskiej, całej swej wiedzy i energii w tym używa kierunku, by podnieść do jeszcze wyższych rozmiarów twą dzielność i sprawność bojową a szczególnie, by podnieść twego ducha żołnierskiego.

Pomnijcie też, drodzy Żołnierze, że służąc w pułku, stanowicie jakoby jedną rodzinę oraz w pełnej zostajecie łączności z tymi, którzy swą krwią, życiem i cierpieniem przynieśli sławę pułkowi, a przynależąc do pułku stajecie się uczestnikami jego sławy i honoru. Z tych też względów, pierwszym i zasadniczym obowiązkiem waszym jest nade wszystko cenić godność pułkową i dla jej podniesienia wykazać w stosunku do przełożonych i kolegów jak największy szacunek, miłość i solidarność.

Aby stanąć na tej wyżynie cnót, musicie, drodzy Żołnierze, zachować w czystym swym sercu prawdziwą miłość dla Boga, który jest źródłem wszelkich cnót i rodzi miłość bliźniego i Ojczyzny.

Oby dla waszego i ojczystego dobra zapanowała na zawsze w waszych sercach ta miłość, wzbudzając zapał i uszlachetniając wasze dusze.

Obecnie zaś ożywiając w zwierciadle naszych dusz promienną przeszłość 10 p. p. przystąpmy do złożenia hołdu Najświętszej Maryi, Królowej Polski oraz tym, którzy dla chwały pułku śmierć bohaterską ponieśli.

A przy tej sposobności zapytam was, drodzy Żołnierze, czy sprawiedliwe było by niezłożenie hołdu pamięci Wielkiego Budowniczego i Wodza Narodu Polskiego, Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wszak On stworzył żelazną swą wolą legionowe hufce i siłą swojego ducha prowadził je do chwały zwycięstw.

Ale z tą radosną chwałą Ojczyzny naszej płyną też i wobec niej obowiązki.

Przede wszystkim musi pozostać Polska katolicka i wierna Bogu, pamiętając, iż chrztem św. żywot swój rozpoczęła i z wiarą silną zmartwychpowstała.

Wiara ta krzepiła ją w czasie niewoli, nie pozwalając na wynarodowienie i zagładę.

Pamiętajcie, że przysięgając wierność Rzeczypospolitej Polskiej, aby ją zachować, musicie dochować wierności Jej Królowej — Maryi Pannie.

Służąc zaś Maryi — dochowacie wierności Jej Synowi, którego symbolem jest Krzyż promienisty.

Widniejące na nim słowa „W tym znaku zwyciężysz!” doprowadziły niegdyś Konstantyna Wielkiego do świętych wyzwoleń i tryumfów.

Niech te słowa brzmią zawsze i w waszej pamięci jako pobudka do szlachetnej walki i zwycięstwa nad sobą i tymi, którzy hasła bezbożne rozsiewają dokoła.

A z tego Krzyża wielkie błogosławieństwo spłynie wówczas na was i rodziny wasze.

Drugim zaś obowiązkiem — to praca każdego stanu, którą cicho i gorliwie spełniać należy, podnosząc swój patriotyzm, pogłębiając swą wiedzę i zamiłowanie do porządku i karności.

Pozostał jeszcze obowiązek codziennej modlitwy, by Bóg Ojczyźnie naszej błogosławił, by darzył nas dzielnymi bohaterami, wielkimi uczonymi oraz gorliwymi kapłanami, nauczycielami, urzędnikami, rzemieślnikami, robotnikami itp., którzy by, owiani Duchem Bożym i przywiązani do ojczyźnej ziemi, pracą swoją ofiarą opromienili Polskę majestatem chwały i wielkości.

Amen.

---

Ks. STANISŁAW MATZNER

St. kapelan W. P.  
(Lwów).

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Kiedy \*) was tu widzę, przed ołtarzem Pańskim skupionych powagą chwili, ozdobionych znakami bohaterstwa na piersiach waszych, kiedy patrzę na was, zszeregowanych obok przełożonych i dowódców, żywo staje mi przed oczyma historia dzielnego waszego pułku, historia żołnierza polskiego i pytam samego siebie: Czy wolno mi tu przed ołtarzem Bożym, na którym wnet spełni się Najśw. Ofiara, wynosić dzielność i męstwo bohaterskich waszych oddziałów? czy wolno mi wychwalać wasz pułk, który dzisiaj obchodzi swe święto doroczne? I w odpowiedzi otwieram księgi Pisma św., a w nich czytam, ręką świętych kronikarzy pisane dzieje walk krwawych i zapasów, pochwały wodzów i zwycięzców, trudy i znoje żołnierza Pańskiego (Ks. Machabeuszów). A więc wolno mi opisywać wasze czyny i zmagania bez obawy, bym przez to miał ubliżyć Majestatowi Bożemu i umniejszyć cześć Panu Bogu należną. Bo żołnierz, bo jego potyczki i boje, narzędziem są w rękę Opatrzności Bożej, bo czyny jego przedsięwzięte są nie dla własnej, ale Bożej i Ojczyzny chwały, bo żołnierskie boje tak się ściśle sprzegły z działaniem Ducha św., że słusznie krew na polu bitwy za Ojczyznę przelana, za wiarę poczytana być może a śmierć takiego żołnierza za bohaterską i świętą policzona.

Piękną więc i chwalebną jest rzeczą obchodzić swe święta pułkowe a w nich rozpamiętywać, czego dokonało męstwo i bohaterstwo jednostek i oddziałów, bo z nich bije mocno i duch karnej cnoty i posłuszeństwa, które z wiary wypływa, bo z nich bije umiłowanie Ojczyzny, które setki kolegów do grobu, do śmierci, do poświęcenia się nadmiernego powiodło, poprowadziło.

Czyż, drodzy Bracia, Żołnierze, nie przyświecała wam wiara gorąca i żywa, która natchnęła was myślą, by z ognia anarchii

\*) Opracowując to przemówienie autor korzystał z „Książeczki Żołnierza Polskiego” Zdz. Dębickiego. Warszawa, 1919.



i rozkładu, w której znajdowały się armie nieprzyjacielskie, cudem wyprowadzić świeży i czysty zaczątek nowego wojska polskiego? Czyż nie dzieckiem wiary była ta wielka myśl wasza i ten czyn wasz stworzenia wojska polskiego, gdy wszystkie ludzkie rozumowania pobudzały do innych wniosków? Tylko wiara w Opatrzność Bożą i zdrowie narodu zdolne były natchnąć was do tego olbrzymiego dzieła rzucenia na szalę wypadków w Europie miecza, szabli i oręża polskiego żołnierza. Tylko wiara w połączeniu z silnym przekonaniem o wartości narodu dokonały cudu stworzenia narodowych sił zbrojnych.

Lecz nie myśl, Żołnierzu, drogi Bracie, że wojsko, w którym służysz, ...rok życia liczy dopiero. O nie! Za tobą stoi tysiącletnia historia Narodu, pisana błyskiem rycerskich mieczów od Tatr aż do Bałtyku, od starodawnego Krakowa po Dniepr i Dźwinę. Za tobą stoi niejedyn czyn świetny, którego ty teraz jesteś dziedzicem. Psie Pole i Grunwald, Psków i Wielkie Łuki, Kłuszyn i Kirchołm, Chocim i Podhajce, Warna i Wiedeń, Sandomierz i Lipsk, Grochów i Wola — oto długa litania, oto poczet bojów, prowadzonych przez twoich pradziadów pod jedną i tą samą chorągwią, pod jednym i tym samym sztandarem Orła Białego. Towarzyszami twej broni są wszyscy, których kości już dawno w kurhanach spróchniały i w mogiłach, rozrzuconych po całym świecie od Madrytu do Moskwy, od piramid egipskich i zionących zarazą bagnisk San Domingo po śnieżne pustki dalekiego Sybiru, którego krańcowe ziemie oblewa Ocean Spokojny.

Wodzami twoimi są wszystkie wielkie duchy rycerskie od Chrobrego, od królów Bolesława Śmiałego i Krzywoustego, od Łokietka, zbierającego ziemie polską w jedną całość, od Batorego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Czarnieckiego, od Sobieskiego aż do Kościuszki, Dąbrowskiego, ks. Józefa, który ginąc za Ojczyznę, Bogu oddawał honor Polaków, aż do Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, który czynem legionów i swym życiem ofiarnym nauczył żołnierza czuć po obywatelsku i utrwalić byt Państwa Polskiego.

O jakże szczęśliwym jesteś, Żołnierzu drogi, iż w takich szereгах żołnierskich się znajdujesz, tak świetlaną przeszłość narodową mając za sobą, takich wodzów widząc przed sobą!



O jakże szczęśliwym jesteś, iż możesz Ojczyźnie swojej służyć pod tą chorągwią, która Jej i twój honor wyobraża, pod tym znakiem, który Jej i twoim jest własnym. O jak szczęśliwym jesteś, że nie innym narodom się wysługujesz, nie pod obcym mundurem serce polskie kryjesz, lecz ty do tego pierwszego pokolenia należysz, które za cenę krwi męczenników Ojczyzny, za cenę ich życia, za cenę długiej męki całych pokoleń, stajesz się wskrzeszonym żołnierzem polskim, którego zadaniem jest: być obrońcą i stróżem granic ziemi ojczyściej, pilnować porządku i ładu i karności wewnętrznej.

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Gdyby dzisiaj wstał z grobu prorok Pański Izajasz, gdyby mógł się zjawić przed wami duch wielkiego Skargi — nic innego by nie czynili, o nic innego by nie wołali jak tylko o to, byście z duszą wolną od trosk, wesołym sercem, z pieśnią na ustach, pełnili swój obowiązek, posłuszni będąc swej władzy przełożonej — a wtenczas pułk... w którym służycie, jak dotychczas znamienicie wywiązywał się na froncie i w czasie pokoju z włożonych nań obowiązków, jaśnieć będzie zawsze jako jeden z pierwszych pułków, dla których Bóg i Wiara, Ojczyzna i Honor są hasłem naczelnym.

Amen.

---

## V.

Ks. STANISŁAW MATZNER

St. kapelan W. P.  
(Lwów).

Przemówienie na święcie pułkowym 14 p. uł. Jazłowieckich\*).

„Niechże Pan Bóg nasz będzie z nami, jako był z ojcy naszymi, nie opuszczając nas, ani odrzucając”.  
(III Król. VIII. 57).

Drodzy Bracia, Ułani!

Dłgie czasy błogosławił Pan Bóg ojcom naszym, dawał przez wieki zwycięstwa, zwycięstwa tak chlubne, doniosłe, tak nie-

---

\*) Przy opracowaniu wstępu tego przemówienia autor korzystał z materiału, zawartego w „Mowach Narodowych” ks. dra A. Szlagowskiego, Warszawa, (bez daty), str. 78.

raz nieoczekiwane, że w podziw wprawiąły ościenne kraje. Bywały to zwycięstwa rzeczywiście niezwykle. Ale zwycięstwami pochlubić się może każdy naród, każde państwo. Nie trudno bowiem pokonać wroga słabszego, nie przygotowanego, znieścacka zaskoczonego, ale zwyciężyć go wtedy, gdy samemu jest się słabym czy napadniętym czy nie przygotowanym — to dopiero zwycięstwo nad zwycięstwami.

Tak zwyciężał Grek pod Maratonem, pod Salaminą, tak zwyciężał Polak pod Kircholmem, dwakroć pod Chocimem i pod Wiedniem, pod Raclawicami. Był tam Pan Bóg z ojcy naszymi, nie opuszczając ich ani odrzucając. Błogosławiony Pan, który dawał zwycięstwa narodowi naszemu według wszystkiego, co zapowiadał przez swych Proroków.

W walkach tych, w równej mierze i sławie, stają oddziały wojskowe różnej broni obok siebie. Stają landknechci obok puszkarzy, obok pospolitego ruszenia — wojska kwarciane, obok husarzy, piechoty stają ułani. Sentyment jednak polski wyniósł ponad wszystkie rodzaje broni ułanów, uwieczniając ich w piosence: „Nie masz pana nad ułana, a nad lancę nie masz broni. Gdzie uderzy, już wróg leży, albo wilkiem stępy goni!“ I naprawdę jest co widzieć, gdy jadą ułani. Gdy radośnie zafurczą chorągiewki u lanc, gdy słońce odbije się na klingach zdobytych szabel i lufach karabinów, przewieszonych przez plecy, gdy jeszcze zajaśnią różnobarwne proporczyki na kołnierzach szarozielonych kurtek i otoki na czapkach — na widok tego: konia, szabli i ostróg, serce żywiej bije.

Jeszcze piękniej, zato groźniej wygląda ta kawaleria, wyglądają ułani przy szarży. Szarża — to podobno marzenie każdego prawdziwego ułana. Szarża ułańska — to wyczyn żołnierski na podziw historii, to lot wichrowy w błyskawicach szabel, lecz i hojne żniwo śmierci i zwycięskie wawrzyny. W szumie rozwianych burek, w tętentcie i gromkim okrzyku: „Naprzód wiaral“ lub jak dawniej w śpiewie „Boga Rodzico Dziewico“, w konaniu bez jęku tych, co z konia się zwalili i na poboju wisku legli, objawia się prawdziwie rycerska dusza i bohaterstwo i poświęcenie się bez granic za sprawę najwyższą. A taka była i jest kawaleria polska. Taka była pod Grunwaldem, gdy w poszumie skrzydeł i łopotaniu proporców przy kopiach uderzyli na wroga, niosąc za sobą śmierć, popłoch i zamieszanie:



takimi byli w ułańskiej szarzy pod Somosierrą, gdzie mając w pamięci tradycję Grunwaldu, Wiednia i Kircholmu, impetem natarcia rozbili wroga.

Lecz i najnowsze czasy zapisały dobrze w historii ułana polskiego. Tradycja staropolska odżyła w Beliniakach i Rokitniakach. Ciągłe podjazdy, zwiady o stanie wojsk nieprzyjaciela, chwywanie gońców, zbieranie wiadomości i również szarże na nieprzyjaciela okazały światu, że i dla dzisiejszego Polaka, dla ułana nie ma rzeczy niepodobnych, trudnych do przezwyciężenia.

Na takiej tradycji wychował się i 14 pułk ułanów Jazłowieckich. Obrona i odsiecz okazana Matce Bożej, w Jazłowcu umieszczonej, dała im ten piękny herb i przydomek: ułanów Jazłowieckich. Herb ten z najwyższym odznaczeniem bojowym *Virtuti Militari* nadał sam naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, a nadał je, jak sam pisze: „Za krew przelaną, za trudy, za cierpienia, za to, że w chwilach ogólnego zwątpienia pułk nigdy nie zwątpił o zwycięstwie i śmiało idąc ku niemu podciągnął innych“. Pismem tym udowodnił światu całemu, że ułan polski broni skarbów ojczystych, walczy za Wiarę świętą, za niepodległość Ojczyzny, za całość i bezpieczeństwo miast i wsi rodzinnych, za nietykalność świątyń Pańskich, za cześć cmentarzy, gdzie spoczywają jego dziadowie, zasłaniał ojców i matki, bił się za braci i synów, strzegł ziomeków swoich, jego hasłem było: Bóg i Ojczyzna. Walczy nie z przymusu, ale z dobrej woli, nie z nakazu, ale z przekonania jako żołnierz-obywatel, zbroi on duszę swą w potężny oręż męstwa, poświęcenia, wytrwałości, napawa się chwałą dziejową i sam w niej rośnie na miarę olbrzyma. Stał bowiem ułan polski długie wieki na strażnicy w pogotowiu i ta służba wyrobiła w nim ducha, dawała mu siłę.

Te cnoty i przymioty żołnierskie odziedziczył i dzisiejszy ułan po swoich przodkach.

Drodzy Bracia, Ułani! W dniu święta waszego, pomni czynów bohaterskich waszych poprzedników, złożcie przysięgę na wasz sztandar pułkowy, ozdobiony najwyższym odznaczeniem—*Virtuti Militari*, że swego znaku nie zhańbicie żadnym karygodnym czynem, że w najcięższej chwili zasłonicie go swoją pierśią i ocalicie, że z żelazną mocą dźwżyć będziecie powierzony

wam przez Ojczyznę skarb Jej — honor, rzecz świętą i nietykalną. Gdy tak pojmować będziecie pracę swą dla pułku a przezeń dla Ojczyzny, możecie mimo swego młodego wieku znaleźć się w gronie zasłużonych i zdobyć nie tylko krzyż na piersi, ale cenniejsze może ponad krzyże uznanie w sobie samym prawego żołnierza Rzeczypospolitej, godnego następcę wielkich przodków, rycerzy z tysiąca sławnych pobojozwisk, wiernych Bogu, Ojczyźnie i Honorowi.

Amen.

---

## VI.

Ks. STANISŁAW MATZNER

St. kapelan W. P.  
(Lwów).

Przemówienie w dniu święta pułku lotniczego \*).

*„Ukazał się smok na niebie: oto smok wielki, mający siedem głów i rogów dziesięć... I stała się bitwa na niebie: Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem i smok walczył i zastępy jego. I rzucon jest on smok wielki, na ziemię zrzucony jest, i zastępy jego z nim są zrzucone. I słyszałem głos na niebie mówiący: Teraz się stało zbawienie i moc, i królestwo i zwierzchność, iż rzucon jest oskarżyciel braci naszej, który je oskarżał i we dnie i w nocy”.*

(Apokal. XII.).

Drodzy Bracia, Lotnicy!

Gdy czytamy, lub słyszymy powyższe słowa św. Jana, zawarte w dziale Objawienia Pańskiego, żywo stają nam przed oczyma pierwsze lata walki o wolność i niepodległość Ojczyzny naszej. Na polskim niebie, na naszych obłokach niebieskich, w powietrzu zjawiały się od czasu do czasu pancerne smoki wielkie, od których oddechu niebo nasze jasne stawało się miedziane a ziemia nasza od jego pocisków żelazna. Komu jednak zawdzięczamy, że słomiane strzechy domów naszych, pałace i dumne dwory, świątynie odwieczne ocalały i nie legły w gruzy, obrócone w perzynę, że na wszystko, co mamy najdroższego na świecie: na głowy matek i żon waszych, na płuwe skronie dzieci waszych nie padły pociski, od których za-



bójczych gazów mogli poginać ludzie, ziemia zgorzeć, a wszelka trawa zielona spopieleć?

Mamy to do zawdzięczenia naszej husarii, która jednak nie z konia brała swój rozpęd żywiołowy — ale skrzydlatej, powietrznej husarii, co jak orzeł wyleci w przestworza, jak orzeł rozciągnie skrzydła i swe stalowe groźne szpony nastawi na wroga.

Orzeł nasz Biały przez długie lata sprawował służbę i odbywał strażę w polu czerwonym od krwi, na wojnach przelanej. Dziś inne czasy: Orzeł nasz Biały musi rozwinąć swe skrzydła i stać na straży nie tylko ziemi, morza polskiego, lecz i powietrza. Tam bowiem w przestworzach powietrznych przyszłość nasza, tam się losy państw rozstrzygają, tam w powietrzu statki powietrzne Majestat Rzeczypospolitej szumem skrzydeł wypisują.

Długie lata opierała się kraina chmur potędze człowieka. Dopiero wiek XX opanował królestwo wichrów i wirów, jak wiek XV odkrył nowe lądy. Ze zbudowaniem samolotu objawił się w całej pełni geniusz rozumu ludzkiego, któremu jednak Opatrzność Boża kazała się rozwinąć jedynie dla szczęścia ludzkiego. Jak bowiem tęczę położył Bóg na niebie, aby była znakiem przymierza między niebem a ziemią, tak statek powietrzny miał być znakiem przymierza między narodami. Zamiarem bowiem Bożym jest i było, by narody do siebie się zbliżały, wymieniały między sobą myśli, wiedzę, odkrycia, by swą pracą umysłową stwierdziły tę prawdę: Jeden Bóg, jedna prawda a ludzkość to jedna rodzina. Że czasem jest inaczej — to działanie złych wpływów człowieka.

Samolot — to tryumf woli w opanowaniu i kierownictwie i władaniu maszyną. Zawieszony w powietrzu, oddany na pastwę prądów powietrznych, lotnik swe życie powierza stalowemu ptakowi. Ile potrzeba skupienia, ile bacznej uwagi, zimnej krwi i ręki pewnej, aby prowadzić i kierować swym statkiem i każdej chwili opanować groźę i złej przygody uniknąć. Dość bowiem jednego przeoczenia, jednego nadłamania, a statek powietrzny runie z zawrotnych wyżyn i stanie się grobem dla lotnika. O wtenczas, lotniku, pożegnaj się z życiem i poleć się Bogu. Powietrze cię nie wstrzyma, ziemia nie uratuje! Ziemia ojczysta nie okaże ci się kochającą matką, nie przytuli cię

do swego łona, ani cię nie przygarnie w objęcia jak syna, lecz roztrącisz się o nią i jej łono zabarwisz krwią swą serdeczną na zawsze. Taką śmiercią lotnika ginie niejedyn bohater, którego imię Ojczyzna zapisuje w złotej księdze zasługi, a obywatela składają hołd jego pamięci.

Żołnierze, Lotnicy!

Dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, dla rozwoju i chwały lotnictwa polskiego narażacie swoje życie. Jesteście nam ciągłym przykładem poświęcenia, w was żyje i działa rycerski duch praojców, w pokoju zarówno jak i w czasie wojny wciąż na stanowisku stoicie, wciąż w niebezpieczeństwie, gotowi do największych ofiar. Składam wam życzenia w dniu waszego święta pułkowego:

wzbijajcie się codziennie w błękity niebios ku chwale Ojczyzny, Rzeczypospolitej Polskiej, obiegajcie ziemię wokół, nieście lądom i morzom, miastom, wsiom i ludom pozdrowienie od Polski, niech wasze statki powietrzne, jakgdyby skowronki nad niwą naszą śpiewający, ślą w niebiosa do tronu Bożego uroczysty hymn uwielbienia, radosną pieśń od naszej polskiej ziemi, od żołnierza polskiego.

Amen.

---

## VII.

Ks. dr JAN MAUERSBERGER

Dziekan W. P.

(Warszawa).

Przemówienie na święcie pułkowym 37 p. p. Ziemi Łęczyckiej — im. ks. Józefa Poniatowskiego.

„Błogosławiony jesteś, Panie Boże Ojców naszych. Tobie cześć, Tobie dziękczynienie na wieki wieków. Amen“.

(Z Mszy dziękczynnej).

Najmilsi!

Dzisiaj jest wasze święto pułkowe. Dokoła chorągwi zgrupowane kompanie, bataliony, dowództwo.

---

\*) Autor przy opracowaniu przemówienia korzystał z „Mów Narodowych“ ks. dra A. Szlagowskiego, Warszawa (bez daty), str. 214.

Przybyli też dawni oficerowie i szeregowcy, którzy zapisali się w historii pułku wierną służbą i krwią, przelaną na polu walki.

Ci — którzy orężnym czynem tworzyli jego sławne i zaszczytne dzieje.

Pułk 37-my piechoty Ziemi Łęczyckiej powstał jeden z pierwszych. W pamiętnym na zawsze listopadzie roku odzyskania niepodległości, kilku oficerów Polaków z b. armii austriackiej i kilkudziesięciu szeregowców w Przemyślu chwytają za broń, aby walczyć o Polskę.

Wnet zgłaszają się ochotnicy: młodzież, harcerze. W Przemyślu powstaje polskie wojsko i natychmiast wyrusza w bój.

Ukraińcy chcą naruszyć nasze odwieczne prawa do ziemi polskiej. Ze wszystkich stron naszej Ojczyzny biegają obrońcy: uczniowie, robotnicy, inteligenci. Dzieci Matki Polski — oddają wszystko, aby wywalczyć Jej byt i ustalić granice.

Historia pułku 37-go — to dzieje oręża polskiego.

Pułk walczy bohatersko z Ukraińcami w ofensywie kijowskiej, potem cofa się, znacząc swój pochód męznym potykaniem się z nieprzyjacielem i mogiłami poległych. Krwawi się w walce o Warszawę, w potężnym zmaganiu się narodu polskiego z barbarzyństwem Wschodu — bolszewizmem.

Ileż to wysiłków i zmęczenia, ile głodu i zimna przecierpiał żołnierz polski. W niedostatku amunicji, żywności i umundurowania, w brakach tworzącej się dopiero młodej armii... ileż przemierzył ojczystych dróg.

W ilu bojach i potyczkach brał udział. Nie oczekując pochwał i zaszczytów, dumny z bezinteresownej służby dla Polski i ze spełnionego obowiązku pułk zapisał się chlubnie w historii ostatnich wojen.

Patrząc śmierci w oczy zasłużył na swoją nazwę:

Pułk 37-my Ziemi Łęczyckiej, imienia księcia Józefa Ponia-towskiego.

Prastara i szlachezna Ziemia Łęczycka już w roku 1806 uformowała batalion 4-go pułku strzelców pieszych Legii Warszawskiej, księcia Józefa.

Sławni czwartacy pod wodzą Księcia przeszli Europę od Hiszpanii aż po Moskwę. Pod Lipskiem w roku 1813 stracili swo-



jego wodza, który honor rycerski ceniąc więcej niż życie wołał zginąć w nurtach Elstery, niż poddać się wrogom.

Pułk 37-my może być dumny ze swojej wspaniałej tradycji rycerskiej.

Wspominając dzisiaj, w dniu święta pułkowego sławną przeszłość, zwycięstwa i boje, uczcijmy poległych, którzy oddali swe życie za Ojczyznę.

Uczcijmy też żyjących, dzielnych żołnierzy, którzy wiernie i z poświęceniem pełnili służbę.

I postanówmy sobie w myśl dewizy, wrytej na szarfach chorągwi — pełnić swój obowiązek, służąc jedynie Polsce i miłując Polskę, walcząc dobre bojowanie i zwyciężając wszystko, co w nas pomniejsza wartość i honor polskiego żołnierza.

Postanówmy rozwijać w sobie cnoty obywatelskie: to co jednoczy i zespała naród: obywatela z żołnierzem i żołnierza z obywatelem.

W dniu święta pułkowego, gdy ofiarne i świadome swoich szczytnych obowiązków społeczeństwo łączyskie raduje się razem z nami — prosimy Pana Zastępów, aby natchnął nas duchem jedności i męstwa w wytrwałej służbie dla dobra i potęgi Polski.

Amen.

---

## VIII.

Ks. dr EDMUND NOWAK

St. kapelan W. P.

(Lublin).

Przemówienie wygłoszone w dniu święta pułkowego 1 p. a. l. w Obozie Ćwiczeń O. K. III. na Pohulance w dniu 18 sierpnia 1932 r.

„Położysz ich jako piec ognisty czasu oblicza twego; Pan w gniewie swoim zatrwoży ich, i pożre ich ogień... obrócisz ich w tył, a tym, którzy ci pozostają, mierzysz w ich twarze”.

(Ps. XX, 10, 13).

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Dzień dzisiejszy — to dzień narodzin waszego pułku, a z nim — całej naszej artylerii polskiej. W dniu tym, bowiem, pada w 1914 roku rozkaz komendanta legionów, Józefa Piłsudskiego,

sformowania własnego oddziału artyleryjskiego. Ta historyczna data decyduje o całej przyszłości waszego sławnego pułku. Słusznie została wybrana na święto pułkowe. Dzień ten jest po niekąd świętem całej artylerii polskiej.

Jakby się teraz cieszyli bohaterscy powstańcy 63 roku, gdyby mieli szczęście oglądać dzisiejszą naszą artylerię! Oni zdobywali kijami karabiny a karabinami działa. Ale, niestety, najczęściej nie umieli ich użyć. Za to radujemy się my wszyscy, że co chcieli widzieć i słyszeć nasi ojcowie i dziadowie, to my dziś oglądamy i słyszymy. Tak, mamy szczęście oglądać dobrze zorganizowaną, dobrze zaopatrzoną, doskonale wyćwiczoną tę poważną naszą broń — artylerię.

Byśmy się jednak, drodzy Bracia Żołnierze, pobudzili do większej wdzięczności względem Pana Zastępów za ten dzień, byśmy lepiej mogli ocenić jego doniosłość dla wojska polskiego, rzućmy okiem wstecz, uprzytomnijmy sobie, choć pokrótce, dzieje 1 pułku artylerii.

Drodzy Bracia, Żołnierze! Pułk wasz stał się jakby arką przysmierza — żelazną bojową więźbą między dawną a nową naszą artylerią. On to dołączył się czynami i duchem do dawnej artylerii bohaterskiego generała Sowińskiego, generała Bema... Inne — jednak — działa mieli pierwsi polscy artylerzyści w Borku Fałęckim pod Krakowem, w Przegorzalach i na froncie, aniżeli dziś mamy szczęście u was oglądać.

Z jakimiż to działami wyruszyli na boje pierwsi nasi artylerzyści?... Czyż zaopatrzone ich w sprzęt, jaki posiadali Austriacy i Niemcy?...

Niestety, dano im stare, górskie działa, wygrzebane z mrocznych głębin arsenałów austriackich — bez odtoku lufy — wywracające się niemal po każdym strzale — zdradzające swe stanowiska potężnymi kłębami dymu... Mimo tak lichego zaopatrzenia w sprzęt artyleryjski, można było wkrótce zawołać z prorokiem Pańskim o tych naszych pionierach artyleryjskich: „Jako jezdni tak pobieją. Jako grzmot poczwórnych po wierzchu gór skakać będą, jako szum płomienia ognistego,... jako lud mocny, zgotowany ku bitwie“ (Joel II, 4, 5).

Mimo, że ćwiczenia poligonowe musieli odrazu odbywać na froncie i strzelać do żywych celów, mimo, że musieli obsługi-

wał te stare armaty w ogniu dział nieprzyjacielskich, to jednak dzięki odwadze, inicjatywie, rzutkości, zapałowi i gotowości do największych ofiar dla Tej wytęsknionej i wymarzonej Ojczyzny, chlubnie spełnili swoje zadanie.

Dzięki ich męstwu i nieustraszonej odwadze stała się ta artyleria prawdziwie „piecem ognistym“ dla wrogów, „pożerała ich i trwożyła“ swym ogniem, oczyszczała przedpole walki swoim oddziałom, a hamowała napór nieprzyjaciół. Słowem, ta pierwsza nasza artyleria oddała wielkie usługi oddziałom, z którymi współdziałała.

To też, w całej pełni zasłużyli sobie wasi poprzednicy na prawdziwe uznanie Wodza, szacunek i wdzięczność żołnierzy pierwszej i drugiej brygady legionowej. To też ukochany Komendant później przekazuje historii swoje dla nich uznanie, gdy napisze: „M a m c a ł y s z a c u n e k d ł a o f i c e r ó w i ż o ł n i e r z y t e j p i e r w s z e j n a s z e j a r t y l e r i i“.

Tam też, w legionach tworzy się typ polskiego artylerzysty. A jakież jego przymioty? To człowiek mężny, odważny, przedsięwzięwczy, rzutki, pełen samodzielności i humoru.

Nie będę, drodzy Żołnierze, wspominał poszczególnych sławnych bojów i bitew waszego pułku w legionach i w odrodzonej Ojczyźnie (choć huk Waszych dział słyszałem pod Kijowem, poprzez najślawniejszą bitwę o Białystok, Mir i Stołpce), gdyż musiałbym powtórzyć historię kilku bohaterskich pułków piechoty i kawalerii, które on wspierał. Krótko powiem. Wasi poprzednicy frontowi słusznie mogą zawołać z poetą:

„Od Beskidów do Pomorza,  
Z Litwy aż do Zaporoża  
Całą, całą Polskę znam!“

(Pol).

Bo czyż kilka stolic i liczne miasta dawnej Rzeczypospolitej nie słyszały huku waszych dział, nie zapisały złotymi zgłoskami w swoich kronikach wyczynów wojennych żołnierzy 1 pułku artylerii?... Bo czyż nie chadzał on szlakami Chrobrych, Bastorych?...

O ofiarości ówczesnego artylerzysty dla Matki Ojczyzny świadczą listy poległych i rannych, świadczą liczne mogiły, roz-



siane hen od Kijowa poprzez Lwów, Warszawę, Wilno po Dyneburg...

O zasługach mówią uznania i pochwały w rozkazach licznych oddziałów.

Mówią bardzo liczne odznaczenia, nadane przez Naczelnego Wodza,

mówi zaszczytne wyróżnienie przezeń waszego pułku z pomiędzy innych artyleryjskich przez udekorowanie trąbek wszystkich baterii krzyżami *Virtuti Militari* „za krew przelaną, za dzielność, okazaną w bojach o granice Rzeczypospolitej“.

Czyż te liczne odznaczenia i wyróżnienia nie dowodzą prawdziwego bohaterstwa pułku w czasie działań wojennych?...

Czyż nie słusznie stanowią przedmiot waszej dumy?...

Czyż przeto Wy, drodzy Żołnierze, nie winniście być wdzięczni Bogu i czuć się wielce szczęśliwi, że służycie w tak sławnym pułku?...

Pomnijcie tedy na sprawy ojcowskie — wołam do was słowa Pisma św. — które czynili za życia swego, a otrzymacie sławę wielką i imię wieczne (1 Mach. 2, 51). Pielęgnujcie wspaniałą tradycję frontową waszego pułku w czasie pokoju! Wspominajcie z dumą i chlubą sławne wyczyny frontowe i pokojowe waszych poprzedników! Starajcie się o zdobycie tych cnót, jakimi oni jaśnieli!

A jakiej to pracy domaga się od was, drodzy Żołnierze, Matka Ojczyzna czasu pokoju?... Na to odpowiem wam słowa wieszczki naszego Adama Mickiewicza: Praca Wasza dla Ojczyzny ma być cicha i pokorna. „Niech każdy — mówi on — składa talent swój Ojczyźnie jako d a r w k a r b o n i e (skarbonec), starannie i nie mówiąc wiele złożył. Przyjdzie czas, że się karbona napelni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył.“

„Praca wasza dla Ojczyzny — mówi dalej — niech będzie jako p r o c h. Kto proch szeroko rozsypie i podpali, zrobi mały błysk bez mocy, huku i skutku. Ale kto proch zakopie głęboko i podpali, tedy wywróci ziemię i mur z hukiem i skutkiem, a ludzie mówić będą: zaiste było tam wiele prochu, chociaż było niewiele, ale w zakopaniu głębokim.“

„Przetoż i zasługa głęboko schowana pokaże się sławnie, a kto ją tak schowa, że się w tym świecie nigdy nie pokaże, tedy

ukaze się w wieczności i huk jej będzie nieskończony, blask jej nigdy nie gasnący i skutek jej na wieki.

„Praca dla Ojczyzny ma być jak *z i a r n o*: kto obnosi to ziarno i wszystkim pokazuje, wołając oto jest ziarno wielkie, tedy wysuszy je i mocy z niego nie otrzyma. Ale kto zachowa ziarno w kłosie na rok przyszły, na życie przyszłe, ten otrzyma ziarno sto a z tych tysiące tysięcy.

„A przeto im kto dłużej czeka nagrody, ten większą weźmie; a kto jej tu nie weźmie, ten weźmie największą“ (Księgi Pielgrzymstwa).

Tak, drodzy Bracia, Żołnierze, za ciężką solidną pracą spotka was zadowolenie własnego sumienia, uznanie przełożonych i nagroda w Królestwie Niebieskim.

Niech, dalej, drodzy Żołnierze, praca Wasza dla Ojczyzny będzie *h a r m o n i j n a i z g o d n a*!

Starsi z was niech nie mówią: ja jestem ze starej służby a ty nowej, ja służyłem w legionach a ty tylko w odrodzonej Polsce..., ja Małopolanin a ty Mazur... Którzy by tak mówili — powiada wieszcz Adam — niech przeczytają ewangelię o robotnikach. Jednych wezwano rano, drugich w południe a innych wieczorem, a wszyscy wzięli równą zapłatę. A ci co wcześniej przyszli, zazdrościli późniejszym. Pan zaś rzekł do nich: „Zazdrościcy, a cóż wam do tego, byleście sami wzięli tę zapłatę“. Owszem, starsi z was niech pamiętają o tym, że winni świecić młodszemu dobrym przykładem cichej i zgodnej pracy dla Matki Ojczyzny.

Poza bohaterskimi przykładami waszego pułku, historią artylerii gen. Bema, niech wam wzorem w postępowaniu będzie generał o szczudle Sowiński. Gdy wróg wielką siłą uderzył na Wołę, oparł się on o kościół, a gdy i kościół zdobyto — walczył do ostatniego tchu w piersiach i poległ iście po bohatersku po stracie ostatniej armaty, oparłszy się o ołtarz Boży.

I wy, Bracia Żołnierze, czyncie podobnie! W całym życiu waszym opierajcie się o Kościół i Wiarę św.

I jak wasi poprzednicy „pro Fide et Patria“ ginęli bohaterską śmiercią na froncie, tak wy dla wiary i Ojczyzny nie szczędźcie trudu i znoju waszego czasu pokoju!

Starajcie się jeden drugiemu być wzorem ofiarnej, pełnej wytrwałości i poświęcenia pracy dla utrwalenia niepodległości Ojczyzny! Przez wierne wykonywanie rozkazów waszych dowódców i przełożonych, przygotujcie się do solidnego spełniania zadań artylerzysty na froncie. A pomnąc na to, że każde niedociągnięcie czasu pokoju mści się straszliwie czasu wojny, wykorzystajcie skrzętnie ten krótki czas waszej służby wojskowej do przygotowania się na dzielnych obrońców Ojczyzny! Ćwicząc swe ciało nie zapominajcie nigdy odpowiednio urobić swego ducha!

A jeśli pójdziecie śladami waszych bohaterskich poprzedników, jeśli w cnotach rycerskich ćwiczyć się i wzrastać będziecie, jeśli przykazań Bożych strzec będziecie — to miecz nieprzyjacielski nie przekroczy granic naszych, pokój będzie w Ojczyźnie naszej, błogosławieństwo Pana Naszego Jezusa Chrystusa i opieka Królowej Korony Polskiej będzie z nami.

Amen.

---

## IX.

*Ks. WALENTY PĄCZEK*

*Proboszcz W. P.*

*(Grodno).*

Przemówienie, wygłoszone na święcie pułkowym 3 p. p. Leg. w Jaśosławiu dnia 30. IX, 1936.

*„Proszę was, bracia, abyście mi byli żołnierzami bez reszty i bez żadnych zastrzeżeń, żołnierzami bez odszkodowania, aby nie było wśród nas takich, którzy by za swą służbę daną Ojczyźnie dobrze sobie zapłacić kazali“.*

*(Ks. bp Bandurski).*

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Obchodzimy dziś doroczne święto 3 pułku Legionów, 22 rocznicę jego powstania i wyruszenia w pole na boje o wolność Ojczyzny. Zebraliśmy się wspólnie w murach tej czcigodnej świątyni, aby tę pamiątkę należycie uczcić. Co Bożego, mamy oddać Bogu a co ludzkie — ludziom. Z racji tej mam do was przemówić. O czym jednak dziś mówić będę? Wczoraj



wieczorem przemawiając do was na „apelu poległych“ waszych kolegów i towarzyszków broni, mówiłem o zmarłych, o tych, co od was na zawsze odeszli. Dziś będę mówił o żywych, o tych, którzy pozostali, a więc o was samych. Wasi towarzysze broni, odchodząc od was i kładąc swoje życie za Ojczyznę, pozostawili wam testament swą ofiarną i serdeczną krwią pisany, który wy, jako spadkobiercy ich wielkich duchów i jako dziedzice ich orlich serc, zrealizować i wykonać macie. Macie pracą swą i trudem swym sprawić, aby ta Ojczyzna, dla której tamci życie w ofierze ponieśli, była taka, jaką oni ją w swych wizjach przedśmiertnych widzieli, jaką oni ją mieć chcieli i za jaką umierali. Macie dążyć do tego, aby Ojczyzna ta była wielka, potężna, sprawiedliwa i w swych prawach uczciwa, kochająca jednakowo wszystkie syny swoje i jednakowo przez wszystkie dzieci swoje kochana. Macie życiem swym i postępowaniem sprawić, aby wojsko polskie, w którym służycie, było dzielne, bitne, zawsze zwycięskie, ofiarne, fizycznie i moralnie niezłomne, gdyż tylko takie wojsko może należycie spełnić ciężące na nim zadanie i swoje wobec Ojczyzny obowiązki.

Aby jednak to osiągnąć, musi każdy z was przedtem należycie sobie uświadomić swój cel i swoje zadania „żołnierza obywatela“ i starać się wznieść na te wyżyny moralne, które tworzą i wychowują prawdziwego „żołnierza idei“. W sprawę tę trzeba wam będzie włożyć całą duszę, całe wasze serce, cały trud i wysiłek życiowy, bo inaczej tego celu nie osiągniecie i obowiązku waszego nie spełnicie. Trzeba wam będzie często kroć przecierpieć i przełamać niejedno zło, zerwać i pokruszyć niejedne przyziemne więzy jako dobrym żołnierzom dla świętej i kochanej sprawy przystało. „Bo żaden, który dobrą żołnierzką służy, nie wikła się, ani wiąże sprawami tego żywota, aby się temu, od którego za żołnierza przyjęty jest, podobał“. (II Tym. II, 3—4).

Macie więc być „żołnierzami idei“. A cóż to znaczy „żołnierz idei“? „Żołnierz idei“ to ten, który Ojczyznę swą i sprawę ojczystą kocha ponad życie. Ten, który w razie potrzeby umie dla tej sprawy wszystko, co mu najdroższe i najmilsze, poświęcić, nawet samego siebie. „Biada temu, kto Ojczyźnie oddaje tylko pół duszy, a drugą połowę dla siebie zachowa“ (Słowacki). „Żołnierz idei“ rozumie, że jest niczym innym jak

tylko żdźbłem kadzidła, które w każdej potrzebie winno spłonąć na ołtarzu Ojczyzny. „Żołnierz idei“ winien sprawę ojczyzną na czele trosk swoich postawić. „Ojczyzno moja miła! Jeruzalem moje święte! Jeślibym miał zapomnieć o tobie, niech wpieryw zapomniana będzie prawica moja, a język mój niechaj przyschnie do podniebienia mego, zanimbym miał zapomnieć o tobie i ciebie na czele trosk moich nie postawić“ (Skarga).

Ale rzecz jedna. Łatwiej jest częstokroć dla Ojczyzny nawet umrzeć aniżeli dla niej umiejętnie i pożytecznie żyć. „Nader wielką rzeczą jest umierać dla Ojczyzny — powiada Chołobnowski w swym głębokim studium (Duch dziejów Polski) — ale niemniej wielką a nawet więcej trudną i ofiarną rzeczą jest umiejętnie żyć dla niej i umiejętnie a pożytecznie pracować“. Szczególnie u nas Polaków. Wiemy dobrze, że z trudu i znoju pokoleń całych powstała Polska, by żyć, ale często zapominamy, że większego jeszcze trudu i znoju i większej ofiary trzeba będzie, aby mogła istnieć wolna i utrzymać swe mocarstwowe stanowisko. „Żołnierz idei“ musi więc umieć nie tylko umierać, ale żyć i pracować dla swej Ojczyzny.

Po wtóre, „żołnierz idei“, prawdziwy Polak — to zarazem żołnierz idei Chrystusowej. Jako fundament sprawy ojczyźnianej kładzie sprawę Chrystusową i na niej ją opiera. Dla niego prócz sztandaru Ojczyzny istnieje jeszcze sztandar Chrystusowy; prócz prawa Ojczyzny — prawo Chrystusowe; prócz regulaminu Wojska Polskiego, regulamin nauki Chrystusowej. Wodzem jego najwyższym ponad wszystkie ziemskie wodze jest Chrystus-Bóg.

Ponadto prawdziwy „żołnierz idei“ musi ukochać swój zawód żołnierski, swoje żołnierskie powołanie, swoją żołnierską, szarą pracę, swój żołnierski trud codzienny. Taki wspaniały przykład nam, żołnierzom, zostawił nasz niedawno zgasły Wódz i Twórca wojska naszego, który serca i dusze żołnierskie rzeźbił, na zwycięskie boje prowadził, bo sam żołnierkę ukochał, sam żołnierski, surowy żywot wiódł, gardząc przepychem. Nie ma mowy, drodzy moi, aby można było być dobrym żołnierzem: oficerem, podoficerem czy nawet zwykłym szeregowcem, jeżeli najpierw nie ukocha się swojego żołnierskiego zawodu. Tak jak rolnik nie będzie nigdy dobrym rolnikiem, jeżeli nie ukocha swego zagonu i pługą; tak jak urzędnik lub nauczyciel nie bę-



dzie nigdy dobrym urzędnikiem albo nauczycielem, jeżeli nie ukocha swego urzędu, swej pracy i swego zawodu — tak i żołnierz bez umiłowania swego powołania żołnierskiego dobrym żołnierzem żadną miarą być nie może.

„Żołnierz idei“ pracuje cicho i spokojnie. Nie „rozdiera się“, jak się to mówi w naszej gwarze żołnierskiej, nie wrzeszczy, dając wszystkim znać o swej pracy naokoło, bo wie dobrze, że w cichości i w spokoju wielkie rzeczy się rodzą i powstają. Przecież miliardy światłów w cichości wiruje po swych orbitach. Cudne słońce w cichości swe życiodajne promienie na ziemię zlewa; w cichości i spokoju cudne kwiaty rosną i woń szlachetną wydają; w cichości największe cuda się dzieją; w cichości geniusz ludzki arcydzieł dokonuje; w cichości serce ludzkie częstokroć największe boje toczy... „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię... Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi“ (Mat. V, 4, 9). Praca ofiarna i cicha, milcząca to ta, która umie nawet zrezygnować z nazwiska. Milczenie w zasłudze i milczenie w ofierze — to najszlachetniejszy płód ludzkiej duszy i ludzkiego serca. Idź nad skromne i nieznane mogiły twych kolegów, poległych w boju za ojczystą sprawę, szukaj i zapytaj tych prochów i kości, do kogo one należą i czyje za życia nosiły nazwisko ...a odpowie ci jedynie milczenie.

„Żołnierz idei“ jest bezinteresowny, nie szuka poklasku, nie szuka uznania, nie liczy swych zasług, nie ogląda się na nagrodę. Bo wie, że poklask ludzki to rzecz bardzo tania a często fałszywa i zwodnicza. Zasług swych nie liczy, bo rozumie, że zasług nie ma. Pięknie i głęboko skreślił tę sprawę wielki wychowawca naszego narodu, ks. Konarski, pisząc: „Szukasz zasług? Liczysz swe zasługi? A zapominasz o tym, że to, co my nazywamy mianem zasługi, to nic innego, jak tylko wobec Ojczyzny wypłacone długi“. „Żołnierz idei“ pracy swej i swego trudu nie zachwala, nie afiszuje, bo rozumie, że praca jego nie jest tandetą marną, ale wartościowym i z serca danym towarem. Wie, że im marniejsza tandeta, tym bardziej kramarze zachwalają ją na rynku. „Żołnierz idei“ nie jest kramarzem a terenem jego pracy to nie jarmark ani targowisko od tych, którzy mu tego dać nie chcą i krzywym okiem na niego patrzą. Zresztą, nie zależy mu na tym. Wystarczy mu spokój sumie-



nia i zadowolenie ze spełnionego obowiązku. Pięknie to przedstawił Sienkiewicz w „Wołodyjowskim“, gdy małemu rycarzowi te w usta włożył słowa: „Naharowałeś się już dość, żołnierzyku, ale haruj jeszcze! A jeżeli ci przyjdzie kiedyś do głowy, że o tobie zapomniano, że cię należycie nie nagrodzono, że ci nawet odpocząć nie dano, żeś pracą swą i tyloletnią poniewierką wysłużył sobie nie smarowane grzanki — ale suchy chleb żołnierski, nie starostwa i województwa — ale rany i blizny, nie odpoczynek — ale mękę, nie szarżę — ale zapomnienie i niechęć, to wtedy mocno zęby zaciśnij, rękawy jeszcze wyżej zakasaj i powiedz sobie w duchu: Tobie i dla ciebie, Ojczyzno!“

Przeto: „Proszę was, bracia, abyście mi byli żołnierzami bez reszty i bez żadnych zastrzeżeń, żołnierzami bez odszkodowania, aby nie było wśród was takich, którzy by za swą służbę daną Ojczyźnie dobrze sobie zapłacić kazali“ (Ks. bp. Bandurski). Bo najlepsi i najmilszy pracownicy są ci, którzy za darmo pracują nie oglądając się na żadną zapłatę.

A co najdziwniejsze, że człowiek idei — jak mówi Sienkiewicz — za ideę swoją chętnie umiera, da się nawet za ideę żywcem porąbać, ale nigdy za ideę swą nie rąbie drugiego. Mamy tego niezliczone dowody na pierwszych chrześcijanach i męczennikach idei Chrystusowej. Fanatyk, karierowicz na śmierć za swą ideę tak łatwo nie pójdzie, siebie porąbać nie da, ale rąbać będzie wszystkich innych na prawo i lewo i na śmierć wysłać będzie każdego, kto idei jego nie uznaje lub jej się sprzeciwia, siebie zaś chowa w kąt, gdy za ideę głowę nadstawić potrzeba. Tak właśnie czynią dzisiejsi agitatorzy komunizmu.

A co najważniejsze u „żołnierza idei — to jego wielka wiara w Boga i poczucie głębokiej odpowiedzialności moralnej, które na wylot przenikają jego serce i jego duszę. Bracia moi! Naprawdę, nie rozumiem jak może być prawdziwym „człowiekiem idei“ ten, który wiary w Boga w sercu nie ma, który nieśmiertelnej nie uznaje duszy, który Chrystusowej etyki w sobie nie nosi i głębokiego poczucia odpowiedzialności w sumieniu nie posiada. „Tam, gdzie tylko ślepy fanatyzm oczy przysłania a wiary w Boga nie ma i sumienia nie ma i odpowiedzialności

za swe czyny nie ma, tam muszą nadejść czasy zbrodniarzy, łotrów i szaleńców. Tam wszystko będzie się burzyć, wszystko niweczyć i przewracać, ale nic nowego i dobrego na to miejsce się nigdy nie zbuduje“ (Sienkiewicz). Bo wartości każdego narodu i każdego wojska a nawet każdego dzieła ludzkiego stanowi nie tylko siła fizyczna, materialna, nie tylko rozum, spryt i tupet, ale przede wszystkim jakość charakterów ludzkich i ich wartości duchowo-moralne. Geniusz wojny, Napoleon, powiedział: „Armia, która chce zwyciężyć, może być biedna i w łachmanach odziana, ale musi być cnotliwa i moralna“. Pamiętać więc trzeba, że kto prawo Boże łamie, tego prawo Boże połamie. Kto nie z Bogiem, lecz z ciemnymi duchy chce świat budować, tego Bóg pomyli w drodze. Wbrew Bogu tak każdy naród jak i każdy człowiek nieplodny jest w pracy i wysiłku swoim.

A więc z Bogiem! Do pracy! Pracy u nas wszędzie a także i w wojsku pełno i ugorów mamy bardzo wiele. Trzeba być naprawdę entuzjastą, aby się czasem nie załamać i nie utknąć. Trzeba naprawdę mieć skrzydła u ramion. Lećcie więc wysoko i nigdy nie zniżajcie lotu! Orłem, sokołem i słońcem idźcie przez waszą pracę wojskową! Niech żadna brudna ręka nie zbruka waszej duszy! Trzymajcie serca wasze ponad ziemią, ponad brudne dłonie ludzkie! Niech jedynie myśl Boża i skrzydła przelatujących aniołów grają na sercach waszych swoje akordy! A wiarę w Boga w duszach waszych chowajcie głęboko! Poczucie odpowiedzialności moralnej w sumieniach waszych miejcie! Idźcie i czyńcie, z entuzjazmem, z potęgą i miłością! Choćby wam serce miało wyschnąć w piersiach! Czyńcie bez wytchnienia, choć często wiatry niepomyślne piaskiem w oczy rzucają, choć droga może daleka, wyboista i trudna! Idźcie z wiarą wbrew niewierze, z nadzieją wbrew zwątpieniu, z miłością wbrew nienawiści. Idźcie z ogniem świętego entuzjazmu, ze słońcem w głowie, piersią stalową i skrzydłami u ramion, a wtedy zmartwychwstaniecie nie ze snu, jak to w roku 1914 bywało, ale z trudu, pracy i wiary waszej i staniecie się wolnymi synami naprawdę wolnej Ojczyzny. A idąc naprzód, nie oglądajcie się wstecz! „Bo kto raz rękę przyłożył do pługa pracy swej a wstecz się ogląda, ten nie jest sposobny do królestwa Bożego“ (Łuk.

IX, 62). Niech was Bóg prowadzi i w pracy żołnierskiej wam hetmani! Łaska i pomoc Jego niechaj zawsze będzie z wami.

Amen.

---

W „Rozkazie Wewnętrznym“ Nr 2/36 były umieszczone przemówienia na święto pułkowe:

ks. mgra J. Morawińskiego . . . . . str. 81

ks. B. Nowyka . . . . . „ 84

---

## WYBÓR MYŚLI DO PRZEMÓWIEN PODCZAS NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNEGO W PRZEDDZIEŃ PUŁKOWEGO ŚWIĘTA.

Wybrał ks. \*\*, kapelan wojskowy.

### PISMO ŚWIĘTE.

„Wstawajcie księżęta, pochwyćcie tarcze”.

(Iz. 21, 5).

„Potykajcie się dziś za braci waszych!”.

(I Mach. 5, 32).

„Zadnego człowieka nie zostawiajcie, ale wszyscy niech idą ku bitwie”.

(I Mach. 5, 42).

„Rozwołajcie to między narody, poświęćcie wojnę, pobudźcie mocarze, niech przystąpią, niech wyciągną wszyscy mężowie waleczni”.

(Joel 3, 9).

„Weźmij miecz święty, dar od Boga, którym porazisz przeciwniki swoje. I podają miecz złoty bohaterstwa swego”.

(II Mach. 15, 15).

„Przypasz miecz twój na biodra twoje, o najmocniejszy, szczęśliwie postępuj i zwyciężaj dla prawdy, dla wolności, dla sprawiedliwości, i poprowadzi cię dziwnie prawica Boża”.

(Ps. 44).

„Za sprawiedliwość walczyć dla duszy twojej i bij się o prawdę aż do śmierci, a Bóg za cię zwalczy nieprzyjaciół twoich”.

(Ekly. 4, 33).

„Bo zaledwie za sprawiedliwego się umiera, gdyż może przecie ktoś odważyć się umrzeć dla dobra”.

(Rzym. 5, 7).



„Przed śmiercią twą pełnij sprawiedliwość...”

(Ekly. 14, 17).

\* \* \*

„I usłyszałem głos mówiący: *Kogo poślę, a kto nam pójdzie? I rzekłem: Otom ja, poślį mnie!*”

(Iz. 6, 8).

„Jestem gotów, a nie strwożyłem się: abym strzegł mandatów twoich”.

(Ps. 118, 60).

„I ja mam serce jako i wy — i gorszy niżli wy nie jestem”.

(Hiob. 12, 3).

„Podnieśmy upadek narodu naszego, a walczmy za lud nasz i za świętość nasze”.

(I Mach. 3, 43).

„Uczyńmy i my sobie sławę, a idźmy walczyć”.

(I Mach. 5, 57).

„Oto my jesteśmy kość twoja i ciało twoje”.

(II Król. 5, 1).

„Oto my opuściwszy wszystko, a szliśmy za tobą”.

(Łk. 18, 28).

„Choćby mi też przyszło z tobą umrzeć, nie zaprę się Ciebie”.

(Piotr do J. Chr., Mat. 26, 35).

„Tymi słowy stali się gotowi umrzeć za prawa i ojczyznę”.

(II Mach. 8, 21).

\* \* \*

„I rzekł Juda: „Nie daj tego, Boże, abyśmy to uczynić mieli, abyśmy mieli uciekać przed nimi; a jeśli się przybliżył nasz czas, umrzyjmy mężnie za braci naszych, a nie czynmy zelżywości sławie naszej!”

(I Mach. 9,10).

Matka synów Machabeuszowych mówiła w ojczystym języku do syna:

„Synu mój, zmiłuj się nade mną... stań się godnym braci twojej uczestnikiem, przyjm śmierć, ażeby w tym miłosierdziu z braćmi twoimi Ciebie przyjęłam”.

(II Mach. 7, 27—29).

„...napominali pospółu jeden drugiego, aby statecznie śmierć przyjęli, mówiąc: „Pan Bóg wejrzy na prawdę i pociesz się w nas, jako w oświadczeniu pieśni Mojżesz oznajmił: I w sługach swoich pociesz się”.

(II Mach. 7, 5—6).

„...byli gotowi albo żyć, albo mężnie umrzeć...”

(I Mach. 4, 35).

„Ale on (Eleazar) śmierć najchwalebniejszą raczej niż żywot obmierzły obierając, dobrowolnie szedł na śmierć...”

(II Mach. 6, 19).

„A teraz, Panie, uczyni ze mną według woli twojej i rozkaz w pokoju wzięć ducha mego, bo mi daleko lepiej umrzeć niżli żyć”.

(Tob. 3, 6).

„I obiorą raczej śmierć niżli żywot...”.

(Jer. 8, 3).

„Lepiej mi umrzeć, niżli żyć”.

(Jon. 4, 8).

„...i woleli raczej umrzeć, niż się plugawić...”.

(I Mach. 1, 65).

„Lepsza jest śmierć niżli gorzki żywot, i odpocznienie wieczne niżli niemoc długa”.

(Ekly. 30, 17).

„Gotowiśmy raczej umrzeć, niżli zakon Boży ojczysty przestąpić...”

(II Mach. 7, 2).

„Bo lepiej jest, abyśmy umarli na wojnie, niż abyśmy patrzyli na zło ludu naszego i świętych”.

(I Mach. 3, 59).

(śmierć poniósł) „...Wołac raczej umrzeć szlachetnie, niżli poddać się grzesznikom i cierpieć krzywdy...”

(II Mach. 14, 42).

„Tedy wszyscy społem błogosławili miłosiernego Pana i byli na umyśle utwierdzeni: będąc gotowi nie tylko przez ludzi, ale i przez najokrutniejsze bestie i przez mury żelazne przebić się. A tak szli ochotnie, mając z nieba pomocnika i litościwego nad sobą Pana. A jako lwy rzuciwszy się pędem na nieprzyjacioly, porazili z nich jedenaście tysięcy pieszych a tysiąc sześćset jezdnych”.

(II Mach. 11 9—10).

„Będziecie gonić nieprzyjacioly wasze. Pięciu z waszych będzie gonić stu obcych, a stu z was 10 tysięcy: upadną nieprzyjaciele od miecza w obliczu naszym”.

(Kapl. 26, 8).

„Dali się w niebezpieczeństwo i oparli się nieprzyjaciolom narodu swego, aby ich miejsce i zakon został w całości i wielką sławą naród swój ozdobił”.

(I Mach. 14, 29).

„Ważył się, aby lud swój wyswobodził i sobie wieczną sławę zjednał“.  
(I Mach. 6, 44).

\* \* \*

„I będą nazwani mocarze sprawiedliwości“.  
(Iz. 61, 3).

„Sprawiedliwy, jako lew śmiały, bez bojaźni będzie“.  
(Przyp. 28, 1).

„Ten chodził między lwami i stał się lwem...“  
(Ezech. 19, 6).

„Lew najmocniejszy między zwierzętami, niczyjego się spotkania nie zleknie“.  
(Przyp. 30, 30).

„I zawołał Lew: na strażnicy Pańskiej ja jestem, stojąc ustawicznie we dnie: i na straży mojej jam jest, stojąc po wszystkie noce“.  
(Iz. 21, 8).

„...ty jeden jesteś za dziesięć tysięcy policzony...“  
(II Kr. 18, 3).

„...wybrany z tysięcy...“  
(Pieśń 5, 10).

\* \* \*

„To mówi Pan zastępów: Oto ja wybawię lud mój z ziemi wschodniej i z ziemi zachodu słońca i będą mi ludem, a ja będę im Bogiem w prawdzie i sprawiedliwości“.  
(Zach. 8, 7—8).

„Patrzcie tedy pilnie, abyście nie ruszyli przeciwko nim, bo nie dam wam z ziemi ich ani tyle, co by mogła stopa jednej nogi zająć“.  
(Deut. 2, 5).

\* \* \*

„Gdzie bowiem jest Testament, tam musi mieć miejsce śmierci tego, który Testament czyni. Bo Testament dopiero po śmierci nabiera mocy, a nie jest jeszcze ważny, dopóki żyje ten, który Testament uczynił“.  
(Żyd. 9, 16—17).

\* \* \*

„Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeśli ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię, nie obumrze samo zostaje. Lecz jeśli obumrze — wielki owoc przynosi“.  
(Jan. 12, 24).

„To co ty siejesz, nie nabiera życia, jeśli pierwaj nie obumrze“.  
(I Kor. 15, 36).



„Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie: a kto sieje w błogosławieństwach,  
z błogosławieństw też żąć będzie”.

(2 Kr. 9, 6).

\* \* \*

„Nie lękaj się sądu śmierci i co po tobie będzie: ten sąd od Pana wszel-  
kiemu ciału”.

(Ekl. 41, 5).

„Bo choćbym też chodził wśród cienia śmierci, nie będę się bał złego:  
bowlimeś Ty jest ze mną”.

(Ps. 22, 4).

\* \* \*

„Już wesoło umrę, gdyżem oglądał oblicze twoje, a ciebie żywego zosta-  
wiam”.

(Rodz. 46, 30).

„Teraz puszczasz sługę twego Panie, w pokoju, według słowa twego”.

(Łk. 2, 29).

\* \* \*

„...Bóg nas... na widownię wyprowadził jako na śmierć przeznaczonych,  
staliśmy się bowiem widowiskiem światu i aniołom i ludziom...”.

(I Kor. 4, 9).

„Pomrzyjmy wszyscy w prostocie naszej, a będą nam świadkami niebo  
i ziemia, że nas niesprawiedliwie tracie”.

(I Mach. 2, 37).

„Czemuż tedy umieramy przed oczyma twymi? — My i ziemia nasza twoi  
będziemy...”.

(Rodz. 47, 19).

„Dokądże Panie, Święty i Prawdziwy, nie sądzisz nad tymi, co mieszkają  
na ziemi?”

I dano im po szacie białej i powiedziano im, aby jeszcze na krótki czas  
zostały w spokoju, aż wypełni się (liczba) ich współslug i ich braci, którzy  
mają być pobici jak i oni”.

(Obj. 6, 10—11).

\* \* \*

„Chętnym sercem, a mężnie za najpoważniejsze i najświętsze prawa pocz-  
ciwą (godną czci) śmierć podjął... wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej  
na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy”.

(Mach. 6, 28, 31).

„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota...”.

(Ob. 2, 10).

„...posłuszny aż do śmierci...“

(Filip. 2, 8).

\* \* \*

„...Czemu macie umierać, (ty i lud twój) od miecza i głodu i moru?...“

(Jer. 27, 13).

„I upił się na niebie miecz mój, miecz Pański napelnił się krwią“.

(Iz. 34, 56).

„...młodzieńcy pomrą od miecza...“

(Jer. 11, 22).

„...w pobiciu miecza pomarli...“

(Żyd. 11, 37).

„I padł trup człowieczy jako siano za żnącym, a nie masz kłoby zbierać“.

(Jer. 9, 22).

„Co przedniejszy zastęp nasz zginął“.

(Mądr. 18, 12).

\* \* \*

„Koronując ukoronuje cię (Pan) udręczeniem, jako piłkę rzuci cię do ziemi szerokiej i przestronnej; tam umrzesz i tam będzie wóz sławy twojej...“

(Iz. 22, 18).

„Która ziemia (ciebie umarłą) przyjmie, na tej umrę i tamże miejsce pogrzebu otrzymam“.

(Rut. 1, 17).

„...oto giną na cudzej ziemi“.

(I Mach. 6, 13).

„Podobno nie było grobów w Egipcie, dlategoś nas pobrał, abyśmy pomarli na puszczy?“

(Żydzi do Mojż. — Wyj. 14, 11).

\* \* \*

„Usłyszałem głos z nieba, mówiący mi: Napisz: Błogosławieni umarli, którzy umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą“.

(Ob. 14, 13).

„Umarł... a jakoby nie umarł... Widział za żywota swego i miał pociechę... a umierając nie zafrasował się ani się nie zawstydził przed nieprzyjaciółmi. Albowiem zostawił obrońcę domu przeciw nieprzyjaciółom...“

(Ekly. 30, 4—6).

\* \* \*

„Ach, achci mnie, synu mój, nacośmy cię posłali iść w kraj daleki, światłość oczu naszych, podporę starości naszej, pociechę żywota naszego“.

(Tob. 10, 4).

„Synu, nad umarłym wylewaj lzy, a pocznij płakać, jakobys co okrutnego cierpiał...“

(Ekly. 38, 16).

„Kto da ... oczom moim źródło lez? i będę płakał we dnie i w nocy pobi-tych ludu mego“.

(Jer. 9, 1).

„I płakał go lud... płaczem wielkim, i czynili żalobę przez wiele dni, i mówili: „Jako poległ mocarz, który wybawiał lud...“

(I Mach. 9, 20—21).

\* \* \*

„Mało płacz nad umarłym, albowiem odpoczął“.

(Ekl. 22, 11).

„dla mnie bowiem... umrzeć jest zyskiem...“

(Fil. 1, 21).

\* \* \*

„Można jest jako śmierć miłość, pochodnie jej pochodnie ognia i płomieni“.

(Pieśń 15, 13).

„Większej miłości nikt nie ma nad tego, który duszę swą kładzie za przyjaciół swoich“.

(Jan 15, 13).

„Dlatego miluje mnie Ojciec, że ja kładę duszę moją, abym ją znowu wziął. Nikt nie bierze jej ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie: i mam moc położyć ją i mam moc znowu wziąć ją“.

(Jan 10, 17—18).

„Albowiem żaden z nas sobie nie żyje i żaden sobie nie umiera. Bo chociaż żyjemy — Panu żyjemy; chociaż umieramy — Panu umieramy. Choć tedy żyjemy, choć umieramy — Pańscy jesteśmy“.

(Rzym. 14, 7—8).

\* \* \*

„I ujrzałem umarłych, wielkich i umarłych, stojących przed obliczem tronu, a księgi otworzono: i drugą księgę otworzono; która jest żywota.“

I osądzono umarłych z tego co napisane było w onych księgach, wedle uczynków ich“.

(Obj. 20,12).



„Kto zwycięży, tak będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z księgi żywota i wyznam imię jego przed Ojcem moim i przed Aniołami jego“.

(Ob. 3, 5).

„Potykaniem dobrym, potykałem się, biegu dokonałem, wiary dochowałem, naostatek zachowany jest dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan w on dzień Sędziego sprawiedliwego“.

(II Tym. 4. 7—8).

„Bo i który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał“.

(2 Tym. 2, 5).

„Godzien jest robotnik zapłaty swojej“.

(Łk. 10, 7).

„Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech“.

(Mt. 5, 12).

„Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego“.

(Ob. 2, 7).

„Zwycięzcy dam mannę ukrytą i dam mu kamyk biały, a na kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, jedno który bierze“.

(Ob. 2, 17).

„Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i wybielili je we Krwi Barankowej“.

(Ob. 7, 14).

„A jako jasność południowa wznijdzie Tobie pod wieczór; a gdy się będziesz mniemał być zniszczonym — wznijdziesz jako jutrzienka“.

(Hiob 11, 17).

„Ty, który mnie podwyższasz od bram śmierci, abym opowiadał wszystką chwałę twoją...“

(Ps. 9, 15).

„Jam wślawił ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił, a teraz wślaw mnie Ty, Ojcze, sam u siebie“.

(Jan 17. 4).

„Dlatego będę miał przez nią nieśmiertelność: i pamięć wieczną tym, którzy po mnie będą, zostawiam“.

(Mądr. 8, 13).

„Któż jest taki a będziem go chwalić — albowiem uczynił dziwy w życiu swoim“.

(Ekly. 31. 9).

„Daleko rozszawilo się imię twoje i umiłowany jesteś w pokoju twoim”.  
(Eky. 47, 17).

„Albowiem którą jest nadzieja nasza, albo wesele, albo korona przechwalania? Izali nie wy... jesteście chwala nasza i wesele”.  
(I Tes. 2, 19—20).

„Opowiem imię twoje braciej mojej, w pośrodku Kościoła chwalić cię będę”.  
(Żyd. 2, 12).

„...a sława wasza wśród nas zawsze odnawiać się będzie”.  
(Hiob 29, 16).

„Nieśmiertelna jest pamięć jego, gdyż i u Boga znany jest i u ludzi”.  
(Mądr. 4, 1).

„Wstań, oświeć się, bo przyszła światłość twoja, a chwala Pańska weszła nad tobą”.  
(Iz. 60, 1).

„I chwaliłem więcęj umarłych, niżli żywych...”  
(Ekle. 4, 2).

„między umarłymi jest nadzieja...”  
(Mądr. 13, 10).

„Stała się nade mną ręka Pańska i wyprowadził mnie w duchu Pańskim i postawił mnie wpośród pola, które było pełne kości. I obwiódł mnie ponich wokół, a było ich bardzo wiele na polu... I rzekł do mnie: „Synu człowieczy, azali mniemasz, że żyć będą te kości?” I rzekłem: „Panie Boże, Ty wiesz!” I rzekł do mnie: „Prorokuj o tych kościach, i rzeczesz im: Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego! To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha i żyć będziecie ...a poznacie, że ja Pan”. I prorokowałem, jako mi był rozkazał, i stał się szum gdy ja prorokowałem, a oto poruszenie; i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a oto na nie sięgnęła i ciało wstąpiło, i rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu, ale ducha nie miały. I rzekł do mnie: „Prorokuj do ducha, prorokuj, synu człowieczy, i rzeczesz do ducha: To mówi Pan Bóg: Od czterech wiatrów przyjdź, duchu, a tchnij na tych pobitych, a niech ożyją”. I prorokowałem, jako mi był rozkazał i przyszedł w nie duch i ożyły i stanęły na nogach swych, wojsko wielkie bardzo wielce. — Oni mówią: „Wyschły kości nasze i zginęła nadzieja nasza. i jesteśmy odcięci”. Przeto prorokuj a mów do nich: To mówi Pan Bóg: Oto ja utworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój, i wwiode was do ziemi Izraelskiej. A poznacie, że ja Pan, gdy otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój, i gdy dam ducha mego na was i gdy wam dam odpocząć w ziemi waszej; a poznacie, że ja, Pan, mówiłem i uczynilem, mówi Pan Bóg”.

(Ezech. 37, 1—14).

„Ujrzyście i rozraduje się serce wasze, a kości wasze jako trawa zakwitną...”  
(Iz. 66, 14).

„...kości zakwitną z miejsc swoich”.  
(Ekl. 49, 12).

„Ocućcie się a chwalcie Pana, którzy mieszkanie w prochu”.  
(Iz. 26,19).

„Izali proch wyznawać ci będzie Panie, abo opowiadać będzie prawdę twoją?”  
(Ps. 29, 9).

„Będę mówił, aczem proch i popiół”.  
(Rodz. 18, 27).

„Gwoli wszystkim nieprzyjaciółom moim stałem się pośmiewiskiem, i dla sąsiadów moich bardzo, i postrachem dla znajomych moich, którzy mnie widzieli, precz ode mnie uciekli; jestem zapomniany z serca jako umarły...”  
(Ps. 30, 12).

„Potępia zaś sprawiedliwy umarły żywych bezbożnych, a młodość prędzej skończona, długi żywot niesprawiedliwego”.  
(Mądr. 4, 16).

„Widziałem pod ołtarzem dusze pobitych dla słowa Bożego i dla świadectwa, które miały. I wołały głosem wielkim mówiąc: Dokądże, Panie Święty i Prawdziwy, nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, co mieszkają na ziemi?”  
(Ob. 6, 9—10).

„Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi”.  
(Rodz. 4, 12).

„...żebyście z pobitymi, nie upadli...”  
(Iz. 10, 4).

„Którzy w zawody biegają, acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład bierze. Tak bieżcie, abyście otrzymali”.  
(I Kor. 10, 24).

„Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Ze nadchodzi godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego...”  
(Jan, 5, 25).

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A wszelki, który żyje a wierzy we mnie, nie umrze na wieki...”  
(Jan 11, 25—26)



„A jeśliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, że też razem z Chrystusem żyć będziemy“.

(Rzym. 6, 8).

„Król świata nas, którzy za prawa jego umieramy, na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi“.

(II Mach. 7, 9).

„...i byłem umarły, a oto jestem żywy na wieki wieków...“

(Obj. 1, 18).

„Nie umrę, ale będę żył i będę opowiadał sprawy Pańskie“.

(Ps. 117, 17).

„Prorokuj do ducha, prorokuj, synu człowieczy, a rzeczesz do ducha: od czterech wiatrów przyjdź, duchu, a natchnij te pobite, a niech ożyją“.

(Ezech. 37, 9).

„Życ będą umarli twoi, pobici moi powstaną:  
Ocućcie się a chwalcie, którzy mieszkacie w prochu...“

(Iz. 26, 19).

„A idąc mimo cię, ujrzałem, że cię deptano we krwi twojej, i rzekłem ci, gdyś była we krwi twojej: Żyw, rzekłem tobie: we krwi twojej żyw!“

(Ezech. XVI, 6).

„Dusze sprawiedliwych są w ręce Boga i nie tknie ich męka śmierci. Zdalo się oczom głupich, że umarli: poczytane jest utrapieniem dokończenie ich i droga która od nas jest — zatraceniem: lecz oni są w pokoju. A choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności“.

(Mądr. 3, 1—4).

„Kto się was dotknie, dotyka się źrenicy oka mego“.

(Zach. 2, 8).

„Świadkiem będzie kopiec ten, mówię i kamień niech będzie na świadectwo“.

(Rodz. 31, 52).

„Rozzuj obuwie z nóg twoich, miejsce bowiem, na którym stoisz — ziemia jest święta“.

(Wyd. 3, 5).

„Ja śpię, a serce moje czuwa“.

(Pieśń 5, 2).

„Wstań, który śpisz i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus“.

(Ef. 5, 14).

„Przyłóż mię, jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego, bo mocna jest, jako śmierć, miłość“.

(Pieśń 8, 6).

\* \* \*

„...Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia.

Nie dajemy nikomu żadnego zgorzenia, aby nie była ganiona posługa nasza. Ale we wszystkim okazujemy się jako slugi Boże w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach... w pracach, w niespaniach, w postach. W czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności w Duchu świętym, w miłości nieobludnej. W mowie prawdy, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości... Przez chwałę... i dobrą sławę: jako... głoszący prawdę;

jako nieznanzi, a znajomi; jako umierający, a oto żyjemy.... jako smutni, lecz zawsze weseli; jako ubodzy, a wielu wzbogacający; jako nic nie mający a posiadający wszystko“.

(II Kor., 6, 2—10).

„Oto tajemnicę wam powiadam: Nie wszyscy wprowadzie zaśniemy, ale wszyscy odmienieni będziemy... Boć to skazitelne musi przyoblec się w nieskazitelność i to śmiertelne przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to śmiertelne przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy ziści się słowo, które jest napisane:

Śmierć pożarta została w zwycięstwie. Gdzie jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzie jest, o śmierci oścień twój?...“.

(I Kor. 15, 51—55).

„Sieje się w skazitelności, powstaje w nieskazitelności. Sieje się w nieczci, a powstaje w chwale. Sieje się w słabości, a powstaje w mocy“.

(I Kor. 15, 42—43).

\* \* \*

„A (Juda) zebrawszy dwanaście tysięcy drachm srebra, posłał do Jeruzalem, aby złożono za grzechy umarłych ofiarę, dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu myśląc (bo gdyby się był nie spodziewał, że oni zabici zmartwychstaną, zdaloby się rzeczą niepotrzebną i próżną modlić się za umarłych), i ponieważ uważał, że ci, którzy pobożnie zasnęli, bardzo dobrą łaskę mieli zachowaną. A tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani“.

(II Mach. 12, 43—46).

„Miły jest dar w oczach każdego żyjącego, a nawet umarłemu nie odmawiaj łaski“.

(Ekly. 7, 37).

\* \* \*

„Kto inny sieje, a kto inny zbiera. Ja was posłałem zbierać to, nad czemście się nie trudzili. Inni się napracowali, a wyście weszli w ich znoje“.

(Jan 4, 37—38).

„Niechzesz Pan Bóg nasz będzie z nami, jako był z ojcy naszymi, nie opuszczając nas ani odrzucając“.

(III Król. 8, 57).

„A pomnijcie na czyny ojców, które czynili za życia swego, a otrzymacie sławę wielką i imię wieczne“.

(I Mach. 2, 51).

\* \* \*

„...abym wzbudził imię zmarłego w dziedzictwie jego, aby imię jego z domu jego i z braci i z ludzi nie zginęło. Wy, mówię, jesteście tej rzeczy świadkami“.

(Rut 4, 10).

„Dlatego też zawsze będę to miał na sercu, by przypominać wam te rzeczy, choć znacie je i utwierdzeni jesteście w obecnej prawdzie.

I mam to za słuszne, jak długo jestem w tym przybytku, żeby dodawać wam ducha przez to przypominanie... A starać się będę, żebyście i po śmierci mojej mogli często przypominać sobie te rzeczy...“

(II Piotr 1, 12—13, 15).

## JÓZEF PIŁSUDSKI.

„Zjawisko śmierci jest powszechne dla ludzi, gdyż ludzie są śmiertelni...  
Zjawisko śmierci unosi się nad postacią żołnierza, jako stały jego towarzysz. Żołnierz na sztandar przysięga, żyć i umierać musi, jak prawy żołnierz, na rozkaz dowódcy“.

(„Naczelny Wódz w teorii i praktyce“.  
Pisma, t. VIII, str. 476-477).

„Zawód żołnierski — to praca w nienaturalnych warunkach. Wytwarza on u żołnierzy specjalny stosunek do zjawisk śmierci. Umierają, co prawda, wszyscy ludzie. Ale gdy żołnierz idzie na śmierć, to znaczy, że śmierć bierze pod rękę i chodzi z nią po polach bitewnych. Śmierć jest dla niego zjawiskiem stałym, codziennym“.

(„O wartości żołnierza legionów“.  
5.VIII.1923.  
Pisma, t. VI, str. 120).

„Jest prawda twarda i harda o żołnierzach. Wszyscy mamy jedną wspólną siostrzycę, władającą nad pracą naszą żołnierską. Jest nią śmierć, ścinająca kosą tego, na którego palec Boży wskaże. Służb takich nie sprawuje nikt inny, prócz nas, żołnierzy. Takimi byliśmy, gdyśmy ongiś wzięli Polskę słabiotką i drżącą na swoje bary, by po znojach i zwycięstwach oddać ją współobywatelom silną i pewną życia“.

(Rozkaz do armii. 22.V.1926.  
Przemówienia, str. 9-10).

„Za honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć i chwała poległym, a pamięć o nich niech zawsze bliską będzie naszemu sercu!“

(Rozkaz z powodu boju pod Łowczówkiem. 3.I.1915.  
Pisma, t. IV, str. 11).

„...Chciałbym naostatek powiedzieć o jednej prawdzie, która mnie samemu ciężko niegdyś przyszła, która jednak jest niezbita. Prawda ta mówi: jeźli



porównamy wszystkie fache i wszystkie zajęcia, które ludzie wykonywują, jeżeli porównamy wszystkie prawdy o pewnej jakiejś wartości człowieka w wykonywaniu jego pracy, to jest jedna prawda, która żołnierza najwyżej stawia, jest jeden fakt niezaprzeczony, który się rzuca w oczy, a który tak trudno się przyjmuje, — że żołnierz jest tą istotą, która musi żyć i umierać nie dla siebie a dla innych.

Jest coś, co jest związane ze stanem żołnierza, i czy ten żołnierz gdzieś siekiera czy dzidą wywijał, szukając czaszki przeciwnika i narażając swoją, czy ten żołnierz czy rycerz w szranki wyjeżdżał i bił się z przypiętą do piersi kokardą damy swego serca, czy też musiał patrzeć, stojąc w szeregu, gdy kule korytarze w ciałach ludzkich przebijały, czy też w okopach gdzieś umierał, — to zawsze jest jedna prawda, że żołnierz cierpi i umiera nigdy dla siebie“.

(„Stosunek wojska i społeczeństwa“. 24.I.1926.  
Pisma, t. VIII, str. 419).

„Żołnierz umiera dla innych, nigdy dla siebie, zdrowe ciało rzuca molo-chowi wojny pod stopy“.

(„Naczelny Wódz w teorii i praktyce“.  
Pisma, t. VIII, str. 477).

„Wojsko — to prawda siły ramienia, co broni i chroni, co życie dając, ży-cie innym otwiera, co krwią, jak cementem, mości prawdę historii i trwania narodu“.

(Nad trumną Słowackiego. 28.VI.1927.  
Przemówienia..., str. 87).

„Gdybym mógł swych młodych żołnierzy, śniących w grobie o Polsce, zapytać o zdanie szczerze — a umarli i umierający nie kłamią — powiedziliby wraz ze mną, ich wodzem, że nie żałujemy ani krwi, ani ofiar, gdy ten sen i marzenie długich lat się ziściły“.

(List do prezesa N. K. N. Wł. Jaworskiego,  
Kraków. 6.X.1916. Pisma, t. IV, str. 46).

„...Gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leżą, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendanta Serce pieścić, to mówię, że miłymi to być musi, i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu“.

(Na Zjeździe w Wilnie. 12.VIII.1928.  
Przemówienia..., str. 166).

„Gdy przed trumną stoje, mówić muszę o śmierci, o wszechwładnej pani wszystkiego, co żyje. Wszystko, co żyje, umiera, a wszystko, co umiera, żyło przedtem. Prawa śmierci są bezwzględne. Są jak gdyby stwierdzić chciały prawdę, że co z prochu powstało, w proch się obraca. Gdy kamień na tafłę spokojnej wody rzucamy, powstają kręgi, idące wszędy i zamierające powoli. Tak żyją ludzie, gdy śmierci bramy przepastne przekroczą; kręgi powoli zamierają i nikną, pozostawiając po sobie pustotę, a nawet zapomnienie. Prawa śmierci i prawa życia, związane ze sobą, są bezwzględne i bezlitosne. Żyło ludzi mnóstwo i wszyscy pomarli. Pokolenia za pokoleniami, żyjące codzien-nym życiem, zwykłym lub niezwykłym, do wieczności przechodzą, pozostawiając po sobie jeno ogólne wspomnienia. Wspomnienia, gdzie imion nie ma

*i nie ma nazwisk. A jednak prawda życia ludzkiego daje nam i inne zjawiska. Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają. że żyją i obcują między nami“.*

(Nad trumną Słowackiego. Kraków, 28.VI.1927).  
Przemówienia..., str. 84).

*„Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę i widzę szkielety, co o Stwórcy świadczą, twierdząc, że są szkielety żywe, przejrzyste, świeże i młode, tak, że płakać po nich nie umiałby nikt szczerze“.*

(Nad trumną Słowackiego. Kraków, 28.VI.1927).  
Przemówienia..., str. 86).

*„Zda się, jakgdyby bramy śmierci przepastne... zamknęły się nieszczelnie. Dla niektórych ludzi zostają one otwarte, tak, że życie i śmierć się nie rozdziela. Zda się, że są ludzie, którzy żyć muszą dłużej, których życie trwa nie latami a wiekami...“*

(Nad trumną Słowackiego. Kraków, 28.VI.1927.  
Przemówienia... str. 86).

*„Twierdząc raz jeszcze, że bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdziwej wielkości takiej, że prawa wielkości są inne, niż prawa małości“.*

(Nad trumną Słowackiego. 28.VI.1927.  
Przemówienia... str. 86).

*„Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę i widzę przeszłości gościńce, po których teraz stąpa historia, to widzę umoszczone twarde drogi, które ludzie, pokoleniami idąc w życie i pokoleniami umierając, mościli życiem swoim, tak, jak i śmiercią. Pokolenia, które zostawiły ślady, szkieletami i pracą codzienną i codziennym odpoczywaniem odczywaniem gościńce trwale i wieczne. Lecz wszędzie, gdzie gościńce mają skręty, wszędzie, gdzie żalomy drogi, gdzie ludzi wahania i gdzie ludzi małych trwoga, stoją na żalomach, jak drogowskazy, olbrzymie glazy, świadczące o wielkiej prawdzie bytowania. Stoją olbrzymie glazy samotne, lecz z nazwiskami, gdy ludzie giną bezimiennie“.*

(Nad trumną Słowackiego. Kraków, 28.VI.1927.  
Przemówienia.... str. 86 — 87).

*„...kiedy dziś w wolnej Polsce i jej stolicy przemawiać mam o roku 1863, legend nie chcę, prawdę dać wam chcę nie mojemu słowy; chcę, żeby groby przemówiły! I jeżeli mi się uda zrobić cud wskrzeszenia i w sali tej trysną żywe kwiaty z grobów, mówiąc ich bólami, dając zapach żywych kwiatów życia ówczesnego, szczęśliwy będę...“*

*„Niechże więc groby ozwą się wśród was, niech mówią swoim własnym językiem...“*

(„Rok 1863. Pisma t. VI, str. 257).

*„Jakaż tam prawda? Niech groby mówią“.*

(„Rok 1863“ Pisma t. VI, str. 259).

*„Niech groby mówią, niech dadzą kwiat żywy ze siebie...“*

(„Rok 1863“ Pisma t. VI, str. 268).

„Polska trudy ciężkie przeżywa, nieraz Polak miota się w trwodze

I gdy na sennych was uderzą strachy,  
I gdy zbudzicie się w łożu spotniali,  
I usłyszycie, że drżą wasze dachy  
I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali —  
Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,  
Boga pokaże i przed Nim powali

— wtedy wiedźcie: z mogił, z grobów 1863 roku żywy cień powstaje,  
cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego i wtedy mogiły zawołają  
głosem straszliwym: — „Idź i czyn!”

(„Rok 1863”. Pisma t. VI, str. 278).

„Byliście gotowi umierać za ojczyznę. Teraz pokażecie pracą wytrwałą  
i gorliwą, żeście zdolni nie tylko do chwilowego porwywu”.

(31.X.1913).

## BISKUP WŁADYSŁAW BANDURSKI

„Groby rodzinne mówią do rodzin. Są groby, co do całej należą Polski.  
To groby i mogiły obrońców Ojczyzny, poległych w walce o wolność...”

...Groby ich przemawiają olbrzymim wielkości głosem...

...Słyszycie co mówi?

— „Byliście narodem wielkim i niepodległym, bo mieliście bohaterów  
wielkich i nieugiętych w służbie dla narodu.

Będziecie narodem wielkim i niepodległym, gdy podążycie do poprawy  
wad waszych i zmycia win ojców, gdy przeszłości wielkość weźmie na swoje  
skrzydła dusze wasze i poniesie w ów świat poświęcenia i ofiar, w którym  
żyli wielcy i wolni żyć powinni!”

(Odezwa w Dzień Zaduszny Polski 2.XI.1916.

„Krwii Ofiarnej Cześć” — str. 100-102).

„Spią dawne bohaterzy i nad ich grobowcami unoszą się łuny chwały bla-  
sków pełne — ale muszą też i żyć ci, którzy będą zdolni mgłę pohańbienia  
i kir śmierci z Ojczyzny czoła zdzierać!

Spią bohaterzy i hetmany, lecz muszą żyć i służyć Synowie Polski! Dla-  
tego... wstają z trumien i mogił wielcy i nieugięci, przychodzą do nas, kładą  
swe dłonie na czoła nasze i szepcą:

— Uczcie się, jak żyć i służyć Ojczyźnie!

Nie jest ten umarły, który poległ w walce o wolność, ale ten jest umarły,  
który w walce o wolność walczyć nie umiał, albo w niej wytrwać nie potrafił.

— Nie jest ten umarły, któremu śmierć oczy zagasila i z dłoni wytračila  
broń, ale ten jest umarły, któremu życie nie umiało wskazać ideału gorliwej  
i wytrwałej służby dla zdobycia Wolności”.

(Odezwa w Dzień Zaduszny Polski. 2.XI.1916.

„Krwii Ofiarnej Cześć” — str. 102).

„Żaloby i kiru czarnego w nich (w „Dziadach” narodowych) nie masz!  
W purpurę strojne! Szkarłatem Królewskim przyodziani bohaterowie wolności  
nie żalobne po sobie pozostawiają dziedzictwo — ale imię sławne i pamięć  
chwalebna.



Komuż nie znaną jest wola Wielkiego Hetmana Koronnego Stanisława Żółkiewskiego, Bohatera spod Cecory, który z zastępy wrogów siekł się sam, na śmierć, za imię polskie?

— W testamencie, pisanym w Braclawiu 12 stycznia 1606 pisze Hetman wyraźnie: — „Jeślibym w potrzebie umarł, miasto aksamitu czarnego, który znaczy żalobę, niech trumna przykryta będzie szkarłatem na znak wylania krwi dla Rzeczypospolitej, a to nie dla chwały żadnej, lecz dla pamiątki i dla pobudki drugich do cnoty i nie szanowania się dla Ojczyzny“.

A więc i tym, co padli w obronie Wiary i Ojczyzny pod hasłem:

— „Niech żyje wolna i niepodległa Polska — nie żałobny kir, lecz purpura należy się jasna. Wszyscy bowiem oni, to Męczennicy Wolności po których nie kirem czarnym, lecz szkarłatem królewskim zdobi się Polska!

A z ich męczeństwa i ofiary krwawej korzystają potomni — istnieją następne pokolenia i żyją“.

(Odezwa w Dzień Zaduszny Polski. 2.XI.1916.

„Krwii Ofiarnej Cześć“ — str. 102-103).

„Kto tak ukochał swój naród i wolność, iż nie zawahał się z życia swego złożyć ofiarę i umrzeć za swoich, za wolność i chwałę narodu — ten nie ginie!

Kto nie tylko wołał w czasach pokoju z poetą:

Nie ścierpię już niedoli  
Ani niewolnej nędzy,  
Sam sięgnę lepszej doli  
I łeb przygmiotę jędzy.

(Wyspiański)

ale porwał za miecz by drogę lepszej torować przyszłości — ten z śmiercią nie ginie — ten żyje!

A więc żyją i nie zginęli bohaterzy, walczący od stu przeszło lat za wolność i niepodległość Polski!

Zyją i nie zginęli ci spod znaków Naczelnika w Sukmanie i ci z gwardii księcia Józefa i ci z Legionów Napoleońskich i ci spod Grochowa i Ostrołęki i ci, co przed 50 laty podnieśli broń powstańczą przeciw moskiewskiemu najeźdźcy.

Zyją w pamięci, sercu i duszy pokoleń, rodząc nowych zwolenników swej Idei, nowych tworząc bohaterów.

A choć ich mogiły i groby głęboko zapadły się w ziemię, a choć ich kości rozprószone po ojczystych polach i obcych pobojuwiskach żyją ci wielcy, niezapomniani, a z ich śmierci rodzi się życie.

...Jak o męczennikach pierwszych wieków chrześcijańskich mówiono, że krew ich jest nasieniem wyznawców, tak rzecz można i o bohaterach narodu polskiego z ostatniej doby. Z krwi ich powstawali nowi mściciele, z śmierci ich nowe rodziło się życie, rwące się ku świtom wolności“.

(Przy poświęceniu pomnika poległych legionistów pod Krzywopłotami. 19.XI.1916.

„Krwii Ofiarnej Cześć“ — str. 65).

„Zrywali się i płynęli do służby niewzywani rozkazem, lecz porywani siłą uczucia, wyrwali się z chat ubogich z izb robotniczych, z domów rodzinnych, z ław szkolnych, z dzielnicy zdeptanej rozkazami cara, a szli... płynęli. łączyli się w szeregi, nie pytając się, co jutro do ust włożą... nie wiedząc kto im broń poda, nie licząc dni zmęczenia, głodu i niepewności, byle stanąć

do walki, byle niewoli przeciąć obrozę, byle policzyć się z Moskwą i zawołać odważnie i głośno, by usłyszał świat cały: — „Jesteśmy!”

(Kazanie w Leśniewce 27.XII.1915.  
„Krwi Ofiarnej Cześć” — str. 21).

„Zwycięzca tylko ten, kto postanawia iść do kresu. Groby i mogiły rycerzy przemawiają głosem, co do trwania i wytrwania zachęca i pobudza”.

(Odezwa w Dzień Zaduszny Polski. 2.XI.1916.  
„Krwi Ofiarnej Cześć” — str. 106).

„Bez poświęceń jednostek nie ma poświęcenia ogółu a poświęcać się są zdolne tylko te jednostki, które w sercu nie noszą swego „ja” jako ukrytego a umiłowanego bożka. lecz które zapomną o sobie, a ciągle widzieć będą przed sobą Ją — Matkę — Ojczyznę”.

(29.XI.1907 w rocznicę listopadową.  
„Ducha nie gaścić” — str. 180).

„A co myśleć o tych, co padli NIEZNANI i BEZIMIENNI?

Znamy przykłady bohaterstwa godnego podziwu, czytamy o świętych czynach i niesłychanych wysiłkach, o dowodach odwagi i męstwa, jakie składają imiennie nazwani bohaterowie.

Ale ileż innych świętych i pełnych zasługi pozostało i pozostanie na zawsze w ukryciu?

Jeżeli podziwiamy spełnione wielkie czyny, nie możemy zapominać o tych wszystkich, którzy byli pomocą w ich dokonaniu, często tak skromną choć niezbędną, że żaden ślad nie wskazuje ich przejścia.

...Musimy oddać sprawiedliwość bezimiennym poległym, zapomnianym bohaterom, którzy, jakby się zdawało, nigdy nie będą mieli należnego udziału ani w sławie, ani w sprawiedliwości, a których w ciszy oplakuje jakaś biedna matka lub zgrybiały starzec.

...Jakże są liczni, którzy dla Ojczyzny padają i umierają, a nie ma nikogo, żadnego świadka, aby zachował ich imię! Wypełnili akt heroiczny, sami nieznani choć wiedzieli, że żadna pośmiertna nagroda nie uwieczni piękności dzieła, ponieważ poświęcenie ich pozostanie na zawsze ukryte.

A jednak te nieznanne i zapomniane ofiary nie będą stracone, nie będą bezowocne. One dadzą wielkość narodowi, podniosą poziom dusz bratnich, podsycą głębokie nie wysychające źródło, do którego dąży naród, aby się oczyścić i wzmocnić zarazem”.

(Odezwa w Dzień Zaduszny Polski. 2.XI.1916.  
„Krwi Ofiarnej Cześć” — str. 103-104).

„...Wyście, Żołnierze Polscy, dowiedli Europie, iż brzemień służby w morzu krwi słodkie jest, i jarzmo obrony, choć w trudach i niesłychanym znoju lekkie jest.

...To, co brzmiało na ustach pradziadów, Sobieskich Chodkiewiczów, Żółkiewskich i wielu: „Jak słodko jest umierać za Ojczyznę!” to brzmi dziś, Legioniści, w waszych bitwach bohaterskich, które świat wprowadzają w zdumienie.

Jak Atlas dźwigał świat, tak żołnierz polski dźwiga na barkach swych swą ojczyznę, trudem, walką i poświęceniem bezgranicznym.

Dźwiga i wydzwignie!

Dźwiga i nie ugnie się w trudzie!

Dźwiga i nie zachwieje się w męce!

Dźwiga i nie splami ust skargą, iż ciężka i nieznośna jest służba...”

(Kazanie w Koziencach. 11.I.1916.  
„Krwi Ofiarnej Cześć” — str. 33).

„Każdą piędź ziemi, zlaną potem i krwią obrońców — to świadectwo szlachetnej służby polskiego żołnierza — jednostek za naród cały... najmłodszych — za wszystkich w Ojczyźnie.. najgorętszych — za wyziębłych i ostrożnych szeregi”.

(Kazanie w Kozienicach. 11.I.1916.  
„Krwi Ofiarnej Cześć” — str. 33).

„Gdyby wielkie drogi, wiodące do wolności i szczęścia narodów, były łatwe do zdobycia nie znalazły ludzkość imion męczenników i bohaterów.

Gdyby dla bliźnich, rodaków, ludzkości nie trzeba było ofiarnej służby czy jednostek, czy pokoleń, nie mielibyśmy dziejów bohaterskich czynów, nie wpatrywalibyśmy się w przykłady życia świętych i wielkich dusz jako w tęczowe blaski poświęceń ofiarnych”.

Kamińsk. 9.I.1916.  
„Krwi Ofiarnej Cześć” — str. 28).

„W życiu jednostek, rodzin i narodów są rzeczy wyższe nad egoizm i malduszność, a którzy szlachetni są i wielcy, ci powiadają:

— Trzeba, ażebyśmy w nich byli!”

Kamińsk. 9.I.1916.  
„Krwi Ofiarnej Cześć” — str. 28).

„Żołnierze polscy idą ofiar polem — a pochód ich zapisany kopcami mogił, cmentarzysk, krzyżami, krwawymi śladami bliźni i ran potwornych, sławą i aureolą bohaterstwa nieugiętego wobec ludów Europy, lśni blaskiem, nie dającym się zgasić”.

(Kazanie w Leśniewce.  
„Krwi Ofiarnej Cześć” — str. 21).

„Leje się... krew... Z niej to czerpią duchy zapatrzone w zorzę wolności — owe wielkie duchy — moc do zwyciężania i wiary, a te małe duchy jeno lęk i bezczynność i gorsze jeszcze postęпки.

Ale „krew męczenników jest nasieniem wyznawców!”

Zaiste, krwią tą nową, świeżo na polach bitew płynącą nasyci się i zabarwi życiem to, co było już tylko próchnem — ustąpi z nią życie w te żyły, co były strupieszale, tak jak się stało ongiś przed wiekami z obumierającym światem starożytnym. Popłynęła krew męczenników — i oto chrystianizm idący w tej krwi a żyw wziął na swe barki ciężar nowego życia i jego zadanie i przyszłość i z krwi tej zrodził nową epokę dziejów świata”.

(Do Czwartaków. Bojowe Osiedle. 28.V.1916.  
„Krwi Ofiarnej Cześć” — str. 53).

„Zaliż w smutku mamy się pograżać, że tyle ofiar... i tyle krwi...?”

Są pewne stworzątka w przyrodzie, które zwykły odbywać pewne planowe ruchy — a gdy im co stanie na przeszkodzie, bezwiednie milionami całymi kładą się i tworzą pomost, po którym inne miliony przejść mogą.

Takim pomostem między tyranią a wolnością są bohaterowie... Po ich ciałach ofiarnych idziemy dalej konsekwentnie i niezłomnie póki nie zdobędziemy brzegu wolności. A płakać nad ich zgonem nam nie wolno bo rola pomostu, którą spełnili, jest doniosła i konieczna.

Dla nas są pomostem, po którym idziemy do wolności...

...Zbawienna więc jest ich ofiara bohaterska i chwalebna ich mogiła. Pokoj Wam, dzielne duchy i chwała wieczna!”

(Wolczesk. 25 XII.1915.  
„Krwi Ofiarnej Cześć” — str. 18).



„...Działanie ...latarni morskiej jest ponad wszystko bezinteresowne: oświeca nie w celu sprowadzenia ku sobie, często oddala nawet i odpycha świecąc tylko dla ratowania bliźnich i kierowania nimi.

Na olbrzymich kolumnach, o które rozbijają się nieustannie fale morskie kędy się ciągle rozlega echo skarg i wściekłości oceanu, polecono ludziom świecić i utrzymywać ogień. To są strażnicy ognia... Rola utrzymujących opiekunczy ogień na owych strażnicach, rozrzuconych po brzegach, jest ważna i szczytna. Rozdając światło, rozdaje i życie... czym latarnie morskie po morzu, tym bohaterzy walczący o wolność dla ludu w niewoli”.

(Wiedeń. 29 XI 1915.  
„Krw. Ofiarnej Cześć” — str. 4).

„Wspomnień tęcza ma to w sobie, iż budzi refleksje porównawcze, jeśli stawia przed oczy świetlanych dni czasy, pyta zaraz, gdzie dzisiejsza jasność, jeśli wspomina wielkich ludzi owych wieków złotych, zaraz każe szukać, gdzie dzisiaj są owi potężni, silni i nieugięci? Jeśli silną struną dzwoni datę czynu bohaterskiego — zaraz pyta się każdego z nas: „gdzie czyny wasze?”...

Czy myślicie, iż czasy dziś inne jak dawniej i chwila nie tak groźna i poświęcenie nie tak konieczne i nie trzeba obrony? pracy? walki?.. czynu?...”

(24.III.1905. W rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki.  
„Ducha nie gascie” — str. 85).

„...Legioniści polscy stanęli zaraz na progu wojny do boju z Moskwą jak przystało synom Umęczonej Macierzy, zanim kraj wezwał ich do przelania krwi. Nie dziw! Wszak wstały przed nimi widma rycerzy Baru i Legionów, bohaterów r. 1830, warszawskich męczeństw, powstańców 1863 r. i wezwały ich za sobą! Wstały przed nimi widma tulactw emigracji, krwi przelanej ofiarnie, grozy kazamatów fortecznych, nędz Sybiru, wstały przed nimi wdowy i sieroty pobitych, wstała zmosfera niewoli wołając pomsty! — Czyście gotowi? — pytało sumienie narodu.

I oni tylko, ci nasi najlepsi i najukochańsi, z radością i młodzieńczym zapalem odpowiedzieli:

— Gotowi! Najdroższa Matko! Gotowi na trud i mękę, na rany i śmierć, byś Ty jeno nam odżyła, by Cię z kaidan i więzów uwolnić!

A za nimi szedł pomruk niechęci i niezadowolenia tych, którym niewolnicze smakowały pęta, tych, którzy Polskę za grzeszne zachowanie się, w podarku otrzymać chcieli obietnicami obcych łacno ujęci!”

(Odezwa. Wiedeń, 24 XII 1917.  
„Krw. Ofiarnej Cześć” — str. 133 — 134).

„Piastowy nasz naród, spełniając nieomylnie przeznaczenie Boże, idzie ku jutrzniom nowego dnia historii. Otoczony łuną pożarów siedzib swoich i nurtem hojnie lejącej się krwi braci i synów swoich ze wstrzymanym w piersi łkaniem o to się modli i tego pragnie, ‘by dzień sprawiedliwości nadszedł jak najrychlej.

...Z krwi za ojczyznę przesławnie poległych, z trudu ciężko pracujących przy budowie ojczyzno-gmachu wyrosnie drzewo pokoju i wolności. Urodzi ono owoce społecznej miłości dobra powszechnego.

Rodacy! Nie zdrzyjcie pośród burzy i gromów. Może postanowione było, iż najcięższe naród nasz przeszedł próby, a dziś jeszcze wytrwania i mężnej woli, zjednoczenia i zgody potrzeba”.

(List do prezydium Zjazdu N. K. N. 19 VI 1915  
„Krw. Ofiarnej Cześć” — str. 163).

„Poszli ci z najlepszych najlepsi i nie wrócili więcej. Poszli bronić Ojczyzny i padli na polu chwały. Na kresach ziem polskich tam usypano im grób, tam ich oplakano. W zaraniu życia nastąpiła dla nich noc śmierci...

Ojczyźnie poświęcili swe młode przebogate, pełne zapału życie, oddali całą czarowny świat ideałów, uroczy sen młodzieńczych rojeń, rycerskich porywów. Złożyli wszystko, bo wszystko odebrała im kula nieprzyjacielska.

I wyrwa się z głębi duszy żrąca, krwawiąca serce skarga, ciśnię się na usta bolesne, natrętnie pytanie, azali godziło się kwiat naszej młodzieży, nadzieję narodu ślać w morderczy bój? azali rozum i serce nie nakazywały raczej oszczędzać tej chluby naszej, przyszej naszej dźwigni i zachować ją dla przyszłości?

...Starożytni Polanie pod węgiel wznoszonego domu kładli kości ludzkie, aby na nich, gdyby na kamieniu, osadziło się budowanie.

Bracia moi, pod zrąb drugiej Rzeczypospolitej tyle życia ludzkiego się kładzie ofiarnie, tyle serc gorących, tyle głów ukochanych.

A jako kiedyś Bóg złożył honor Polaków w ręce Poniatowskiego, on zaś w nurtach Elstery oddał go z powrotem Bogu, tak dziś Bóg z kolei honor nasz w młode i w wątle jeszcze ręce naszych obrońców składa, oni wraz z życiem nie oddają go już z powrotem Bogu, mają go komu powierzyć na ziemi.

Honor i przyszłość Polski spoczywa w żołnierzu naszym, w tym dzielnym mocarnym a karnym, w nim zdrowy rozum narodu się objawia, w nim uwiódźnia się trzeźwa mądrość czynu, w nim się uosabia moc odwiecznie w duszy narodu żyjąca“.

(Mowa podczas nabożeństwa za poległych akademików.

Warszawa, 31.I 1915.

„Mowy akademickie 1915 — 1921“, str. 69 — 71).

„Padł na polu chwały. Kto? zapytacie. Wierny Syn Ojczyzny. Jeden z tych, którzy tysiącami kładą się na wschodnich granicach Polski, broniąc kraju przed nawałą wroga.

Padł na polu chwały, jak tylu innych młodzieńczych żołnierzy. Orlecia wpatrzyły się w promienne słońce ojczystych ideałów i na orły wyrosły. Pacholeta przeobraziły się w mężów na stal hartownych, młodzieniaszkowie na bohaterów wyolbrzymieli.

Jacyśmy mali, a jak oni wielcy!

Gdy my kroczymy poziomą drogą powszedniości, oni się wzbili ku szczytom poświęcenia. Gdy my oddajemy Ojczyźnie cząstkę swego czasu, czy mienia, czy trudów, oni oddali wszystko, bo siebie, swą młodość, swój zapal, swe życie.

Wypiszmy na grobie...: Poległ za Wiarę i Ojczyznę, a odczytując ten krótki, wymowny napis powtarzajmy sobie, że jeden z nas tak umiłował Polskę, iż dla niej cały się poświęcił; On śmiercią, my życiem służymy Ojczyźnie.

Ty zaś, rycerzyku nasz drogi, pacholecy obrońco Ojczyzny, spoczniesz w ciemnym grobie, jak mówi piosenka żołnierska, ale nie ciemnym będzie grób twój, z każdej bowiem grudki ziemi ojczystej, co trumnę twą przysypie, wytryśnie jasny promień szczytnego poświęcenia i zorzą chwały usłoneczni ci mogiłę twoją.

Matka Ojczyzna stanie nad grobem, słodkie oblicze schyli, błogosławione ręce wyciągnie i rzecze: Przez krew twoją i twe poświęcenie jestem wolna i potężna.

I to będzie twoja nagroda doczesna. A w zaświatach Chrystus swemu żołnierzowi przygotował nagrodę zwycięzcy, boś wytrwał aż do śmierci, za poświęcenie przeto i męstwo twoje, za zgon bohaterski da ci wieniec żywota i niepokalanego bojowania zapłatę zbytnio wielką“.

(Przemowa nad zwłokami ułana ś. p. Zb. Szlagowskiego.

Poznań, 25.VII 1920.

„Mowy Narodowe“, str. 112 — 114).

„Przyszło zaranie i noc, jeśli pytacie, pytajcie“ (Iz. 21, 11). Niejednemu z naszych przyszła w zaraniu noc, niejednemu pisana była śmierć, niejednen po śmierć szedł, gdy rzucał szkołę, po śmierć szedł, gdy spieszył ratować ziomków od śmierci i nie minęła go śmierć zaszczytna, chwalebna, śmierć bohatera.

Oddawał życie w porywie miłości, bez żalu może, bez wahania, w upojeniu, w najwyższym napięciu. Słodko mu było cierpieć i umierać za Ojczyznę.

Wśród ryku armat śpiewała mu w duszy hymny zwycięskie, w podnieconej wyobraźni oglądał chwałę wojsk narodowych, przesuwały się przed nim pułki za pułkami, szli towarzysze broni promienni, słoneczni, wodzowie cześć mu oddawali, chorągwie chyliły się przed majestatem jego bohaterstwa, bo większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę położył za przyjaciół swoje (Jan 15, 13).

Przyszło zaranie i noc, jeśli pytacie, pytajcie. Ale kto zrozumie, kto wypowie, co działo się w młodej, pacholejącej duszy, gdy się ze światem żegnała...

Teraz ta bujna głowa leżała bezwładnie do ziemi przywarta, duch zaś mocował się ze śmiercią. Patrzyły oczy młode tęsknotą i wyrzutem... twarz matki, uśmiech siostry, uścisk bratni, wszystkie światła i cienie i barwy i dźwięki, zasłyszane w życiu, przechowane w duszy, ścierały się i zlewały w natłoku wspomnień i wrażeń i uczuć, a w nich górował żal, ból, lęk...

Patrzyły sieroco oczy młode z ziemi ku niebu. A gdy ludzie wzroku tego nie spostrzegali, Bóg z nieba obojętnie nań patrzeć nie może, Matkę swą posłał, aby utuliła sierocą, rozplakaną duszę.

Królowa Polska polskiemu rycerzykowi matczyła w godzinę jego zgonu, brała w ręce owo serce trzepoczące się, gdyby ptaszę spłoszone, a w cieplej pieśczoście niebiańskiej budziły się w nim uczucia dawne dziecięce, tulił się do jej łona, a mówił: Matko, i słyszał głos bliski i kochany: Synu, widział rysi znane i upragnione i w ukojeniu cichym zasypiał.

Aniołowie pokoju gorzko płakali“.

(Mowa podczas nabożeństwa za poległych akademików.

Warszawa, 31.I 1915.

„Mowy Akademickie 1915 — 1921“, str. 71—72).

„Co to za stan podniosły, pytam, bracia moi, w którym honor droższy nad życie, a bohaterstwo jest jego zadaniem? Co to za szczytny zawód, w którym, gdy kto polegnie, mówi się: spełnił swój obowiązek, albowiem zginąć na stanowisku, iść na śmierć pewną jest jego powołaniem? Zawód to żołnierski, odpowiadam, stan to wojskowy, gdy Ojczyzna w niebezpieczeństwie.

„Któż — więc — jest taki, a będziem go chwalić? albowiem uczynił dziwy w żywocie swoim“ (Ekly. 31, 9). To Żołnierz polski, obrońca Ojczyzny, wskrzesiciel narodu.

Obliczcie te bratnie żołnierskie mogiły, rozrzucone po kraju, policzcie, proszę, owe grobowiska na rubieżach Ojczyzny, gdyby kopce graniczne usypane, zbierzcie owe imiona, nieznanne za życia, zapomniane po śmierci, obejmujące szary tłum żołnierski, który pokotem kładł się w obronie naszej przyszłości i wypiszcie im jedno wielkie wspólne miano: czterdzieści i cztery. Bo nie tylko krew ich dawne bohaterzy, ale i oni sami krew swą po bohaterstwu przelewali, a z ducha ich i z poświęcenia powstaną mściciele narodu.



Patrzcie na ściany tej świątyni, a odczytacie chwalebne imiona, które do głębi poruszą każdego: *Zołnierze pachołęta, pachołęta bohaterowie.*

O Boże, wejrzyj na tę ofiarę zapokojną młodych serc i młodego życia, która się tak obficie dopełnia na ziemi naszej; wejrzyj na śmierć okrutną tylu tysięcy rycerzy, którzy w długich i krwawych zapasach giną w obronie Krzyża i Ojczyzny.

W imię ich cierpień zaklinamy Cię, Panie, głosem krwi ich niewinnej wołamy do Ciebie z ziemi polskiej, nie dawaj nas w ręce największych nieprzyjaciół Twoich i naszych, ale uczyni z nami według łaskawości Twojej i według mnóstwa miłosierdzia Twego, a wyrwij nas według mnóstwa dzieł Twoich, a daj chwałę Imieniowi Twemu" (Dan. 3, 42).

(Mowa nad trumną ks. Ign. Skorupki, kapelana wojsk. — Warszawa, 17.VIII.1920.

„Mowy Narodowe“, str. 106-111).

„Nie wróci do nas więcej ta słoneczna dziatwa, to światło promieniste, groby ich daleko pozostaną, ale ich duchy krążyć będą po dziedzińcach akademickich dziś pustych i głuchych, ale ich duchy błędzą po salach niemych i cichych, ale ich duchy nawiedzają komnaty bratnie nie dlatego, by z nimi żegnać się na zawsze, lecz by pozostać na zawsze, pozostać w sercu kolegów, w pamięci, w holdzie.

Niech potomne pokolenia młodzieży akademickiej od nich się uczą, niech urabiają swą duszę na modłę ich bohaterskiej duszy. Chylimy głowę wobec tych wzniosłych przykładów.

Boże Wielki, Synu Człowieczy, oto Ci składamy krew synów, poległych za Ojczyznę i lzy matek, nie dających się pocieszyć. Panie, ofiara to święta, dar to bezcenny, na większy okup, na droższą daninę nas nie stać. Przyjmij, na co tylko mógł się zdobyć naród i połóż na szali naszej przyszłości, skróć cierpienia nasze i wojny, daj nam wolność i pokój“.

(Mowa podczas nabożeństwa za poległych akademików, Warszawa, 31.I.1919.

„Mowy Akademickie 1915 — 1921“, str. 72-73).

„Matki greckie w starożytności do synów swoich idących na wojnę mawiać były zwykły, oddając im tarczę: Z tarczą albo na tarczy; z tarczą w rękę wracaj żywy jako zwycięzca lub martwy na tarczy jako bohater; albo zwycięzcą bądź, albo poległ!“

A nasi studenci rycerze sami to sobie powiedzieli: Zwycięzę lub polegnę; dali sobie słowo i słowa dotrzymali. Oni i zwyciężyli i poległi, bo gdy przeomagali nad wrogiem, padłi a swą śmiercią do zwycięstwa się przyłożyli.

Śmierć ich to potężna dźwignia duchowa, to wielki przykład, który sam za siebie mówi do narodu, do ludzkości! Swym bezwładem śmierci, swym milczeniem grobowym wołają: patrzcie jaką wy młodzież macie w ogóle, akademicką zaś w szczególności, ile w niej poświęcenia, ile ciężyny duchowej.

U tych trumien tedy nabieramy życia; ufniej w przyszłość patrzymy, Polska przetrwa wszystko, Polska wszystkich pokona wrogów, gdy takich synów posiada...“

(Mowa u trumien 14-tu Akademików Żołnierzy b. Legii Akademickiej 36 p. p., poległych na kręścach pod Lwowem. Warszawa, dn. 11.IV. 1919 r.

„Mowy Akademickie 1915 — 1921“, str. 77).

„Bohaterstwem zdobywa się wolność, bohaterstwem wolności się broni, gdzie bohaterstwo żyje, tam w niewoli wolność, a w grobie żywot.

Polska w bezwładzie niewoli moc swą brała z bohaterstwa swych synów, ich bohaterstwem przetrwała, ich bohaterstwem się podniosła.

O! bo młodzież nasza zapalna i górna, godna i nieodrodna córka wielkich w przeszłości rycerzy, wskrzesicielka wiekopomych czynów wojennych.

Bohaterstwo to przymiot duchów mocnych, które umieją chcieć, umieją żądać, umieją działać, umieją zdobywać!

Widział żołnierz akademik, że przed sobą ma wroga, za sobą Ojczyznę, co ustąpi wrogowi, to odejmie Ojczyźnie, a odda na rzeź i pożogę. I rozumiał, że lepiej mu umrzeć na wojnie, niż patrzeć na złe ludu swego.

Wielki Boże! gdy szedł żołnierz akademik w te pierwsze zapasy, ani wyszkolenia jeszcze nie nabrał, ani uzbrojenia poddostatkiem nie miał, — i w wyszkoleniu i w uzbrojeniu i w liczbie wrogowi nie sprostał, ale go bił, ale go gromił, ale go zwyciężał żywiołową iście odwagą, z jaką Polak bić się umie, gdy się bije za Ojczyznę.

Młodzińczy zapal i górne porowy opromieniały ci dołą, żeś szedł, żołnierzyku drogi z piosenką na ustach, ze szczerym śmiechem szedłeś w bój z uśmiechem padałeś ugodzony, pogodnie na polu bitwy zasypałeś, a wśród ryku armat i chrzęstu karabinów schodził na cię dobry sen. Śniła ci się Ojczyzna miła i Warszawa i Wszchnica, co tęskni za tobą.

Widziałem ja tych trumien kilkanaście, co je sprowadzono. Ciche to były białe trumny, kryjące w sobie tyle zasobów ducha, tyle zgasłych nadziei. A taki żar szedł od tych zimnych trumien, że do głębin duszy się wcisnął i nawskroś przejmował. I taki głos rozlegał się z tych niemych trumien, że na cały szedł kraj: Lepiej nam było, abyśmy pomarli na wojnie, niż abyśmy patrzyli na złe ludu naszego.

Aleć nie wszyscy z poległych u nas spoczywają, wielu ich groby daleko, i dziś w wielkie święto umarłych opuszczone i zapomniane. Droga ręka ich w zieleni nie umai, ani usta ciepłym westchnieniem nie ogrzeją.

Nie zapomnieliśmy o was, o rycerzyki drogie, o chłopcy serdeczne. Nie zapomnieliśmy i nie zapomniemy. Chciałbym was dziś zbudzić wszystkich, jak budził Konarski swych wychowawców, i chciałbym na was jego słowy wołać: Wstawajcie, Ojczyzna was wzywa... Ale wy mi odpowiecie: Król światła nas za swe prawa umarłe, na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi (II Mach. 7, 9).

Gdy więc wy wstać nie możecie, ani do nas powrócić wam nie wolno, powraca pamięć wasza, wschodzi, jak zorza purpurowa jaśnieje w pułku serdecznym bratnim wspomnieniem i gorącą modlitwą, która w was się odbije pocięchy słowem.

Wschodzi pamięć wasza promieniem słonecznym... Boże! daj im ukojenie Twoje. Umierali za Ojczyznę, wprowadź ich do wiecznej Ojczyzny w Królestwie Twoim niebieskim“.

(Mowa podczas nabożeństwa żałobnego za poległych studentów żołnierzy Legii Akademickiej. Warszawa. 3.XI. 1919.

„Mowy Akademickie 1915 — 1921“, str. 93-96).

„Wznosi się na ziemi polskiej trumna, hen ponad wieżę zamkową szczytem sięga, ramionami Wisłę obejmuje; wielka biała trumna ze sosen rodzimych zbita, na wzgórzu armat ustawiona, zasłana płaszczów żołnierskich stosem. Czarny krzyż znamię wiary ułożył się na wieku, pięcioletnie walki krwią wypisały...

Ach, bracia moi, te żywe, te płomienne czytam na niej zgłoski: Mocna jest jako śmierć miłość. — I drugie: Większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje.

Czyja to trumna, czyje imię nosi?



Patrzcie, u trumny Ojczyzna, rodzicielka miła, przywarła oblicze swe do krwawych zgłosek i placze. A gdyby jedną tylko łzę nad każdym z poległych uroniła lez tych popłynęłyby zdroje, i gdyby jedno nad każdym wydała westchnienie, tych żalów i zawoźdeń, zda się, bez końca odzywałaby się echa.

Czyja to trumna, pytam, czyje imię nosi?

Imię im Milion, bo za miliony na wszystkich frontach walczyli i w ciągu pięcioletnich zmagani na polach bitew umierali.

Imię im miłość, ta, co jako śmierć mocna, miłość największa, większej nad nią żaden z ludzi nie ma, albowiem duszę swą położyli za przyjaciół swoje.

Ci to bowiem są, co pod obcymi służąc znaki, z obcymi w początkach szli, ale Ojczyźnie od początku służyli i za Ojczyznę choć w obcych znakach polegli. I ci to są, którzy pierwsi chorągiew buntu za niepodległość Ojczyzny podnieśli, z wrogiem się porajac, życie położyli, ale duchem się nie ugięli. I ci to są, co Ojczyznę wyzwoloną pierśmi swymi zastawiając, sami ginęli, ale chwalebna swą śmiercią Ojczyznę od stromotnej śmierci uchronili.

Jednością silni, rozumni szalem sięgali, gdzie wzrok nie sięga, lamali, czego rozum nie złamie. Wiodła ich miłość, łamiąca wszelkie przeszkody, ważąc się na wszelkie ofiary, bohaterska, męczeńska miłość, która im życie poświęcić kazała za najdroższe ideały ojczyste.

Oddali życie swoje, całą głębię życia, oddali młodość swą promienną i przebogata, oddali szerokie a niewyżyskane zamierzenia, niewyczerpaną głębię uczucia i zapalu.

Śmierć ich to życie, bo uczy, jak żyć dla Ojczyzny. Śmierć ich to wykwit życia, bo śmiercią swą budzą do życia tych, co śpią; zapalich chcą tych, co nie płoną, podnieść tych, co w poziomach grzęzną, stać się heroldem życia, wnieść w życie szczytny ideał poświęcenia i życie ludzkie opromienić i ukwiecić. Śmiercią bądź życia najwyższym wykwitem, powiedział Poeta (Resurrecturis). Najwyższym wykwitem życia, to śmierć bohaterska za Ojczyznę, największe to napięcie ducha, największa zdolność do czynu.

Naród, który taką ma młodzież, posiada w sobie wszelkie zasoby żywotności, on ufa w swe siły, wierzy swemu posłannictwu i posłannictwa swego nie zdradzi.

(Mowa podczas nabożeństwa żałobnego za spokój dusz studentów, poległych na polu chwały lub zmarłych z trudów wojennych. Warszawa, 7.X. 1919.

„Mowy Akademickie 1915 — 1921“, str. 97-99).

„...Odezwił się, donośna pobudko wojenna, która brzmi nieustannie na rubieżach Rzeczypospolitej, porusz, porusz swym dźwiękiem porywającym martwe prochy śpiących żołnierzy.

Wzniesł się, starożytna pieśni bojowa, jako złoto wypróbowana, nad złoto cenna, prastara Bogarodzico, któraś zagrzewała pierś rycerstwa naszego.

Zagrzmiecie polskie armaty, na wrogu zdobyte, niech grom wasz stropów niebieskich dosięże, wstrząsnijcie prochami bohaterów, niech się zbudzą, niech powstaną.

Wstańcie, umarli, do broni!

Przyniescie nam swego ducha, który tak potężnie walczył, przyniescie swe umiłowanie wolności, swe poświęcenie dla Ojczyzny, ową broń niezwykłą, ową tężyznę niepojętą.

Co mówię, bracia moi, rycerze śpią w prochu, — ale nie usnęła ich moc duchowa, umarło ich ciało, ale żyje dotąd potęga ich przykładu, krzepilo się nią następne pokolenie żołnierzy z 30-go roku, gdy pod Grochowem bronilo Warszawy.



Rycerze spią w prochu i ci, którzy na tych polach legli i ci, którzy walczyli pod Chłopickim i Dwernickim, pod Mierosławskim i Langiewiczem. Mężnie zmagali się z wrogiem, od siebie silniejszym, polegli, ale duch ich rycerski nie zamarł, przeszedł do skarbnicy narodowej, skupił się gorącymi promieniami w słońcu chwały bojowej, przetrwał i żyje, widzę go, widzę w dzisiejszej armii naszej.

Zebrali się (— zwycięzcy spod Raszyna i zwycięzcy spod Lwowa i spod Wilsna i znad Styru —), aby umarli żywym powiedzieli, iż nad zgon i cierpienia większą dla nich boleścią było patrzeć na upadającą Ojczyznę. A żywi umarłym mówią: że wszelkie cierpienia i śmierć nawet samą za nic sobie ważą, byle tylko podeprzeć powstającą Ojczyznę.

A jedni i drudzy wolać mogą: Dużego serca bądźmy, bracia, Pan walczycy za nas, Pan walecznik mocny (Jerem. 20 — 11).

Z tych cichych pól, z tych barwnych bloni, z tych martwych prochów, z tych podniosłych wspomnień czerpie dla siebie życie i siły. Na pobojowiskach bowiem zwycięskich potężny odruch czynu, który od nich bije, to anioł zmartwychwstania naszego, odwalił on kamień z grobu naszej stuletniej niewoli, wyprowadził Ojczyznę żywą i zniamię nieśmiertelności na jej czołe kreśli.

Cześć bohaterom, którzy Ojczyzny aż do zgonu bronili, cześć bohaterom, którzy po śmierci Ojczyźnie służyć nie przestali, umarli żywych przykładem swym uczą, polegli walczących do męstwa zapalają i wraz z żywymi nowe odnoszą zwycięstwa.

Boże ojców naszych, usłysz głos krwi, który woła do Ciebie od wieków z ziemi polskiej, wysłuchaj modlitwę błagalną, której słowami jest krew, obficie za Ojczyznę na polach bitew przelewana, a prośbą bywa żywot ofiarnie przez rycerzy naszych składany.

Tym głosem i tą modlitwą zaklinamy Cię, o Chryste Jezu, na własną krew twoją i na własną śmierć twoją za ludzkość poniesioną, — jako dajesz żywot wiernym twym w wieczności, daj żywot trwały w doczesności Ojczyźnie naszej, wiernej Tobie i twemu Kościołowi, a wybaw nas od wszelkich niebezpieczeństw i nieprzyjaciół naszych.

Przenajświętsza Panienko, prosz za tymi u Syna, którzy poginęli na polach Raszyna".

(Mowa podczas obchodu bitwy Raszynskiej na błoniu w Raszynie, 18.IV. 1920.  
„Mowy Narodowe“, str. 79-82).

Jeżeli to prawda, panowie, co lud nasz głosi, że dusze zmarłych raz do roku nawiedzają drogie dla siebie strony i nieme swoim przynoszą pozdrowienia, to oni tu są, ci nasi utęsknieni, a w nich jeszcze dawna pieśń niedośpiewana, powiem z Poetą. Oni tu są, albowiem dla nich to żalobne święto obchodzimy. Oni tu są, pacholeta drogie, husarzyki skrzydlate.

Przyszli, jak ich pochowano: niejeden rozerwany pociskiem, to przesyty kulami, to skłoty bagnetem. Gdziekolwiek skroń zakrwawiona, usta rozwarłe ze słowem w półprzerwanym, ręka we śnie śmiertelnym zda się jeszcze szablę ścisnąć, a pierś rozszarpana rozkwitła różą płomienistą. Patrzenie, na niej medalik, przez matkę dany, gdy w serdecznej ranie się skąpał, płonie czerwienią, na relikwii narodową namaszczoney.

I przyszli do nas. Oni tu są, umarli z żywymi zamieniają słowo, mówią duszą do duszy. Słyszycie, najmilsi bracia, brzmi ono wstrząsającym dźwiękiem w głębinach jestestwa waszego. Mamże je wymienić? mam głośno powiedzieć, co jest udziałem duchów w tajemnym z duchami przestawianiu?

Mówią do was słowo: mocna jest, jako śmierć, miłość. A słowo to w nich stało się rzeczywistością. Zespoiliło się tak z ich istotą, iż ze śmiercią nawet wydrzeć go nie można było, ale śmierć dopiero nadała w nich temu słowu życie. Największą bowiem miarą miłości jest śmierć, w jej imię poniesiona. Miłość wtedy nad śmierć jest większa, obawę śmierci tłumi i śmierć samą zwycięża.

Bohatera zabić możesz, ale nie możesz pokonać jego miłości. Walczy i ginie z odwagą, ginie i ginie z odwagą, walczy i ginie za Ojczyznę. Żelazo przeszło jego serce, ale nie dosięgło jego miłości. Ponad rany bowiem i ponad śmiercią gruje w nim miłość.

Mocna jest, jako śmierć, miłość, ale w nim mocniejsza miłość. I to jest największa z miłości, jaka panuje w sercu ludzkim. Więcej zaiste Ojczyźnie dać nie możesz, niż gdy siebie na śmierć wystawiasz dla jej wyzwolenia.

Większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje, powiedział Chrystus (Jan 15, 13). To słowo oni dziś wam przynoszą żywe, gorejące. Weźmy je od zmarłych, jest ono streszczeniem ich żywota, za nagrobek starczy.

Wziamy co im odpowiemy? Odpowiedzcie słowy Poety, że śmierć ich będzie życia waszego najwyższym wykwittem. Młodzieży, okażcie się godni swych towarzyszy i życiem służcie Ojczyźnie, jak oni śmiercią się zasłużyli. Śmierć ich w was stanie rozkwitem, gdy w was zakwitnie, czynem i poświęceniem. Bo jeżeli wielka rzecz jest umrzeć za Ojczyznę, dali Bóg, niemala — żyć dla Ojczyzny. I jeżeli dusza rycerza jest jako miecz, płomienisty miłością, obosieczny męstwem; to dusza obywatela jest, jako lemieśz ognisty ideałem, wyostrzony wytrwałością i pracą, który na każdy dzień odkłada skibę po skibie na ojczystym zagonie.

Panowie, oni za niepodzielną Polskę umierali, aby jej nie ćwiartowano, położyli się ciałem swym, gdyby wal ochronny. I wy, na Boga Żywego, nie dzielicie Polski na części, na stronnictwa, na obozy; nie umniejszajcie jej w swym sercu, ani też serca nie dzielicie między własną korzyścią a dobrem publicznym, lecz całych siebie z całą duszą i z sercem całym oddajcie całej, niepodzielnej Polsce. Bohaterowie byli wśród was, niech z ducha ich i myśli powstają bohaterowie czynu, bohaterowie poświęcenia, miłośnicy Ojczyzny na miarę niepowszednią, filareci drudzy. A gdy nie każdego stać na epopeję w piśmie, niech każdy z siebie tworzy epopeję czynu, a przysposobi wątek wieńczowi przyszłości do wiekopomnej epopei narodowej. Będzie to najwyższy wykwit życia, gdy życie stanie się poezją, a poezja wkroczy w życie.

.....

Śmierć ich na polu bitwy była modlitwą błagalną do Boga, była ofiarą całopalną na ołtarzu poświęcenia o pomyślność dla Ojczyzny. Ginący modlili się za żywych. Dziś żywi modlimy się za umarłych.

Bracia moi, po dziś dzień dochował się wśród ludu naszego prastary zwyczaj, że po wieczornym Aniol Pański siedemkroć uderzają w dzwon za poległych pod Warną rycerzy. Tak Polska czcić umie pamięć swych bohaterów.

O! niechżeż odtąd co wieczór po miastach i wsiach i siolach dzwon kościelny budzić nie przestaje wspomnień o naszych poległych żołnierzach.

Niech dziecko polskie przy wieczornym pacierzu niewinnymi usty prosi o wieczne odpocznienie dla tych, co nie spoczęli do zgonu i o światłość wiekuiącą dla promienistych, co Ojczyźnie zorzę wyzwolenia przybliżeli.

Chryste Jezu, za żywota Twego ziemskiego matki Ci dzieci swe przyniosły, abyś ręce włożył na nie i modlił się. Oto Ci Matka Twoja, ukoronowana Królowa Polska, Maria przywodzi wybraną młodź swoją. Jeżeli ich puścisz, ustana, spracowali się aż do krwi i z daleka przyszli. Nie zabraniaj im przyjść do Ciebie, albowiem jest w nich miłość jako śmierć mocna, duszę swą poło-



żyli za przyjaciół swoje. Przygarnij ich tedy do serca swego i błogosław, takowych bowiem jest Królestwo niebieskie“.

(Mowa podczas nabożeństwa żałobnego za spokój dusz studentów, poległych na polu chwały lub zmarłych z trudów wojennych, powiedziana w katedrze Sw. Jana dn. 7.XI 1919.

„Mowy Akademickie 1915—1921“, str. 99—101).

„Ziemio, ziemio, ziemio (Jerem. 22, 29) krwią Polaków przesiąkła, za nich i dla nich opowiadaj dziwy Pańskie: oto zmiłował się nad nami Pan, dał nam wieniec miasto popiołu, płaszcz chwały miasto sprawiedliwości (Iz. 61, 3). Albowiem przez krew naszą i przez śmierć naszą przywrócił Pan sprawiedliwość umiłowanej Ojczyźnie, uczynił ją wolną i niepodległą.

O mocarzu sprawiedliwości, bracie bohaterze, tak umiłowałeś ziemię swą ojczystą, żeś za nią wydał duszę własną, a ciałem wróciłeś się do ziemi, z którejś wzięty, boś jest proch, z jej prochów odwiecznych pochodzący i w proch ziemi ojczystej się obróciłeś.

Wyrosłeś na ziemi ojczystej gdyby kwiat i gdyby kwiat uschły rozsypałeś się po ziemi. Stałeś się cząstką ziemi polskiej. Na łonie matki ziemi stałeś się sam macierzystym żdźbłem tej ziemi. Nie martwym wszelako prochem, który wiatr rozsiewa, ale owym nalotem życiodawczym, zacznem ducha, ziarnem przyszłości...

„Ocućcie się, którzy mieszkacie w prochu“: na tych cmentarzyskach bojowych przygodnych, rozrzuconych po całej ziemi polskiej i poza Polską...

Bezimienni a nieśmiertelni, nieznani a drodzy, wy dobroczyńcy narodu, ojczyce ojczyzny, pozostaniecie wśród nas, jako żywy przykład poświęcenia, za waszym bowiem przewodem rość będą wielkie duchy, silne wole.

Ocućcie się, którzy mieszkacie w prochu. Myślą i sercem w modlitwą na ustach nawiedzamy dziś cmentarze wasze, te tysiące bratnich kurhanów, tysiące mogił żołnierskich.

O nieba! O wstydzie! Cmentarze wasze w wielu miejscach nieogrodzone, krzyże wasze zwalone groby wasze zapadłe, opuszczone, zaniedbane: brzydkość spustoszenia na miejscu świętym. Narodzie, to twoja wina!

Ogródźcież cmentarze, podnieście krzyże, murawą okryjcie mogiły, bo gdy oni za swoich ginęli, swoi o nich niech nie zapominają. Narodzie, to twój obowiązek!

Żyć będą umarli twoi, o Polsko, pobici twoi powstaną. Ocućcie się tedy, którzy mieszkacie w prochu, bo rosa światłości rosa wasza. Niewyczerpana wdzięczności narodu, gdyby krople rosy zarannej, padać będzie na mogiły wasze, a pamięć wasza trwać będzie od pokolenia do pokolenia w najdalsze lata.

Boże ojców naszych, zawstydzona była Ojczyzna matka nasza bardzo i porównana z prochem, oto ostateczna była między narody. (Jer. 50, 12). Przez męstwo i krew swych walecznych synów, przez śmierć ich tysięcy otrząsnęła się z prochu i wstała, rozwiązała związki szyje swej ta, która była pojmana (Iz. 52, 2).

Tys to sprawił, o Boże, zrządzeniem Opatrzności Twojej nad nami, daj przeto poległym rycerzom Twoim zapłatę wieczną zbytnio wielką, a Ojczyźnie naszej błogosław, aby w pokoju i ładzie i mądrości rządziła się nadal i pomnażała“.

(Mowa podczas odsłonięcia pomnika, w którym złożono ziemię zebraną z wszech pobojozwisk z lat 1914—1920.

Warszawa, 3.XII. 1926.

„Mowy Narodowe“, str. 283—286).



„... Któż wypowie, kto myślą obejmie, kto sercem oceni, ile w tych trumnach kryje się nadziei i boleści matek, ile zapalu, poświęcenia i ofiary synów. O, jakże owocna miała być ich dojrzałość w życiu, jeżeli młodość była tak promienna.

Nie czekali, aż ich wezwą, nie ociągali się z wyjściem, usłyszeli głos Ojczyzny mówiącej: kogo posłę tam na kresy moje zagrożone, a kto nam pójdzie na odsiecz temu grodowi, który stał się sercem moim? I każdy z nich w porywie zapalu wołał: Owom ja, poslij mię. O, bo młodość jest ofiarna i szcudra, wszystko oddać gotowa, na wszystko się waży, przed niczym się nie cofnie.

I poszli. A o każdym z nich można rzec, niestety: zginął.

I dodać z poetą należy: zginął, jak giną rycerze... jak dąb się powalił, ale nas wszystkich swym zgonem ocalił. Legł w boju, jak rycerz ze sławą (Mohort).

A dziś wracają. Boże Wielki! Przywieźliście ich z powrotem. Lecz inni to są, niż gdy wychodzili. Wracają w majestacie śmierci, opromienieni chwałą, dostojni poświęceniem.

Przywieźliście nam ich z powrotem, te serca bratnie umiłowane, które nie przestały być dla nas ogniskiem, choć same dla siebie wypaliły się przedwcześnie.

O pacholeta nasze bohaterskie, o rycerzyki młodociane, więc nie żał wam było waszej młodości, więc nie żał wam było waszego życia? wszystko złożyliście ofiarnie i szcudrze dla umiłowanej nad życie Ojczyzny. Ach! im chętniej wyjście umierali za Ojczyznę, tym więcej wraz z Ojczyzną bolejemy ze takich utraciła synów. Ze czcią przypadamy u trumien waszych, tu krwawią się serca nasze, tu łzawią się oczy nasze.

W tych białych trumnach, gdyby w skarbonach, przywieźliście nam skarb nasz narodowy, albowiem stali się oni skarbem naszym, za naród walczyli, za naród polegli i dziś do całego narodu należą.

Przywieźliście nam okup ten najcenniejszy, którym Ojczyzna płaci swą wolność, płaci ją nie złotem ani srebrem, ale krwią i życiem swych najlepszych synów.

Najdroższa to, zaprawdę, ofiara, jaką naród złożyć może na ołtarzu swej przyszłości. A składał ją tak szcudrze i obficie w ciągu swej wiekowej niewoli, że gdybyś zgromadził ciała tych wszystkich, którzy przez stulecie marli za Ojczyznę, zebrałbyś z ich ciał poległych hekatombę przeogromną, że prawie ziemi rodzinnej nie starczyłoby na ołtarz, a każda piędź jej krwią zda się zapływać i wołać do Boga skargą na wrogów i błaganiem dla swoich“.

(Mowa u trumien 14-u Akademików żołnierzy b. Lesgii Akademickiej 36 p. p., poległych na kresach pod Lwowem. Warszawa, 11.IV. 1919.

„Mowy Akademickie 1915—1921“, str. 75—77).

„... Ach, achci mnie, nacośmy was posłali iść w kraj daleki! Wiemy, nacośmy was posłali w ów kraj daleki, ale nie obcy, na kresy Ojczyzny zagrożone, a wyjście spełnili swój twardego obowiązku z zaparciem i zapomnieniem o sobie. broniliście jej ze wszystkich sił swoich i z całej miłości swojej i z całego życia swego.

O pacholeta polskie, tak was nauczyła matka Polska, bo tak wychowywała ona pokolenie za pokoleniem na bohaterstwo dla Ojczyzny. Wyssałiście tę miłość z mlekiem macierzyńskim, nauczyliście się jej z pacierzem codziennym, rosła ona w was, jak rosło serce wasze, jak się rozrastała pierś wasza jak się wzmagaly siły wasze.

Żyją też umarli twoi, o Polsko, pobici twoi powstają. Polegli bowiem za Ojczyznę żyją, żyją nie tylko w pamięci rodziny, żyją nie tylko w pamięci kolegów, żyją, bo żyje ich duch bohaterski w narodzie. Żyją, bo umierali nie w powolnym ubytku sił, gasli nie z wyniszczenia, ale padli w rozkwicie młodości, w nadmiarze myśli, w nadobfitości uczucia. A to uniesienie ducha, ta pełnia sił wyraziła się w ich czynie bohaterskim. Bohater zginął, ale bohaterstwo jego pozostało w narodzie jako zwiększenie ducha i świadomość siły.

Wojsko nasze, to wojsko bohaterów zaiste, wroga zadziwia i przeraża swym męstwem, nad stał nieugięte wszystko znieśie, wszystko złamie. Naród nasz to naród bohaterów, nie ten spod Termopil, Maratonu, Salaminy, ale spod Grunwaldu, Chocimia, Kirchholmu, to naród spod Lwowa i spod Wilna i znad Styru.

Mamy się czym zastawić, mamy się czym poszczycić wobec świata.

Z boleścią tedy patrzymy na trumny bohaterów, ale i z chlubą. Ściska się serce, gdy się pomyśli, że ich nie masz ale rośnie w nas duch, gdy wspomnimy, że byli wśród nas. Nie! bohaterowie całkowicie nie umierają, oni są wśród nas, oni w was powstają, młodzieży akademicka. Oni w was są, żołnierze polscy, albowiem, jak mówi poeta: Kto w poświęceń padł godzinie, ten się w drugich przelał tylko.

Maryjo, Królowo Polska, popatrz się na tych rycerzyków twoich pobitych, na te pacholęta twoje umiłowane, otrzyj znój z zimnego ich czoła jako matka, a jako królowa do Syna swego prowadź po odpoczynek i po nagrodę wieczną.

Chryste Panie, oto ofiara zapokojna, ublagalna, od najlepszych synów Polski ułożona, daj się ubłagać, daj się uprosić i ześlij co prędzej Ojczyźnie pokój, a poległych w boju rycerzy światłością udaruj wiekuistą“.

(Mowa u trumien ośmiu Akademików Żołnierzy,  
poległych na kresach Rzplitej.

Warszawa, 29.III 1920.

„Mowy Akademickie 1915 — 1921“, str. 116 — 119).

„...ten, co na ołtarzu Ojczyzny kładł siebie całego: swe szczęście, swe życie, a jego zawołanie było: Ojczyzna przede wszystkim, Ojczyzna ponad wszystko i tylko Ojczyzna!

Biada bowiem kto daje Ojczyźnie pół duszy, a drugie tu pół dla szczęścia zachowa (Słowacki)“.

(Mowa w setną rocznicę zgonu Tadeusza  
Kościuszki, Warszawa 15.X. 1917.

„Mowy Akademickie 1915—1921“, str. 26).

„O Boże Wielki! Ty dajesz nam wolność i niepodległość, ale jakże drogo, jakże krwawo, jakżeż boleśnie okupywać nam ją każesz.

Zsyłasz nam wolność przez niewolę tylu jeńców naszych, zsyłasz nam żywot przez śmierć tylu poległych naszych.

.....  
Zda się nie masz domu na ziemi polskiej, gdzieby nie oplakiwano kogoś z poległych, gdyż umarłych liczba u nas niezliczona: co przedniejszy zastęp nasz zginął (Mędr. 18, 12).

Dożyliśmy zaiste czasów, że świętem narodowym stał się u nas dzień Zaduszny, nabożeństwo żałobne — obchodem narodowym, trumna — świętością narodową, pienia żałobne — pieśnią, a płacz — nutą narodową. Ziemia nasza stała się ziemią grobów i mogił, cmentarzyskami zasłana.

.....  
Jesteśmyż narodem wymierającym? zapytam. Nie! Groby te są jutrznią wyzwolenia, są kolebką odrodzenia.

Krwią naszych poległych pisze Bóg dzieje chwały naszej, ich ciała położył gdyby szance niezdobyte na ziemi naszej, ich mogiły na rubieżach rozpalil



w ogniska. Polska wychodzi z tych grobów oczyszczona, odmłodzona, władna i potężna. I my nie tylko ze łzami idziemy na groby, jak mówi poeta, lecz żeby w nich życia zacerpnąć i siły“.

(Mowa podczas nabożeństwa za poległych studentów-żołnierzy. Warszawa, 6.XI. 1920. „Mowy Akademickie 1915—1921“, str. 144-145).

„Wyjdźmy dziś myślą i sercem na szerokie gościńce, które dy burzą bitew szła wojna poprzez naszą ziemię polską. Stawajmy nad każdym bratnim grobowiskiem, gdzie rok temu z górą słońce wschodzące przeglądało się w kalużach krwi świeżej, stawajmy nad każdą mogiłą, którą ziemia rodzicielka ubrać zdążyła tego lata w liście i w kwiaty.

Wyjdźmy mówię na pola, na niwy, zastane grobami, gdyby szlakiem wytycznym daleko ku wschodowi, znaczącym naszą obronę i nasze straty.

Wyjdźmy i odszukajmy tu bohaterskie wysiłki, te bujne przebogate żywoty naszych akademików, które tam pogasły, stężyły w bezwładnej śmierci.

„Prorokuj do ducha, prorokuj, Synu człowieczy, a rzeczesz do ducha: od czterech wiatrów przyjdź duchu, a natchnij te pobite, a niech ożyją“ (Ezech. 37, 9).

Co widzę, bracia moi, Ojczyzna, macierz umiłowana, dostojna w majestacie swym żalobnym, nad cichymi groby rozkłada ręce, gdyby anioł żywota błogosławiony, i mówi: Oto ja otwieram groby wasze i wywodzę was z grobów waszych, syny moje. I przyszedł w nie duch i ożyły. Żyw, mówię tobie, we krwi twojej żyw! (Ezech. 16, 6).

Krew przelana przez nich na polu bitew, krew okupująca żywot Ojczyźnie, daje wzamian bohaterom nieśmiertelność pamięci. Wstają, aby zaświadczyć, czym byli w życiu, czym byli w śmierci. Wstają, aby nas nauczyć, jak się żyje i jak się umiera dla Ojczyzny.

W nich Ojczyzna nie była czczym dźwiękiem, ale treścią ich życia, ale duszą ich duszy. Obcujmy z nimi, bo zaiste jest to świętych obcowanie.

Wdarł się najeźdźca przeciwnik głęboko w polską ziemię, rozlał się po niej mrowiem robactwa ohydneho, rozczolgał się plugawym pelzaniem gadów, rozwlókl się bezwładną ociężałością niewolnika bydłcia, za łupem szedł i za rzezią, jak zwierz dziki za żerem. Wałem stanęła mu na sprzeciw młodzież polska mścicielka, śmierć dla niej nie straszna, a rany nie bołą.

Co to za siła potężna, która pchała ich naprzód, co to za siła mocarna i władna, która te junaki zatracające wiodła w bój, w niebezpieczeństwo, na śmierć pewną, nieuchronną?

O! nie tylko odbiło się w nich samozachowawcze uczucie narodu, nie tylko serce rycerskie praocjów w ich sercu się odezwało i odwieczne męstwo Sarmatów i majestat państwa zagrożony ale i niepożyta siła narodu, ale i moc poświęcenia. Z miłości wiara, z miłości siła, z miłości czyn, z miłości zgon.

O chwala Ci, Boże, iż Polsce takich dajesz synów, że dawne cnoty nadszadziców obudzasz w piersi prawnuków, że przez nich znowu jesteśmy dostojni, wielcy czynem, promienni ideałem. A śmierć ich to zwycięstwo wolności, to świt nowych dla nas czasów.

Ach! krew gorącą dali nasi bohaterowie, krew gorącą dają ich matki; gorąca krew przelana w boju — to oni, gorąca krew w rozdartym sercu — to one.

A krew ta gorąca przyniosła nam korzyści, doraźna i wiekopomna: bezpieczeństwo państwa, wolność narodowi. Żywym zaś człowiekiem, który nie będzie bezdusznym głosem, ale żywiącą mocą, wciąż obecną, wciąż rzeczywistą, wciąż działającą, macie być wy, droga młodzieży nasza. Żyw, mówię tobie, we krwi twojej żyw!



Pokolenie, które z siebie wydało bohaterów, godne jest szczytnych obowiązków, które je czekają.

A choć polegli spośród was najlepsi, przecież nie zginęli dla was całkowicie, porywy ich i wysiłki nie stracone nigdy. Albowiem silniejsi jesteście o każdy ich czyn podniosły, który was do czynu wzywa. Żywotniejsi jesteście o każdy ich zgon chwalebny, który w was życie pomnaża. Gorętsi jesteście o każdą iskrę ideału, która w nich płonęła, a z nimi nie zagasła.

Od nich poświęcenie i zapal na was przechodzi i rozplomienić się ma w tysiącach“.

(Mowa podczas nabożeństwa za poległych akademików-żołnierzy. Warszawa, 26.XI. 1921.  
„Mowy Akademickie“, str. 6-8).

„Miłość Ojczyzny, ta potężna, mocarna, umarłych nawet żywymi czyniła, was mówię, o bohaterowie nasi, coście w krwawych zapasach legli. Was zmarłych ona żywymi trzymała na walkę polu, bo przykład wasz promienny zapalał, gdyście już sami w zimnych śmierci osłonach spoczęli.

Choć was nie było, przecieście bywali ponad grobowo, — choć w grobie złożeni (Kraśiński). Duch wasz żywy wiódł żywych w bój!

A dziś! wdzięczność narodu was zmarłych żywymi niech trzyma w pamięci i sercu. Bądźcie ponad grobowo, choć w grobie złożeni. Niech duch wasz ożyje w brązie, czy w kamieniu, niech wasze imiona złotymi zgłoski obwieszczą, niech przez wasze oblicze przezierza szczęśnym spojrzeniem, iże z krwi waszej i z waszej śmierci pokolenia nowe w wolności i w chwale dojrzewają.

Ponad grobowo, choć w grobie złożeni, uczcie nas, jak się Ojczyznę miluje“.

(Mowa na rozpoczęcie roku akademickiego.  
Warszawa, 3.X. 1921.  
„Mowy Akademickie“, str. 3-4).

„Ani was też nie pominę, coście w poświęceń godzinie złożyli życie dla ocalenia Ojczyzny. Wyście odchodząc, serce swe nam w spuściznie pozostawili i trwa ono wśród nas i bije w nas tętnem przyspieszonym, płomienne ogniem miłości, to serce wasze, a sława wasza wśród nas zawsze odnawiać się będzie (Hiob 29, 16).

Panowie, bądźcie godni swych bohaterskich współtowarzyszów, i jak oni w śmierci byli wielcy, wy stawajcie się wielcy w życiu...“

(Mowa na rozpoczęcie roku akademickiego.  
Warszawa, 2.X. 1922.  
„Mowy Akademickie“, str. 17).

„Spią cicho rycerze nasi. Ziściły się w nich zaprawdę złote sny i marzenia Wieszcza: Modlił ci się bowiem wieszcz nasz Adam w Litani Pielgrzymstwa polskiego: modlił się o wojnę powszechną za wolność Ludów, a oni tej wojny się doczekali, w tej wojnie brali udział; modlił się o broń, o orły narodowe, im ta broń służyła, ich te orły prowadziły,

modlił się o śmierć szczęśliwą na polu bitwy, oni śmierć chwalebną ponieśli w walkach za Ojczyznę,

modlił się o grób dla kości naszych w ziemi naszej, ich groby na ziemi ojczystej pozostaną na zawsze świętością narodową,

modlił się wreszcie o niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej, a oni wolnej Ojczyźnie mówią: Weźmij miecz święty, dar od Boga, którym porazisz przeciwniki swoje. I podają miecz złoty bohaterstwa swego (II. Mach. 15, 15).

(Mowa podczas nabożeństwa za poległych studentów-żołnierzy. Warszawa, 6.XI. 1920.  
„Mowy Akademickie 1915 — 1921“, str. 1-5).

„Warszawo! Znalazłaś obrońców swej wolności: i kapłan, i niewiasta, i pachole ze szkół, i młodzieniec akademik i mąż dojrzały, nikogo tu nie brak. Ojcowie obok synów ramię przy ramieniu szli toczyć krwawy bój.

Losy świata ważyły się pod Warszawą, a Opatrzność losy świata złożyła w ręce młodzieży polskiej. Wielkiego serca i mocnej ręki było jej potrzeba.

I wytrzymało jej serce i przemogły jej ręce. Patrzcie, jak się porywa, jak się pali gorącą czynu. Widzę ją w obozie w znoju i trudzie ponad siły obciążoną.

Jeszcze niedojrzała a już bohaterska. Z pełni praw obywatelskich jeszcze nie korzysta, a już najcięższe obowiązki obywatelskie na się bierze. Zbyt młoda, aby sobą rozporządzać, dość wybujała, aby za Ojczyznę ginąć; z dojrzałymi mężami w zasługach się ubiega i bohaterstwem swym wielokrotnie ich pobija i przykładem swym zapala.

I tak była obudzona ochota i serca młodzieży umocnione. Postanowili bić się i potykać mężnie, aby męstwo ich o rzeczach sądziło, przeto, że miasto i Kościół był w niebezpieczeństwie (II Mach. 15, 17).

Zagrożony w swym bycie powstał naród cały. W promieniach wiary, w błyskach gniewu, w gromach potęgi, w piorunach pomsty objawił się duch jego, groźne oblicze swe zwrócił.

I spojrzal wróg i struchlał. Jak dziki zwierz, co znieść nie może wzroku człowieka, który... oczyma, tym nieśmiertelnej talizmanem duszy, moc bezrozumną na uwięzi trzyma.

I pierzchnął wróg, jak zwierz sploszony, jako źrebiec, gonion był. I sprawdzały się na nim słowa Proroka: Ty będziesz jeść, a nie najesz się, pochwycisz, a nie zachowasz. (Mich. 6 14).

Zwycięzył naród świadomy swej mocy, wsparty na krzyżu, dzierzący miecz: zwycięzył duch rycerski i chrześcijański, którym Polska od wieków jaśniała jako przedmurze Europy.

Posłaliśmy ich w bój na zwycięstwo, ale to zwycięstwo przyszło poprzez rany i zgon ich tylu bohaterski“.

(Mowa podczas żałobnego nabożeństwa za poległych studentów-żołnierzy. Warszawa, 6.XI. 1920. „Mowy Akademickie 1915 — 1921“, str. 145-148).

„Armia gotuje się do walki...“

In hoc signo vinces, — występują pulki z chorągwią i krzyżem: Krzyżowcy Pańscy „Ci, którzy wezmą krzyże Chrystusowe... cały świat zdobędą“ (Słowacki).

Panie Boże, Ty jesteś w pośrodku nas, za nami przeciw nieprzyjaciółom walczysz. Ty nas z tak wielkich niebezpieczeństw wyrwałeś, wyrwasz i nadzieję mamy, że zawsze wyrwiesz. Obrońcom zaś naszym poległym w boju za Świętą sprawę Imienia Twego, za wolność i bezpieczeństwo braci swoich, daj odpocznienie w żywocie wiecznym“.

(Mowa na żałobnym nabożeństwie za dusze poległych członków Stowarzyszenia Kupców Polskich.

„Mowy Narodowe“, str. 117 — 119).

„O, bądźcie błogosławieni, wy, niezłomni obrońcy wolności naszej. Niech będzie błogosławiona pamięć wasza, wy mężni bohaterowie obowiązku ponad miarę ciężkiego, błogosławimy chwalebne, świetlane imiona wasze. Wszyscy jesteście duchem i sercem u grobu waszego. Grób wasz narówni z grobem



Niezanego Żołnierza cenić będziemy i uczymy go, jako symbol poświęcenia i symbol męstwa i symbol bohaterstwa. Wasz przykład uczyć nas będzie, jak się kocha Ojczyznę ponad wszystko“.

(Mowa podczas żałobnego nabożeństwa za spokój dusz ułanów, poległych na ulicach Krakowa dn. 6 XI. 1923. Warszawa, 10. XI 1923. „Mowy Narodowe“, str. 195).

„Wystawcie pomnik poległym i napiszcie: Z ducha waszego—my wszyscy“.

(Mowa w pierwszą rocznicę rzezi ułanów w Krakowie. Warszawa, 6. XI 1924. „Mowy Narodowe“, str. 233).

## KS. PIOTR NIEZGODA.

Dziekan Generalny w st. sp.

„W dniu dzisiejszym obchodzimy święto Zmarłych. — ...Niech mi wolno będzie, podczas tego nabożeństwa poświęcić słów kilka pamięci tych, którzy w czasie wielkiej wojny światowej, a szczególnie tych którzy w czasie naszych zmagañ w obronie Ojczyzny śmierć ponieśli, czy to na polu walki z ręki nieprzyjaciela, — czy to na łożu szpitalnym z ran odniesionych, wskutek chorób z trudów wojennych pochodzących.

A imię ich „LEGION“! Tak! Legiony całe, tysiące nieprzebrane tych, którzy w czasie tej niezmiernej światowej zawieruchy życie swe w ofierze złożyli.

Gdzie trzeba szukać ich mogił? — Zdaje się, że nie ma zakątka na świecie, gdzieby nie bielily się kości polskiego żołnierza. — Zastana mogiłami cała nasza polska ziemia. — Znaleźć je można w tajgach Syberii, w upalnej Azji, na skałach Krasu, na wspaniałych wzgórzach Szampanii, — wszędzie! wszędzie! . . .

Szli w ogień huraganowy, tak jak tylko żołnierz polski iść potrafi. . Szli i padali — szli jak żołnierze, siejący posiew przyszłości, — zmęczeni kładli się na tej niwie, którą zasiewali, użyźniając ją własnym potem, własną krwią!

A co ich wiodło w te boje, w ten ogień piekielny, z którego zdawało się nikt cały nie wyjdzie?

Bo tam za falą ognia, za chmurą dymu, za rzeką krwi widzieli jasną jutrznię — jutrznię wolności — jutrznię swobody, braterstwa! To też niejeden z nich padając, wymawiał te sakramentalne słowa: „Dla Ciebie, Ojczyzno!“

Dziś... w dzień poświęcony pamięci Zmarłych, te duchy żołnierskie, bez względu na to, gdzie ciała ich spoczywają, zlatują z dalekich światów, z krańców ziemi na ojczystą niwę, — krążą wokół nas, są nam bliskie. — I nasze serca ku nim wylatują wspomnieniem, modlitwą, ofiarą Mszy świętej. — Duch z duchem się łączą przez świętych obcowanie.

...Więc skupmy się wszyscy w czasie tego nabożeństwa! Przez modlitwę szczerą złączmy się z nimi, jak biesiadnicy przy jednym stole i posłuchajmy jak te duchy do nas przemówią!

A oto ich głos!

Zostawiliśmy Wam żyjącym spuściznę wspaniałą — Ojczyznę wolną. — Zdjęliśmy z niej pęta niewoli. — ...Waszym obowiązkiem — żyjący — było spuścizny tej strzec, jak zrenicy oka! Kiedyscie w niewoli żyjąc jarzmo ciężkie na barkach Waszych nieśli, toście chodzili pod krzyże przydrożne



*i wołali w świątynicy do Pana nad Pany: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!”*

*Wrócił Wam Pan przez wzgląd na blizny i rany nasze Ojczyznę i wolność! Pytamy się my zmarli — Was żywych — ...jak przechowujecie testament nasz?...”*

(Przemówienie w święto poległych i zmarłych żołnierzy. 31.X 1923.  
„Na przełomie czasów“, str. 125 — 126).

*„...kościem tej wolnej Polski są te, porozrzucane na całej naszej a i obcych ziemiach białe kości żołnierza polskiego, — w żyłach tej wolnej Polski tętni wyłana i w nią przelana krew synów Polski i to Jej najlepszych, najofiarniejszych“.*

(Przemówienie podczas koncertu symfonicznego  
na rzecz Pol. Żałobnego Krzyża. Kraków, 22.III. 1925.  
„Na przełomie czasów“, str. 142).

*„Dziś te wszystkie świetlane duchy poległych — ...przywołani wysiłkiem woli naszej, gromadzą się koło nas!*

*Więc im cześć oddajmy! Hold Wam, którzyście życie Wasze na ołtarzu Ojczyzny złożyli! Gdziekolwiek ciała Wasze spoczywają — niech Wam ziemia lekką będzie!*

*Modlitwy nasze popłyną przed tron Wszchemocnego, aby wszelkie winy i skazy, były Wam darowane, byście się mogli cieszyć szczęściem wiekuistym“.*

(Przemówienie na nabożeństwie za poległych ułanów 8 p. X. J. P.  
Kraków, 18.III 1925.  
„Na przełomie czasów“, str. 145).

*„Przechodniu! powiedz Ojczyźnie, że wierni Jej prawom tu spoczywamy!“*

*Napis ten, jak wiadomo, umieścili Grecy na pomniku, który wzniesli w Termopilach swym trzystu bohaterom z wodzem ich Leonidasem na czele.*

*Kiedy na małą, a do tego niezgodą wewnętrzną osłabioną Grecję szedł ze wschodu zalew perski, hufiec trzystu spartan z Leonidasem na czele, stanął do walki śmiertelnej, w wąwozie termopoliskim. Padli wszyscy, pokryli się własnymi tarczami i złamkami dzid swoich — legli cisi na skalistej ziemi ojczystej. Ta cicha ofiara spartańskich bohaterów obudziła lud grecki z obojętności sennej. Pojedyńcze państewka podały sobie ręce do zgody — a potem przysły zwycięstwa. Pers wrócił do swoich pieleszy.*

*Odtąd każdy Grek, przechodząc przez wąski przesmyk termopilski, przystawał w milczeniu i oddawał hold cnocie żołnierskiej, która umiała życie oddać dla obowiązku i prawa.*

*Stoimy na grobowcu żołnierzy naszych...*

*Pocośmy tu przyszli?*

*Był zwyczaj w starożytności, że żołnierze idąc na wojenną wyprawę ostrzyli miecz o grobowce swych poległych przodków, aby nabrać zaciętości do walki i męstwa.*

*Czyśmy dziś przyszli w tym celu? Czy chcemy o groby naszych żołnierzy ostrzyć miecze do walki?..*

*Przyszliśmy na grób tych, którzy podobnie jak polegli w Termopilach Spartanie umieli stawić czoło wrogowi...*

*Nadstaw ucha — otwórz serce i słuchaj!*

*Oni mówią do Ciebie... a mowa ich taka mocna, tak silnie uderza o rozpięte struny dusz naszych!*

*Słuchaj, przechodniu! — Tak! Każdy z nas przechodniem na ziemi! Więć do wszystkich mówią...*

*...Do całej Polski, jak długa i szeroka, kieruje się odzew Ich!*

Mówcie, żołnierze w mogile leżący, — cała Polska Was słucha!

Mówią: „Powiedz Ojczyźnie!”

Co Jej mam powiedzieć! Może Wam brak czego i żądacie czego od Niej?  
Co możemy, to Wam damy!

Może się chcecie na nas pożalić? może żądacie modlitw naszych?

Nie! nie to Jej powiedz!

Powiedz Jej, że wierni Jej prawom tu spoczywamy!

Co za wielkie słowo! Choć takie niby proste! Wierni Jej prawom — na Jej rozkaz, gdy Ona zawolała, oddaliśmy życie młode, przelaliśmy krew...

...Za tę naukę, którą wam, kochani żołnierze nasi, dajecie, dziękujemy Wam szczerze! Na grobowcu Waszym położyliśmy kwiaty, jak zwyczaj każe. Ale kwiat zmartwieje, rozsypie się, podepcą go nogi przechodniów, wdepcą go w ziemię szarą i ślad po nim zaginie!

Więc trwalszego Wam trzeba upominku!

Oto zbudowaliśmy Wam twardy kamienny pomnik — ale i on z czasem się pokruszy!

Wam trzeba położyć na grobie Waszym coś niezniszczalnego — coś wiekuistego! A co? Dusze i serca całego narodu polskiego i całych pokoleń. One tu już dziś przychodzą i przychodzić będą, jak długo na ziemi bić będzie choćby jedno serce polskie i cześć a miłość nieść Wam będą w darze, za tę wielką naukę, którąście zostawili.

Tu u Waszego grobowca spotkamy się wszyscy Synowie Polski — ...tu przyjdziemy do Was, jako do nauczycieli karności i posłuchu.

My wszyscy otoczymy Was cziłą i miłością, tak, że Wam zmarłym będzie dobrze wśród nas żywych!“

(Przemówienie podczas poświęcenia grobowca poległych ułanów 6.XI 1923.  
Kraków, 6.XI 1924.

„Na przełomie czasów“, str. 132 — 136).

„...za czyn — za ofiarę żołnierską słusznie Wam, bohaterzy z pod Rokitny polski lud dziś hołd składa i jako wyraz tego hołdu grobowiec wznosi na Waszej mogile!

On będzie dla narodu kazalnica, z której płynąć będzie nauka, jak trzeba dla Ojczyzny żyć i jak w potrzebie dla niej umierać!

On będzie dla nas i dla przyszłych pokoleń stroicielem naszych skolatanych dusz!

Dusza ludzka, to instrument muzyczny, którego struny często opadają. Trzeba je naciągnąć, trzeba od czasu do czasu na pewien ton nastroić. Tu u grobowca żołnierza polskiego, możesz nastroić duszę swą! — Zasadniczy ton — miłość Ojczyzny, będzie ciągle brzmiał przy tym grobowcu.

Grobowiec ten ma też być trybunałem — przed którym stanąć powinni wszyscy ci podli i niscy, którzy dla kawałka posledniego złota, Ojczyznę szarpia i wrogom zaprzędają...

...Rokitniańscy żołnierze!... składam Wam cześć i podziękę za ową złotą ofiarę krwi, którąście pod Rokitną na ołtarzu Ojczyzny, jeszcze niewolnej złożyli.

Kamień, którym naród mogiłę Waszą ozdobił niech Wam będzie zapłata, bo wiedźcie, że na kamieniu tym legły wszystkie serca polskie“.

(Przemówienie podczas poświęcenia grobowca Rokitniańczyków.  
Kraków, 13.V.1925.

„Na przełomie czasów“, str. 138-139).

Ofiara to rzecz wielka i święta.

Nie przesadzam wcale, gdy mówiąc o wysiłkach żołnierza polskiego i narodu dla uzyskania wolności, używam wyrazu „ofiara“ bo im bliżej się przyglądam, widzę w nich wszystkie czynniki do ofiary potrzebne.



a) Ołtarz — to cała nasza polska ziemia. Nie ma na niej zda się jednego metra, któryby nie plonął, nie krwawił, jak ów ołtarz całopalenia ofiary Ablowej. Nie ma na niej, zda się, jednej piędzi, któraby nie kryła relikwii kości męczeńskich, nie tylko żołnierza, ale i pomordowanych niewinnie niewiast, starców i dzieci.

b) Ofiara — to krew przelewana!

Ofiara — to łzy wyplakane!

Ofiara — to ból szarpiący nerwy i duszę! Ofiara — to popiół i zgłiszczą spalonych ciał, pałaców i kościołów!

c) A któż ofiarnikiem? Któż kapłanem sprawiającym ofiarę? To żołnierz, — syn Polski, — to cały naród, — bo nie ma w narodzie ani jednej rodziny, która by ofiary nie poniosła...”

(Przemówienie na uroczystości Nieznanego Żołnierza.

Kraków, 1.XI.1925.

„Na przełomie czasów“, str. 162-163).

---

## **METODYKA I ORGANIZACJA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO.**

Ks. mgr *STANISŁAW KONTEK*.

*Kapelan W. P.*

### **W SPRAWIE POGADANEK WYCHOWAWCZYCH DLA ŻOŁNIERZY.**

Prowadzenie pogadank z żołnierzami to jeden z ważnych działów pracy wychowawczej kapelana wojskowego. Wśród korzyści wynikających z dobrych pogadank wymienię tylko niektóre, jak:

— zbliżenie się do żołnierza na gruncie mniej „oficjalnym“, co daje możliwości lepszego poznania życia, zainteresowań, charakteru itp. szeregowych,

— sposobność omówienia szeregu spraw nie nadających się na ambonę, a przede wszystkim możliwość swobodnego wypowiedzenia się słuchaczy w formie pytań, czy innej,

— zróżnicowanie tematów stosownie do potrzeb danej grupy (szkoła podoficerska, kurs dywizyjny podchorążych rezerwy itp.),

— poszerzenie zakresu oddziaływań wychowawczych kapelana, a tym samym zyskanie jeszcze jednego środka w pracy duszpasterskiej w wojsku,

— zwiążanie pracy wychowawczej kapelana z takąż pracą innych czynników (jak oficera oświatowego, P. B. K., dowódcy kompanii itp.).



Wszystkie jednak punkty tak wyżej wymienione jak i inne wtedy zostaną zrealizowane, jeżeli praca pogadankowa będzie prowadzona systematycznie, planowo i stale. I tu dochodzimy do sprawy, którą chcę poruszyć. Wydaje mi się bowiem, że jak dotąd, to ani my sami ani inni niedość oceniają ten dział naszej pracy. To zdaje się tłumaczyć istnienie w tej dziedzinie pewnych braków, stwarzających kapelanowi szereg poważnych nieraz trudności.

Jedną z zasadniczych trudności w pracy pogadankowej (przynajmniej w mojej dotychczasowej praktyce), stanowi brak wytycznych programowych, obejmujących cały okres służby żołnierskiej. W związku z tym proponowałbym:

*I. Stworzenie komisji w celu dokładnego opracowania programu pogadanek jednolitego dla całego wojska, uwzględniającego:*

a) okresy służby żołnierskiej (rekrucki, po przysiędze, ćwiczenia letnie, przed zwolnieniem do rez. itd.), obejmującego więc cały czas pobytu żołnierza w szeregach,

b) bronie i oddziały specjalne (szkoły, kursy itp.),

c) ilość godzin i czas (okresy roku). Idzie tu o wzięcie pod uwagę realnych warunków, licząc się z pracą wyszkolenia danej broni w danym okresie, tak np. o ile łatwo o czas na pogadankę w jesieni czy też wczesną wiosną, o tyle sprawa się komplikuje w lecie, gdy żołnierz całe dni spędza w polu.

Sprawę ilości godzin na pogadanki dla kapelana normuje w tej chwili Rozk. M. S. Wojsk. Nr 12/22. Wyznaczonej tam 1 godziny tygodniowo na batalion w p. p. (równorzędne w innych broniach) nie da się uzyskać, pomijając już takie względy, jak niemożliwość podołania takiej ilości pogadanek w większym zwłaszcza garnizonie (już przy trzech pułkach około 12 godzin tygodniowo). Jeżeli się kapelan uprze przy rozkazie M. S. Wojsk. to wtedy „niestety“ zajdą ćwiczenia nocne itp. przeszkody.

Opracowanie realnego programu wymagać będzie oczywiście od komisji współpracy z W. I. N. O. (zwłaszcza w zakresie koordynacji pracy wychowawczej) z Biur. Og. Org. i Wysz. M. S. Wojsk., a nawet w pewnych wypadkach i z Uzupeł.

*II. Opracowanie strony metodycznej pogadanek, z uwzględnieniem czynników technicznych. W szczegółach tak to rozumiem:*

a) wypracowanie wskazówek metodycznych prowadzenia pogadanki dla zespołu większego niż kompania, gdyż z reguły takimi zespołami będziemy dysponowali. Ogólne zalecenie „heurezy“ czy czegoś podobnego wygląda ładnie, ale jak to zrobić w praktyce? Z kompanią nie trudno — to jasne, my jednak będziemy mieli conajmniej batalion. Zachodzi niebezpieczeństwo, że z pogadanki zrobi się „kazanie“. Rezultat wychowawczy minimalny!

b) wskazanie środków pomocniczych, względnie zdobycie nawet tych środków.

Do aparatu „Ornak“ istnieją, jak wiemy, specjalne filmy dla pracy duszpasterskiej, to jednak nie wyczerpuje zagadnienia. Idzie o możliwe wyczerpanie w pogadance wszystkich momentów, które by oddziaływały na rozum, serce i wyobraźnię słuchacza, stworzyły „przeżycie“ chwytające mocno i trwale. Ponieważ pogadanka zbliżona jest w wielu punktach do roboty propagandowej, możnaby wykorzystać wydawnictwa W. I. N. O. — istnieje nawet specjalna broszura na temat pracy propagandowej. Wogóle czy nie byłoby wskazane, żebyśmy dostawali tego rodzaju wydawnictwa, taka np. broszura o komunizmie napisana jest bardzo dobrze, a dowiedziałem się o niej zupełnie przypadkowo.

I wreszcie:

*III. Dążyć do opracowania wzorowych pogadek dla kapelanów i wydania ich drukiem (analogicznie do wydanej przez W. I. N. O. w r. 1936 „Nauki obywatelskiej“ tematy pogadek — gdzie pogadanka Nr. 65 przeznaczona jest dla kapelana. Oczywiście chcąc wyczerpać podany w niej temat, trzeba nie 1 godz. lecz najmniej 5 — 6)*

Proponowałbym w tym celu, po okresie próbnym zastosowanie projektu programu opracowanego w myśl pkt. I — podanie w „Rozkazie Wewnętrzny“ wzoru i tematów na zadane zagadnienia do opracowania wszystkim księżom kapelanom, z tym, że specjaliści np. społecznicy, oświatowcy, historycy itp. opracowałyby zagadnienia, wymagające przygotowania specjalnego. Pogadanka musiałaby dawać kapelanowi dużo gotowego materiału, żeby ewentualne uzupełnienia nie nastroczały większych trudności. Tak zebrany materiał, niejako konkursowy, komisja ujednoliciłaby ewentualnie stylowo i z najlepszych stworzyłaby projektowany podręcznik.

Wszystkie punkty wyżej podane, może uzupełnione jeszcze tym czy owym, po zrealizowaniu, sprawiłyby, że praca pogadankowa nabrałaby charakteru roboty jednolitej, celowej i pożytecznej, usuwając istniejące dowolności i dorywczność. Wpłynęłoby to dodatkowo i na całość naszej pracy wychowawczej i na poglądy na nią czynników wojskowych. A więc reasumując: ustalić tematycznie, ilościowo i czasowo pogadanki religijno - wychowawcze księży kapelanów, opracować je, uwzględniając różne okoliczności i potrzeby (szeregowych, kurs pdchr., szkoła podof.) i wydać drukiem.

Tak zaś przepracowany plan stanowiłby podstawę dla M. S. Wojsk. do uaktualnienia rozkazu Nr. 12/22 i dałby z kolei podstawę kapelanowi do podawania swych wniosków w sprawie pogadanek do rozkazu garnizonowego.

Na zakończenie dodam, że wychodząc z założenia konieczności we wszelkiej pracy nauczająco-wychowawczej, współpracy biorących w niej udział różnych czynników, oraz korelacji, uwzględniłoby należało sposoby współpracy kapelana z Sam. Ref. Ośw. D. O. K., udział kapelana w odprawach oficerów oświatowych, otrzymywanie do wiadomości wytycznych przesyłanych przez Sam. Ref. Ośw. oficerom oświatowym formacyj i wreszcie kontakt bezpośredni kapelana z oficerami oświatowymi pułków. To samo odnosi się do P. B. K. Idzie o to, żebyśmy nie szli luzem, lecz koordynując swoją pracę z pracą innych, wnosili ze sobą momenty natury religijnej, ugruntowując przez to wszelkie dodatnie oddziaływania na duszę żołnierską.

O innych rzeczach, jak informowanie się u dowódców kompanii o ich dezyderatach, wynikłych z niedomagań czy złych nawyków szeregowych (kradzieże koleżeńskie itp.) nie wspominać szerzej, jako o rzeczy, rozumiejącej się sama przez się.



## **Wyjazd J. E. Księdza Biskupa Polowego W. P. do Rzymu.**

Dn. 5 kwietnia b. r. rannym pociągiem wyjechał do Rzymu J. E. Ksiądz Biskup Polowy W. P., udając się ad limina Apostolorum w celu złożenia Ojcu Świętemu sprawozdania z okresu pięciolecia rządów diecezją wojskową.

Podczas swej bytności w Rzymie Jego Ekscelencja weźmie udział w uroczystościach, związanych z kanonizacją błog. Andrzeja Boboli T. J.

Odjeżdżającego Ordynariusza Polowego żegnało na dworcu licznie zgromadzone duchowieństwo wojskowe z Warszawy.

## **Nabożeństwo rezurekcyjne w wojskowym kościele prokatedralnym.**

W sobotę 16.IV., o godz. 19.30 w wojskowym kościele prokatedralnym w Warszawie odbyło się uroczyste nabożeństwo rezurekcyjne.

Na nabożeństwie obecna była generalicja z I wiceministrem spraw wojskowych gen. Głuchowskim na czele. Kościół wypełniły delegacje oddziałów garnizonu warszawskiego oraz licznie przybyli oficerowie i podoficerowie z rodzinami.

Uroczyste nabożeństwo celebrował dziekan O. K. ks. Tomiak. Po odprawieniu modłów wyruszyła na plac przed kościołem procesja, w czasie której ks. Tomiaka prowadzili gen. Głuchowski i gen. Krok-Paszkowski. Podczas procesji, ustawiona w ogrodzie Krasińskich, bateria artylerii konnej oddała szereg strzałów, a nad placem wzniosły się wspaniałe ognie sztuczne, puszczone przez wojskowych pirotechników.

Po trzykrotnym okrążeniu placu procesja wróciła do kościoła, gdzie zakończono nabożeństwo. Po zakończeniu nabożeństwa na placu Krasińskich wicem. gen. Głuchowski odebrał defiladę batalionu piechoty i szwadronu szwoleżerów oraz baterii artylerii konnej.

---

W myśl dyrektywy J. E. Księdza Ordynariusza Polowego W. P., dział nieurzędowy „Rozkazu Wewnętrznego Biskupa Polowego W. P.“:

„*ma to być forma wypowiedzenia się tych (kapelanów wojskowych), którzy własne przeżycia i przemyślenia nasunęły pewne wątpliwości do wyjaśnienia, lub też dały pewne pomysły do zrealizowania. Ma to być środek za pomocą którego, my, idący naprzód w jednym szeregu i pracujący przy jednym warsztacie, będziemy mogli pomówić ze sobą o życiowych możliwościach ulepszenia metod wspólnej pracy i udoskonalenia jej narzędzi*” (Rozk. Wewn. Nr 1/36. poz. 1).

W związku z powyższym, Redakcja oświadcza, że wszystkie prace, zamieszczone w nieurzędowym dziale „Rozkazu Wewnętrznego” mają charakter nie instrukcyjny, lecz tylko i wyłącznie dyskusyjny, z czego wynika, że autorzy tych prac są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.

---

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów w maszynopisach lub czytelnych rękopisach, sporządzonych po jednej stronie kancelaryjnego arkusza znormalizowanego formatu, w podwójnym odstępie wierszy z zachowaniem dwóch szerokich marginesów i pozostawieniem wolnego miejsca ( $\frac{1}{2}$  str.) ponad tytułem.

Pożądane są prace krótkie i zwięzłe.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek i skracania prac nadesłanych gwarantując równocześnie nienaruszenie zasadniczych myśli autora.

Prace powinny być starannie wykończone pod względem stylu i pisowni.

Wszelkie cytaty, zaczerpnięte z jakichkolwiek źródeł, powinny mieć odnośniki z dokładnym podaniem nazwiska autora i dzieła. To samo dotyczy myśli przewodniej, zaczerpniętej z dzieł drukowanych, na której opiera się opracowanie tematu. Cytaty z Pisma św., po dokładnym sprawdzeniu tekstu, muszą posiadać odnośniki z podaniem księgi, rozdziału i wiersza.

Przemówienia powinny być obliczone w wygłoszeniu na 15 minut.

Rysunki, plany, tablice i szkice załączone do prac winny być wykonane czarnym tuszem w 2 krotnym powiększeniu, — u dołu opisane (tytuł pracy, rysunku i t. p.), — wykonane w formie załączników (nie należy ich rysować w samym artykule). W pracy należy zaznaczyć miejsce, w którym rysunek ma być umieszczony.

Fotografie winny być wykonane w czarnym kolorze, na błyszczącym papierze, w formacie co najmniej 9 × 12.

Nadesłanych materiałów Redakcja nie zwraca.

---

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, ul. Miodowa 26. Polowa Kuria Biskupia. Telefon 12-07-22.  
Konto P.K.O. 30.240.

---

Za redakcją: Ks. ALEKSANDER GOGOLIŃSKI = ELSTON, kapelan W. P.